7140
III

Oprawiono w r. 1939.

7140
III

Inw. 1928
Nr. 36

Bibl. Jag.

Listy Agatona Gillera

z lat 1872 - 86

do	ilość,	karta
Daroszkiego Mieczysława	40.	1.
Gillera Stefana	1.	42
Malczewskiego Adolfa	1	88.
Smagorowskiego Wincentego	2	90.
nieznanego adresata	2	94.

Bibl. Jag.

Kart 98.

Do Mieczy. Darowskiego

1928 № 36

Lwów 21 Marca 1892
Ulica Łyczakowska 39

Kochany Panie Mieczysławie!

Serdecznie dziękuję za list Wasz pamiątkowy i pamięć o mnie. Cenię ją wielce, bo nieznam ortowicka we Lwowie, któregoby więcej szanował i kochał.

Korespondencyę z pod Rokitnej umieściłem w Gazecie Narodowej.

Generyuszki pismo nie przyjęło. Pod dniem 17 ciu dniami pisano mi, że po obiedzie spóźnialym, który mu dał emigracya, zaraz miał wyjechać z Paryża. Czy wyjechał? wkrótce się dowiem.

Co się tyczy ulokowania go we Lwowie po powrocie, nie nie mam [illegible] przeciw temu Kochany Panie Mieczysławie zamieszkał.

Z dworca Kolei żelaznéj zawiozę go wprost do Twego mieszkania, a później wyprawię mu bilet o dwóch pułwiatkach, za który przyjdzie płacić Włodzimierz Dzierzykraj. Włodzimierz jakkolwiek poeciwy, wolałby, żeby bez jego pomocy i w ogóle pomocy panów obejść się mógł.

Obstalunek wozu jaki Generalstabem postawiony był przez Kopernickiego za 60 guldenów, w tej liczbie były Twoje pięć złotych 25 guldenów.

Dopłacić do zadatku na obiady teatralne można i później. Zdaje się że teatr będzie dobry. Opera polska zacznie dawać przedstawienia już w pierwszym tygodniu po świętach. Primadonną jest panna Marya Kwiecińska z Warszawy, bardzo ładna i ładnie śpiewa, ma-

pełnie niepodobna do tutejszej Kwiecińskiej. Tenorem jest Cieślewski, Warszawskiej opery występuje.

Ja od kilku dni stały jestem na wyjeżdżę moją reumą chorobą, nie mogę się z łóżka nachylać i długo pisać, kończę więc mój list, przesyłając Ci kochany panie Alexandrowie wyrazy czci i poważania braterskiego.

Agaton Giller

Na Widbeurs zorkiej we Lwowie.

Rapperswil. 19. Listopad 1879

Czcigodny i Kochany Panie Mieczysławie!

Jakież inne słowa dotknąć Cię na stare lata! Śmierć
panny Rozalii to strata nie tylko boleśna dla serca
ojcowskiego, ale dla wszystkich przyjaciół waszego
całego domu, to strata dla narodu. Wychowana jak
najlepiej, Polka rodzona, która pomimo młodego
wieku, umiała nie jedną ze cierpieniami ojczyzny wyro-
słą otrzeć, talentem wyższym obdarzona była ona
zdawnie prawdą matką-polką-jak była prawdą dziew-
czą-polską. Strata jéj boleśna dlatego też została mocno
przeczuwana. Chociaż zdéj się mieli wyjaśnić ci nowemi
twardem a prawem życia, — przecież zostaje mi zawsze
wiary gdy przeczytałem w Dziennikach polskich wiadomość
o jéj śmierci. List Twój drogi nam
potwierdza tę wiadomość bólu to jéj [illegible] strata
dla niepowetowana, wszyc jéj niema na tym świecie nie
ostatnej Twojej córki. Niema jéj, — ale wspomnienie po
niéj pozostaje gdy i nas już nie będzie. Będzie
że piękna postać, bo jednem słowem jéj cała [illegible]
mi Kochany Panie Mieczysławie. Wiem to który obecnie

talent piękny i oryginalny. Łapano się [illegible] po nocy prostego powozu. Ofert proponuje [illegible] kosztowny pewnie [illegible] wyjątkowi, zbiorów je wszystkie [illegible] jest przepiękny i rzadkopisma nadesłij nam do zbiorów oczkopisemnej w Muzeum Rzeppersyckiem. Zbiorek ten [illegible] poprzedzi życiorysem muzyczowym, który ja sam napiszę z faktów, które mi dostarczysz, lub ty sam napiszesz. Potrzeba dołączyć portret lub medalion, który zamieścimy w muzeum pomiędzy portretami innych polek, jakie tu zbieramy. Byłoby najlepiej dobry ale i stosowny zbiorek tych dni kilku. Pozostanie to jako pamiątka po was w Muzeum, pamiątka która tych kilku miała wartość wyższą bo przedstawi oryginalny typ dziewicy-polki i poetki z innych niemuzycznych czasów. Jestem pewny, że kobiety wyślą te zbiorek pierwej i damy jej i wizerunek przyślą do portretowych rzeczy. Ofert propozycja, która mi podobała [illegible]

i bez względu naszego zawdzięczamy bez przesady i dobru ogólnemu wszystko.

Cierpi się po takiej stracie bardzo pewne skrzywienie nie tędy. Bo bowiem znaczy pewien kierunek przy takiej stracie? Bolesne jednak iż Bóg się pocieszy i o tę pociechę tędy do Niego prosić. Potrzebujemy jej, bo potrzebujemy siły, aby spełnić aż do grobu Twój obowiązek Polaka – obywatela.

Ściskam się serdecznie wraz z Wami dzieci i całą

Pania Mieczysławą.

Bóg się na nasze przyjaciół

Agatka Gillery

7

Rapperswil. 7 Marca 1880.

Kochany i zacny nasz panie Mieczysławie! Opóźniłem się z odpowiedzią na Wasz list ostatni, który mi wiele pociechy sprawił; opóźniłem się zaś dla tego, bo choroby, które zawitały do nas, a w zamku mieszkających i opuścić nas nie chcące. Mnie męczył przez cały Luty reumatyzm, - ani chodzić, ani siedzieć nie mogłem. Całe dnie leżałem na łóżku z zaśniegiem od boku zębami. Ztąd i w pracach moich literackich i w korespondencyi przerwa nastąpić musiała. Ja, zbyt często powtarzająca się choroba, nie[illegible] [illegible] [illegible] [

jakby oko mu przestało i że odzyskawszy władzę w nogach będzie mógł dalej pracować!
Chociaż walczymy z trudnościami, z niedostatkiem, jednak jest lepiej niż nam dzieje się niejednemu, co pójdzie nawet a jest jak zwierzę na polowaniu ścigającym. Takich jest wiele, wrogów nawiedzają nas w naszej pustelni, ale [illegible], zasięgnąć rady i dowiedzieć prawdy. Wielu ścigających w Rosji i po Europie rewolucjonistów moskiewskich uchronił się za granicą, - za bardzo tam, co się jak wtedy mogli nie mogą na miejscu. Powiedzą nawet najdalej, że i Polacy, - mówiłem uniwersytecka, drżącego dzwonkiem dzwonu który uniósł się w sprawy rewolucjonistów moskiewskich twierdząc, że nie potrzeba im było w obec tego prawa, jakie tam w Rosji panuje, zachować się biernie. Postępowanie się takiej jest tam przykrzejsze, iż na pomoc rodaków liczyć nie mogą. Wielu bowiem mając im za złe, że dopuszczali rewolucjonistom moskiewskim w walce się z carem, nie chcą słyszeć o nich. Ja nie jestem takiej wielkości, zasady mogą praktyczne i bliższe różnią się dziewięć od ich zasad, - uważam przecież za niechrześcijańskie odmawiać im w trudnem położeniu pomocy. Tym to sposobem, - ja przecie sam jestem dopomagam tym Polakom, którzy tu dzisiaj przybyli, chociaż to ciężko nad moje siły.
Od nich dowiedziałem się, że opieka moskiewska jest bardzo surowej, że nie mają zezwolenia tak prędko powrócić

z orężem w ręku; że agitacja ucz tak długo prowadzić, aż zupełnie podkopać organizację caratu, doprowadzić ją do ostatecznej niemocy i wtedy dopiero uderzyć na niego, gdy już otwarcie wszelką ich opozycję i najściślejsze będzie pewne. Przyznać trzeba, że plan ten wprawdzie i praktyczny. Zaślepienie cara dopomaga ich planom. Gdy terror carski grozi, oni przystają, aby umiarkować jego przykłady, - nie tracą jednak na celu, który później znowuż ich otacza w całej swej mocy. Walka podziemna tego rodzaju bywa zawsze skuteczna, bo niepodzianka niemiarkowanego pokonać nie można. Carska też furya stoi ich bezpieczeństwu, zwraca swe siły w tej walce podziemnej. Dziwić ich wypada tu nie w Europie takie skrajne obawienia podnoszą na rewolucyjonistów nasi Kiereńskich? Nie wszyscy ich nihilistami. Są pomiędzy nimi wyznawcy różnych teorii. Walczą o wolność, dążą do obalenia najstraszniejszego, najniemożliwszego despotyzmu, który nie przebiera w środkach i którego tylko tolerancji dzikiemi środka nie pokonać można. Gdy nihiliści obalą caratu, zostaną ich dobre kontrakcji, - przyjdą też pod obawą, aby po jego obaleniu nie doprowadzili dzika organizacja socjalizmu. Społeczeństwo nie przyjmie tego, co jest przeciwne naturze ludzkiej. Gdy wola rozkaże zostanie z pod i wolna dyskusja rozpocznie się, wtedy nie ostoją się zwolennicy komunizmu i socjalizmu. Dopóki burza niewoli, burzą caratu, - dopóty ich niema nic szkodliwego dla społeczeństwa, dla Europy, - owszem pod pewnym, bo ją uwalnia od potęgi zaborczej, od nihilizmu wschodniego który nie tylko społeczeństwa ale narody całe niweczyć i niszczy. Jakie można zastosować u nas zbiegły i do niemi przez

Carat powiadomił, dopatrywał się w trwaniu carskim gwa-
rancji konserwatyzmu społecznego. Jest to prawdziwy obłęd
myślał, że carat jest siłą konserwatywną, — jest on straszną
machiną wywrotu, antikapitalizacyjną, której historja ani na dnie dow-
dzi, że jego trwanie dalsze poprowadziłoby za sobą upadek wszelkiego
chrześcijaństwa i wszelkiej cywilizacji a zwłaszcza kres upadek narodu.
My Polacy nie porozumiemy pod żadnym pozorem bronić caratu i dopo
magać do jego obrony. Względy taktyki politycznej nakazują nam nie
łączyć naszej sprawy ze sprawą nihilistów; porozumiemy zachowań
wobec otwartych postaw biernej, obserwacyjnej, — lecz nie popremiemy
caratowi dopomagać w zwalczaniu nihilistów. To jest jak wyjście
z bezsenności, tem gorsze, że na tworzyć caratu. Dla tego to niepotrzeb
ne mi traktowanie tej sprawy przez dziennikarstwo — i dla tego to
uważam za niestosowne odmawianie pomocy przedstawicielom.
Za ostatnią, pomimo względów politycznych, jest rzeczą honoru
każdego obowiązku, — przeciwko któremu nie należy względy uznawać.
Aby zaś bronić młodzież naszą od zarzutów wyjątkowych i tym podobnych
na to nie trzeba czynić przeciwników caratu, nihilistów, — lecz podkre-
ślić w czasach i emigracji młodzieży naszej patrjotyzm. System polityki
i ekonomji oparty na patrjotyzmie jest jedynie rozumnym. Ma on
za sobą siłę, że stoi za nim wiara w odrodzenie przez walkę czynnym
prawem historycznym. Gdzie patrjotyzm słabnie, — tam wzrasta
socjalizm. Granit bez którego w nas sprawie przeciwko carat-
wskiej, zewnętrznej ciągłej stanowczości walczy. Przez lat kilkanaście
prawowali nad zniszczeniem patrjotyzmu i jako skutek tej pracy
wystąpił z otwartością na pierwszy socjalistyczny pokaz który się tworzy
obecnie w Krakowie. W mojej walce z tendencjami kilkanastoletniej
której ostrzegałem, że reakcja antipatrjotyczna doprowadzi do wiary
czynu. Możliwym się powtarzać na moje liczne artykuły, w których
przewidziałem to, co nastąpiło. Jestem też przekonany, że jeżeli

Dalej będę spełniał swoją funkcję straży pożarnej, gaszącej zapały patryotyzmu, — to dwuznaczne, to tego, że cała młodzież nasza na-ci[ą] w objęcia socyalizmu. Wypędzili mnie z Galicji w r. 1878 jako niepoprawnego patryotę i przez uwarcie na dety podane w akcie oskarżenia socjalistów w Krakowie, — z chwilą mojego wyjazdu za granicę, rozpoczęły się między młodzieżą robotę do zawiązania organizacyi socyalnej. Dopóki byłem we Lwowie, przychodzili do mnie młodzieńcy na pogadanki i na porady. Tak się jakoś utrzyało, że na wet z zakątka moskiewskiego radzili się mnie wszyscy co wyraźniejszy duch miał. Korzystałem z zaufania, jakiem mnie obdarzali, i przestrzegałem przed socyalizmem, wykazując co w nim jest szkodliwego dla sprawy polskiej. Mnie wypędzili jako apostołującego patryotyzm i tam ci zjawili apostołowie socyalizmu i poczęli tworzyć materyał do przyszłego socyalistycznego procesu w Polsce. Proces ten jest ważnem ostrzeżeniem. Jeżeli z niego nie wyciągnięcie się, że się rozpoczęło na prowincyi narodowego w duchu i jeżeli nie rozszerzą i nie ścisną szeregów patryotycznych, — jeżeli nie wejdą na drogę zdrowych, wielkich prawdziwie polskich zasad, jakie historya nasza i męczeństwo narodu wyrobiło, — to, powtarzam to, co już wyżej napisałem: sprawa polska politycznie — narodowa ustąpi miejsca sprawie kosmopolitycznego socyalizmu, dbającego wyłącznie tylko o robotnika.

List Kochanego Pana bardzo mnie uradował z tego względu, że znalazłem w nim dowód tej wielkiej, moralnej mocy w Panu, która pozwala pozostać bardzo spokojnym — a która pozwala opanować i uspokoić najżywszy ból serca i umysłu przy czynności na obowiązku dobra publicznego. Jakiż to wzór idealny dzielnego pana z siebie stanowisz, złamany cierpieniem postradania Kochanej córki, w tem uspokojeniu bólu, które ci zrobiło uwielbienie nauczania dzieci. W gronie tych dziewczątek, tych aniołków niewinnych, jako nauczyciel ich, przedstawiasz ci się mi Kochany Siedzisz tak pięknie, że z prawdziwą przyjemnością tworzę sobie Twój obraz w tem dziecinnem otoczeniu. Jestem pewny, że znajdziesz

pamiątkę niemi pociechę, którą tak potrzebujesz, pociechę tem prawdziwszą, iż myśli i uczucia, jakie pobudzisz w ich główkach i w sercach, przejdą Ciebie i będą w nowem pokoleniu świadectwem serdecznego Twego życzenia. Niech Cię Bóg najdłużej żyć da tych dzieci, da nas Twoich przyjaciół i wielbicieli i da Polski zachować w zdrowiu!

Kawałki spisane przez Tiszkiewicza o powstaniu w Chodorowie; opis reorganizacji oddziału Zaliwskiego do Królestwa Polskiego w r. 1833 i wyciągi z aktów miasta Lwowa w sprawie żydowskiej, będą bardzo pięknem wzbogaceniem zbioru rękopismów w Muzeum Raperswylskiem, – proszę je nadesłać.

Czy odebrałeś pan broszurę o Cz. Lichtenb. w Raperswylu i w sprawie niem mianowanem?

Lemartwier gotuje się teraz do wyjazdu w Bolonii. Będzie bardzo pożądanem, ażeby przy Jan III i Kościuszko w Rzymie wyszedł przekład z druku. We Lwowie powinniby przekład wydany jak przez nas ten wypad, iż ta temi pamiątkami dopomoże jednemu z najżywszych, najsympatyczniejszych naszych portów, którego obraz materyalny jest bardzo przykry, – myślę wszyscy niedowiadek, do czego o tem niemówi.

Żyjący pan wyjeżdżasz do Lwowa, Rakowicz i w Pomeranii?

Pana Z. Wojciechowicza proszę pozdrowić.

Ściskam pana kochanego z całego serca i przesyłam braterskie i przyjacielskie uściski

Agaton Giller

Rapperswil 9. Świetnia
1880

Czcigodny i kochany Panie Mieczysławie! List z dnia 22 Marca odebrałem. Odpisuję na niego pod adresem kochanego pana nas wszystkich pana Alfreda, w tej nadziei, że wpadnie Ci ten list we Lwowie.-
Nie wiem skąd Tydzień lwowski miał wiadomość o zamiarze wydawania pisma w Rapperswyle. Miałem taki zamiar zaraz po powrocie ze Lwowa do Rapperswyla. powzięto mi obietnicę funduszów, - lecz wiedząc z doświadczenia jak często obietnice bywają zawodne, czekałem na ich spełnienie, zanim przystąpię do wydawnictwa. Sobie tylko że dobrze zrobiłem, - obietnice bowiem pozostały obietnicami i gdybym był wszczął wydawnictwo, osiadłbym na koszu.- Odtąd zawiedziałem wszelkich starań do zrealizowania projektu wydawania czasopisma w Szwajcarii, bowiem że ono jest potrzebne gdyby bowiem wydrukowało zagranicą pismo kierunkujące życie publiczne nasze, zapewne by nie jeden smutny objaw, nie miał miejsca, lecz zgłaszałoby się na wydawnictwo, które się nie opłaci, nie mając żadnego funduszu niepodległa.
Co się tyce pomnika Goszczyńskiego, mamy mnie nie zachęcił Markowskiego. Jeżeli go ostro nie wezmiecie pamięć w duszy, to pomnika nie zrobi i wzięte pieniądze 1876 r. czy też wcześniej przepadną. Miałem jakieś pomysły, gdy przemawiałem za oddaniem roboty Marconiemu, nie zaś Markowskiemu. Prawda, że i Marconi nie zrobił wyjątkowej roboty na tegoroczną, - zamiast przeszłej Fatimy byłoby go

Zmusić do wykonania przykrego zobowiązania się
z Mackowskiego. Pisałem do Gubrynowicza, u którego jest
kopia pamiętnikowa, ażeby nagłó na Mackowskiego. Jeżeli
jeszcze i ze strony Komitetu będzie nagląca, — to może i wy-
konam, co przyrzekłem, — niemniej mam jednak żadnej
folgi i zabiorę się pilnie do swojego obowiązku.
Co do tych rękopismów z. p. Seweryna Gorczyńskiego, mających
się one wszystkie, bez wyjątku w Muzeum Raperswylskiem.
Są one bardzo najbezpieczniejsze i nie mogą ulec zaginieniu.
Co do przepisania obawiać się, iż, wiele prac jest ręką Gorczyń-
skiego przepisanych, autorem zaś jest Towiański. Oryginał
mniejszą powagę jest niewiadomo. Najpewniejszy i najobfitszy
materyał jest pamiętnikowy. Gorczyński jednak pa-
miętników nie pisał, — tylko notował na kartkach różne wy-
padki swojego życia i czasu. Porozrzucane to jest i nie
stanowi bynajmniej całości. Z tych jednak not, zeszytków i
kartek, dałby się wielki pamiętnik bardzo ciekawy, pa-
miętnik prawdy, który nawet surowszy zapisywał. Bywały też
noty w formie obcesowej, niegodnej. Na mnie przypadł
obowiązek układu i spojenia ich w całość piękną. Robo-
ta to jednak długa. Gdybym się jej odjął, niewiadomo prze-
cz a może i nie będzie niczego nie zrobię jak przy-
gotowywać do druku pamiętniki Gorczyńskiego. ~~do druku~~. Z obo-
wiązku się tego nie zrzucam; ale go wykonać, przełożeniem
na zgodę innych, rękopismu Seweryna do Raperswylu. Jako
własność publiczną oddawny je instytucji publicznej do zacho-
wania, — będę z nich, to jest z rękopismów, w Muzeum korzystał
i do druku je przepisywał, gdy będę miał czas do tej roboty.

Dotąd nie mogłem się zająć przepisywaniem, bo pracuję nad historją powstania, piszę do dzienników i przygotowuję Tekę polityczno-literacką do druku, na którą zebrało już z 50 ark[uszy] przepisanych. Niedostateczna to liczba, bo ich zrobić; skreślać ze strachu, zabezpieczanie musi wykonać. Później dopiero będę się mógł wziąć do pamiętników Goreczyńskiego i wydania innych jego pism, których liczba po ich przejrzeniu, okazała się nie tak znaczną, jak z rzeczy czytanej; - wiele bowiem nie potrzeba odpadło na rzecz Towiańskiego i innych jego artykułów. Jest tedy i wiele materjału, - lecz pod firmą Goreczyńskiego jako autora, nie może być wydany.

Tyle w zapytaniu o rękopisma Goreczyńskiego.

Do Lewestowicza pisałem niedawno. Jeszcze niemam odpowiedzi. Wydrukował niedawno, nie wiem czy prozą czy wierszem, „Główną nadarzyć" - w której potępia Stańczyków. Ma to być zwyciężyć siły i przekonań. Ma mi przysłać rękopism do przeczytania. Jeżeli nie znajdzie nakładcy, decyduje się płacić drukowanie to swoim kosztem. Na emigracji rad znaczy w Amerykę. Przeprowadzają tam Związek Narodowy, według moich rad, i tamtą wszystkie w jedno ciało. Wiadomo o tem w liście do poważanego Mochnackiego, że się więcej nie będą powstania.

Na emigracji w Szwajcarji i we Francji, nie wiele radości i życia. Apatja krajowa i na nich wionęła. Są to jednak pracujący według możności. Ci, co dawno siedzą na miejscu, - mają z czego żyć, - lecz nowo przybyli cierpią wielkie niedostatki a jest takich nie-mało. Ogłaszali, że emigracja zginie, że już nie będzie emigrantów. Jest to przekleństwo teraźniejszości. Gdyby Polacy

pogodzili się z niewolą, zapewne by nie było emigracji, lecz bo nigdy nie nastąpi, więc będzie emigracja taka stała jak długo Polska niewolnicza wolności i niepodległości. – Śmierć Dostojewskiego, który się uważał jakby za emigranta i w Europie czynny brał udział w pracach i w losach emigracyjnych, jest bolesnym dla wszystkich wypadkiem. Żona tem go dobrze, współnie z nim pracowałem, był moim przyjacielem i wódcą bardzo na niego w przeprowadzeniu planu mego: wydawnictwa tu nowego a niezależnego organu dla prasy rosyjskiej i polskiej. Nikt go zastąpić nie potrafi, bo nikt go w ofiarności a pracy wielkiej w niezależności ofiary nie przewyższał.)

Przesyłam wyrazy mego uwielbienia dla pana Crevaux, którego czcię i kocham. Pozdrawiam go z głębi duszy, proszę pozdrowić i ucałować pana.

Do Korotka wkrótce napiszę będę i proszę go pozdrowić. Mówiłem się z tymi, którzy jego Obrazki dramatyczne czytali. Przeczytałem je z uwagą wielką i byłem nimi zachwycony. Przemówienie odbija się w tych scenach z niezwykłą plastyką i całością barwy wysoce artystyczną tak, że Korotko na polu dramatycznem zbiera wielkie laury, pomimo, że obecna epoka jest dla krzewu poetycznych tak złe niepowabna i niesprzyjająca nowych dróg w sztuce.

Żałuję wyrazy czci i przyjaźni Korotkowi pana Mieczysławowi serdeczne pozdrowienia i uściskanie mej starej przyjaźni.

Agaton Giller

Na przesyłkę pamiątek i dzieł do Muzeum oczekujemy ten wagon. Może i od innych da się co wyprosić.

Kapersburg. 23. Grudnia 1880

Kochany i nieżgodny panie Mieczysławie!

Dawno od was nie miałem wiadomości, to też mnie ucieszył niezmiernie Wasz list z dnia 20 Grudnia. Chwała Bogu że i wam Kochany nasz Ojcze, że pracujecie i że dorobkiem tej ziemi publicznej, która Pi ii stanowi należycie. W dniu 29 Listopada, byłem wprawdzie w Krakowie, lecz nigdy ciągle ja pośpieszyłem do Lwowa a tam wśród najpowabniejszego grona uczestników, jakich kiedykolwiek było zebranych, serce moje biło niezgłębną czcią, miłością i uwielbieniem dla dwóch zasłużonych dla Mickiewicza i dla Ciebie Kochany panie Mieczysławie. Walnych w 1831 nie brakło, ale byłoście pewnie jedyni mi; lecz takich jak wy, co w dniach zwątpienia, upadku i prześladowania byli wtedy dla zmęczonych, pobudką do pracy narodowej dla upadających i w świetnej chwili miłości bliźniej stroskali od zalewu, takich co w dziejach przeszłości 50 lat byli orężem i przykładem dla społeczeństwa w naszych zastępach podniecenia moralnego i politycznego naszego ogółu, deptanego przez wrogów; — takich, byście nie widzieli w tem gronie jubilatów. Po dawnem przyjęciu cesarza, w którem nikt nie mówił o prawie Polski do bytu niepodległego, po tych manifestacjach staroaustryackiego poczucia i w razie razania na zajadłość w polskich niedługich Polski niepodległej, — obchód 29 Listopada był wypadkiem wielce podniecającym. Zamanifestował on

niewniemnie zasad polskiego patryotyzmu i wykazał, że Polacy nie przestali być narodem i obijają się o wolność i o byt państwowy. Jako fakt tego rodzaju obchody 29 listopada wejdą do historyi i zastygną na opisanie. Wśród pamiątek, które wydobędą, znajdą pewnego, zawierać będzie obraz obchodów dnia 29 rocznicy powstania listopadowego w Europie i w Ameryce. Mowy historyczne, podobnie zebrane, będą wśród wydawnictwa. Zawierać też będzie i dokumenta do 1831 opisy wypraw i co najważniejsza, będzie mowa uczestników powstania w innych ziemiach niż w Królestwie Kongresowem. Przy tej sposobności kolejny przyjaciel Mickiewicza o Twoją autobiografię i o nowości do dziejów Mickiewicza. Nie tylko dostanie wiersz w 1831 ale i późniejsze obejmujące w tych opisach. Dla mnie ważniejsze są nawet owe późniejsze wiadomości pośrednie o dziele. Nie zatrzymuję rękopisu, nie posyłam nic, — i nadsyłam wam tego materyału z którego ja zrobię wam gotowe artykuły i o przyszłych. Powtarzam, proszę, — a gdyby był i pamiątek jeszcze pewnych, tem lepiej. Wśród redagują

Żywy dziennik Żydzki i wiadomości, nowe przekłady, recenzja i krytyka Mickiewicza

i porządku Kongresu, gdzie Bacz, [illegible] i Kasso [illegible]

– Neapolu do którego się wybieram. Roboty wiele, więc wcześniej nie wyjdzie z druku jak na wiosnę, – tymczasem chciałem prenumeratę, którą przysłał z Petersburga. Platen wydaje go kosztem swoim, lecz trzeba mu dużo pań i panów prenumeratorów. Egzemplarz kosztować będzie 3 tal.

Wspomniałem o Neapolu. Pozwoli przyjaciele moi: Kraszewski i Czerchowie, którzy ze Szwajcarii powrócili do powrocie z Rosji, wyjeżdżają mnie w klimat południowy. Napisali list tak usilnie i naglący, że odmówić nie mogłem na zaproszenie, zwłaszcza, że bilet na drogę przysłali. Jadę więc po Berlin i Wiedeń. 27 lub 28 Grudnia przez góry Goberda, Medjolan, Bolonię, Florencję do Neapolu. Tam zabawię przez resztę zimy, to przetrzymuję. Powrócę do Rapperswyl w Szwajcarii, bo tu dyabli do lasu nie wrócą nieotwarty, mam chatę niedrogą. W powrocie zawadzę o Rzym, Florencję i Pisę. We Florencji zabawię dni kilkanaście, ażby się nasycić rozmową z Lenartowiczem.

Korespondencje z nami dość ciężkie. Oddawszy za Mierosławskiego przemówienie pijalne i wielkie rozbieranie Polaków uniewinniających na Syberyi – przedstawia głowę nieszczęścia, w którą boleść narodu, jego cierpienia

Pisz na Rapperswil, Hauptstrasse Czerwińska i przez takie o nadsyłaj do Rzymu. Ja prawdą [illegible] Bardzo się cieszę z tego nabytku.

i wielką wiarę w przyszłość artysty przedstawił. Na pięć dekad z dwóch stron wypowiedziane są rzeczy wskazujące i przód na tętnie. I wreszcie napis: Mortuari te salutant patres. Polskie rzeźbiarstwo nie wydało dotąd dzieła więcej rzeźwego w pomyśle, umiejętniejszego w natchnieniu. Wszystkim jest płynne.

Znane pani Scipiota, wiem ile on dzieci kocha, nawzajem wiem także, że uczta nam tokowa niedostatnia. Mówię to pomimo, gorzej by to bowiem, gdyby to dowiedział, że piszę o tem, o czem on nie chce, - bo ja piszę jemu dlatego wiernem przyjaźni i potrzeby narodowej. Jestem pod narodowej potrzeby, - a rita jego powołanie umiejętnie to jakoś będzie na niedostatnie czytanie, jakoś rodzaj nie będzie w niego wiary zamawiać. Wiem, że zajęci to Wasza pani Mieczysław wydaniem jego dzieł wszystkich. Czy czy to dopro wadzić do skutku? Zresztą jasne, aby wiedzę zamawiać roboty rzeźbiarskie, medalowy, portrety i biusty. Poproś pana Zdzisława Ongrickiewicza, aby to chciał uskutecznić. Na Scipiota zgoda, napędzająca mu roboty a mnie zarobek. Ot, wiedzę, energiczny i dobry, - wybrałem to z tego względu. Proszę odezwać pana Zdzisława pocztówką, jeśli mnie pamięta. Jestem cały to wyrozumiejący a pewien to gorąco. Potrzeba mu dodać humoru to, że nawet go nam, pamięta. Wyjaśnij to wtórnie i widzę mi pewne wielkiemi dziękami stronami i Hektor. Gdyby nie był odbudowany w kraju, pomagałbym to kochanej Ojcu Matce nasze w tej sprawie, dlatego tylko ja przypominam. -

Łączę wyrazy czci i najserdeczniejszej przyjaźni

Stefan Gillet

Adresy mój po Nowym Roku tak: Stefan Gillet ul. Kapelanka 44 m. 2 Kraków. Tamci do Lwowskiego: Villa Cicha.

Do Wp. P. Mieczysława Dawidskiego.

12

Neapol. 3. Stycznia 1881 r.
Fondo di Capodimonte. Villa Cioffi.

Najgodszy i Kochany Panie Mieczysławie!

Wczoraj wieczorem przyjechałem do Neapolu i zastałem
tu Jej List, pana z 25 Grudnia, który mi z Rapperswyla
odesłano. Śpieszę na niego odpowiedzieć. Ponieważ zaś
jeszcze tu nie rozłożyłem w mojem mieszkaniu, więc
piszę krótko, byle Kochanemu panu donieść, że wyjazd
mój do Neapolu w niczem nie stanie na przeszkodzie
wydawnictwu Dzieła. Ja go przygotuję do druku i
stąd rękopisma odeślę do drukarni. Po powrocie do
Rapperswyla w Kwietniu, zwłaszcza korekty w drukar-
ni, dzieło zaś w Maju będzie wydane. Prosię
więc rękopisma nadesłać mi tutaj a powtóre
niemi rękopismo polecam pani Bobrowskiej. Pisałem
do Niej 12 Grudnia i prosiłem ją o przesłanie ry-
kopismu. Czy mój list odebrała pani Bobrowska?
Nie wiem, - proszę ją o to zapytać i powtórnie
odezwać, wspaniałego swego wielbiciela jako Ks. Bolka
wielkiego dziadka, drugiej Jadwidzi - Hofmanowej, Wiel-

jest godna naśladowania, równa jej co do zalet
i doskonałości. Oblitka protektyi pani Bobenskiej
z biblioteki zwróciny w tym egzemplarzu ile będzie
potrzeba. Będzie nie wiele kosztowała i dostaniesz ją
w czasie właściwym, aby mogła przed wakacyami
orzeźwić swoim uczuciem.
Do kochanego pana piszesz 23 Grudnia. Listu tego
waleu do Adrianówki. Zapewne odebrał go pan
Władysław. Jeżeli nie odebrał, proszę się upomnieć o
odebranie. Pomawiam na prośby w liście tym za-
warte o autobiografię i inne rękopisma. W Wilnie
postać Ewigdnego naszego Ojca Mickiewicza i drugiego
p. Alfreda, zajmie jedno z najzaszczytniejszych miejsc.
Nie wiem Twojej okoliczności kochany Stanie prosić
Cię o materyały. Zwątpienie bez materyałów, do
mnie należeć będzie, zapewnić Cię tu mogę, iż
to co napiszę, będzie zgodne z prawdą i wyrazem
mojego najgłębszego o losie przekonania. Proszę

tylko i do mnie najpierwniejsze przesłanie rękopi-
smem i przez pośrednictwo p. Mielżyńskiego, że jest jeden,
w Neapolu i żeby mi to wprost przesłał - to mogę
to polecić, które mogę pójść do Włoch.
Czas mój w Neapolu spędzić będę na wydawaniu i prze-
Ta atmosfera nigdzie mnie nie odstępuje. Nawet na po-
spacerach i noclegach przy mnie nie brakuje, którego
nie wspominam za moją własność, lecz własność narodu,
którego stoję w każdej godzinie i w każdem słowie
mowy mojej obowiązek.
Jest tu ciepło, nawet wegetacja jest tu potężna, pomarańcze i cytryny są na drzewach, - widoki śliczne, lecz
zawsze dymi, spodziewam się, że i prawa swobodnie nie
będzie i zdrowie moje tu się polepszy. Jest tu jedna
tylko niedogodność, to jest drożyzna, - lecz dzisiej wszędzie
drogo. Na moje oszczędne potrzeby to jest wydatku
wynikło z niedoświadczenia, później, gdy się poznam
z warunkami miejscowego życia, radzę, że nie będę
więcej wydawał jak w Neapolu. Mieszkam w rodzinie
pewnej pewnego Hr. Antoniego Kwileckiego, uro-

rowego Polaka i Kapitana. Jego towarzystwo i bardzo
wygodna rodziny Crewelów, bardzo najmilszego wspomnienia
niem z pobytu w Neapolu, do którego bym nie przywiązał,
gdyby się konklawe o moje zdrowie, nie było mnie wy-
ciągnęło z zamglonych południowych [illegible] Wy mi wiadomości
Pozwólcie o nadesłanie mi dzieł, jakie wyszły we Lwowie
rodzaju ze Cichej rozmowy. Mam już dzieło Swarteusa
Zamorskiego, wydanego Kamarowskiego [illegible] bardzo wiadomie
teresuje i pamiętnik [illegible] Kitowicza. Innych publikacyi
nie mam w wszystkie, nie wymagam Skorupkiewicza, 19
mi potrzebne, bo w Wiedniu bez wątpienia artykuły bibliot.
preferencyi bardzo, wydawcy wszystkie dzieła, które wyszły
z pewnością swej pamiętnej rocznicy historycznej.

Pana Crewelów serdecznie pozdrawiam. Mam dla niego
jego charakteru wiele uszanowania i oddania, bo mi obszedł
wszystko do grobu wyjazdu. Żyć mi też nie było o dostanie
w 1831 r. ale i późniejszych lat aż dotąd. Pana Alfreda proszę
pozdrowić z tem wszystkiem przywiązaniem i niewygasłą wdzięcznością, jaką mam
niego. Żegnam Was i siebie z głębi duszy bardzo Pana

Miłościwie i poleca się Twojej przyjaźni
i pamięci.

Ignacy Gillery

Adres mój:
I. Gillery à Naples (Italie)
Napoli. Fondo di Capodimonte.
Villa Cioffi.

Neapol. 26 Luty. 1881.

Fondo di Capodimonte. Villa Cioffi.

Czcigodny i Kochany Panie Mieczysławie!

List mój z zapewnieniem zastanie pewno pana w Adrianówce, gdyż w liście z 20 Stycznia piszesz, iż do połowy Marca zabawisz u pana Onyszkiewicza, którego pozdrawiam. Przyjechałem tu lepiej i ciepłem powietrzem, ale praca powlokła się ze mną, muszę więc większą część dni pisać, ażeby tom I książki przygotować do druku już w miesiącu Kwietniu.

W pierwszym tym tomie będzie opis 29 Listopada, odczyt pani Bobrowskiej, odczyt Borkowskiego, historja 50 letniej rocznicy, przegląd na powstanie i życiorysy. Te ostatnie zajmą połowę książki. - Już około sto życiorysów napisałem, — do tego tomu jeszcze drugie sto napisać muszę. Reszta życiorysów (200) pójdzie do drugiego tomu. Jeżeli przemilczę kogo zapisze, dokąd jest czas, to książka wyjdzie w kilku tomach i stanie się księgą całego powstania 1831 r.

Tymczasem jednak idzie mi o tom I-szy. Chciałbym coś koniecznie, aby w nim był życiorys Kochanego Pana, Niechcicego i Czerczyka. Jan je sam napisze. Pamiętnik pana, gdy będzie ukończony, nie pójdzie do drugiego tomu, — to niepotrzebne, aby w I-ym był życiorys podwójnie napisany. Do niego już zabrałem wiadomości. Potrzeba jednak do zapełnienia, dla tego proszę Niechcicego w kilku słowach dać mi objaśnienia i jakie nasty-

pytące:
1) Nazwiska rodziców ewangelickiego pana Mieszczanina.
2) Miejsce urodzenia i data urodzenia.
3) W jakim pułku służył i w jakich bitwach był.
4) krótkie wymienienie spraw publicznych po r. 1831 za dobry w których udział brał.
5) Datę zaślubin z żoną i imię jej panieńskie.
6) Nekrolog w ewangelickiej gazecie.
Prosząc o krótkie wiadomości, prosi najpokorniej, gdyż ja sam dopełnię i ułożę obraz zupełny. Bez niego niedługo pisać rozpoczynam i tam z daleka mówić.
Co do Mieszczkiego prosząc mi donieść:
1) Gdzie się rodził i kiedy, nazwiska rodziców i miejsce wykształcenia.
2) W jakich sprawach po r. 1831 brał udział.
3) Jak był wydany Moskalom i jak się wydobył.
4) Jakie pisma wydał.
Prosząc tylko o te wiadomości co do życiorysu Mieszczkiego, które są panu wiadome. Do niego niemożna się zgłaszać, bo udziela się drugich udziela.
Co do Czerzyka, rodzaju krótkie prosząc donieść o urodzeniu, datę i miejsce, gdzie służył i co po 1831 przeżył.
Ja jak z tych dat i szczegółów resztę składam i portretom się, żeby portrety były wierne.
Prosząc jednak o jak najspieszniejsze przysłanie mi wiadomości wyżej wymienionych.
Prosząc też pana i pana Onyszkiewicza o popieranie prenumeraty, która obecnie Polaków i ja. [illegible] 3

Ja tu zabawię do postowej kwestyi. Z powrotem będę w Rzymie i we Florencyi. Z dementowaniem zobaczę się. Pisałem do niego z Neapolu i zawiadomiłem go, iż moi bliscy mieszkanie będą w jego towarzystwie. List, który do Boskiego Pana pisał Ty, nieporuszała drukowania. Mam jego odpis i żałuję, iż go drukować nie wypadało.

O sobie, iż pan napiszę? Chyba to, że mi nigdzie dobrze nie jest, że mi wszędzie jest tęskno nawet nad piękną Neapolitańską zatoką, wśród nieznanej ojczyźnie zimą wegetacyi. Podziwiam piękności kraju, oceniam dzieła sztuki, ciekawie badam zabytki przeszłości, wszystko to przecież nie gasi potężnego czucia tęsknoty do swego kraju. Potrafi mi wyrządzić najwyższą krzywdę i zadać mi boleści ciężkie nad wszelkie przedawania, — przez to, iż mi zamknął wrota na polską ziemię.

Co do materyalnego położenia jestem jak ten ptak, którego Bóg karmi, gdzie spocznie, co jutro przyjdzie będzie, — nienie. Taki jest los wielu, co dla Polski poświęcili jestawnośći wszystkie dobra życia. Kamienie potępienia spadnie zamiast kleska i z niego trzeba być zadowolonym i złożyć go na ołtarz tych ofiarników, którzy u Boga przewagę dla Polski zbawienie. Czasami czuję niewypowiedziany ciężar,

jakbym był jak umęczony. Zdaje mi się, że ja
nim upadnę, – ale mimo to czuję, że
dźwiga i wlecze się dalej w mozole i w trudzie.
Czy stąd wyjdę zdrowym? Sam nie wiem.
Kilka razy, to zapadałem na zdrowiu, lecz
każdą wydobywałem się z choroby. Zdaje mi się,
że uczucie jest głównym powodem mojej
choroby.

Łączę wyrazy czci i najserdeczniejszego przy-
wiązania.

Agata Gilley

Jak się Pani zdrowie kochanemu Panu?

Do Mieczysława Darowskiego we Lwowie

Kapelusz 14 września 1881.

Czcigodny i Kochany panie Mieczysławie! Strasznie zawstydziłem względem twoich przyjaciół; czuję to winnym, bo na ich słowa serdeczne nie odpowiedziałem. Jak każdy usiłowania usiłuje się usprawiedliwić, tak też i ja, jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej usiłuję moją winę złagodzić. Przyczyną zaniedbania mojej korespondencyi był po części stan mojego zdrowia, po części też materialne usposobienie, kłopoty i wreszcie nadmierna praca. Co do pierwszej z tych zdrowie mi nie służy. W ciągu lata kilka razy chorowałem. Za każdym razem kilka a nawet kilkanaście dni ciężko mi bez pracy. Co znaczy dla człowieka, który z zarobku żyje, kilka dni braku pieniędzy, żaden to żyjący, znany ona brak chleba. To też po każdej takiej niemożności, musiałem się brać do nadzwyczajnej pracy dniem i nocą, ażeby wynagrodzić czas stracony z nią i zrumpły budżet zaopatrzyć. Przyzwanie po nocach, niedospanie, wywoływało nową chorobę i tak ciągle obracałem się w kółku, bez wyjścia. Brak tego pewnego kąta pracy, który ewentualnie mi zarobku nie zapewni, bez jej zaniedbania mi mogę, jako obowiązku względnego, pracy nad dziełami, artykułami, pisaniem zarysów zasad ekonomicznych, politycznych i prawnych historycznej, — których jako nie potrzebnej, mało się kto odbiera. Nie dość jednak kłopotów spowodowanych złym stanem zdrowia. Zdarzył się mi wypadek, który o mało mnie stadły w prawej ręce na zawsze nie pozbawił. Było to tak. Wróciłem wieczorem do mego

P. 1935 pamiątkowy Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. Zeszyt 2. Czytał wprawdzie we Lwowie dopiero 2 lata później. Tekst 3 wydrukowany w 1891 r. w którym jest wzmianka o Mieczysławie.

[illegible] esłania w ramkach, odbywszy codzienny spacer wyszedłem w pole. Zerwał się gwałtowny wicher i zerwany ze Fohna. Okna i drzwi były otwarte. Lękając się, abym nie został kłamiącym paralitykiem, bo byłem mocno przekonany, pobiegłem do okna, aby je zamknąć. W chwili gdy rękę wyciągnąłem, aby ująć okno wielkie a ciężkie, wicher uderzył nim z taką gwałtownością, iż zdawało się mi, że ręka moja która się dostała pomiędzy ostry kant okna i kamienną jego oprawę, została zmiażdżoną. Ledwo ją wyrwałem wyczuł przy pomocy lewej ręki. Palec na którym się pióro przy pisaniu opiera, zgięty we dwoje, zdawał się być złamanym, widział bowiem trzymając się na wpół palca skóry. Ból mnie okropny, spostrzegłem atoli odrazu, że palec został ze stawu wyrwany. Lewą ręką, nie czekając na lekarza odgiąłem go i ustawiłem to jest wsunąłem w stan główny, na którym się powinien. Ból wielki mnie, ale pokazało się, że tą operacyą zmiażdżenie odwróciłem. W innych niejaczas ręka cała ze skóry zdarta i cały zmiażdżone. Otoczyłem, obwiązałem mokremi płótnami, nie zapobiegło to jednak opuchnięciu. Miałem rękę jak poduszkę. Przez czas [illegible]

Był wtedy [illegible] o Bożym [illegible]

bo kilka tygodni władać ręką nie mogłem. O pisaniu myśleć
nawet nie mogłem, bo pióra w ręku nie podobna było
utrzymać. Do ciągłej dwóch kwintyna potrafiła zmusić
mnie do pisania. Bolało ale pisałem. Takie natężenie
pogarszało za każdym razem stan chorej ręki. Korespondencję
musiałem oddać, – dociec przyznaję, iż do przyjaciół
tak mi drogich, tak serdecznych, do których jestem przywią-
zany całą duszą, że do Ciebie kochany panie Mieczysła-
wie i do ciągłego Alfreda Miodzińskiego, którego kocham
jak by był rodzonem memu bratem, godziło się i nadziało
chorobliwy z nerwowemi na nowy ból, napisać dwóch
słów kilka. Tak jednak bolesne musiało uprzedzony,
tak zaklopotany mojej wiarą, bez perspektywy przy-
szłości tybraczyć, że niechciałem bez mocnych mojemi
żalami i moim niepokojem. Nie jestem na tyle egoistą,
ażebym szukał ulgi w cierpieniu przez zarzucenie
drogich memu sercu osób. Oto takie to są okoliczno-
ności Bądźcie wy mego miłosierdzia. Wiem, że
nie ja pierwszy i że nie pierwszy bo pan Alfred,
któremu opowiedz przyczyny mego milczenia.
Obecnie wszystko minęło. Jestem spokojny w duszy i
smutki mnie nie trapią, chociaż nie ma nie minęło.
W tej chwili nie chcę myśleć, chociaż bół jeszcze czuję w ręku
gdy piszę, lub coś mię robię. Do pracy wrócę się
z mocą świeżą i z nową energią. Porzucę chwilowo

Żałuję bardzo, że Marcinek z Tobą nie przyjechał. Byłbym
Cię widział, uściskał i wyściskał. –

już przeszła i pokaz wesoło na tarczy dopóki siły wystarczą.

Teraz do oświadczenia przystępuję.

Prenumeratę na 10 egzemplarzy kościoła wieżą głosami 30 obrazkami i Platerowi wszystkim. Dziękuję za tak chlubne poparcie naszego wydawnictwa. Stara gwarecka zacna dziełna, zacne na nią bez zawodu górą mieszkańcy kościec drukuje się w Poznaniu. Wydawnictwo będzie zeszytami, każdy po 7 arkuszy, wszystkich zaś wyniesie będzie zeszyt. Do tego podziałem na zeszyty, aby prenumeratorowie zbyt długo nie czekali, aby nabywcy, gdyż się wyczerpał zaś dzieło. Jest prenumerata w tym podziale na zeszyty i ten zadanie, że dopiero prenumeratę, by się do wyjścia z druku ostatniego zeszytu, obowiązki będzie mieszkańcy. Pierwszy zeszyt już nie rozdługo wyjdzie. - Opóźnienie się z wydawnictwem kościoła o trzy przeszło miesiące. Lecz była to rzecz nieuniknione, skoro rzuty dzieła zostały rozszerzone. Pierwotnie kościec miał zawierać tylko 20-23 arkusze, - obecnie składać się będzie z 40 przeszło arkuszy. Dzieło nie zostało podwojone, cena została ta sama. - Do zrównoważenia tak wielkiego dzieła potrzeba było więcej czasu - stąd opóźnienie, na które dobrze wyjdą prenumeratorowie. Nieprzewidziałem się nad niem niemało, radzę przecież, że nie bez przykładu, bo

Jest się na Kr. Florentyn. Proszę do pewności, że spomnień [illegible] [illegible] [illegible]

Wiersze będą krótkie nie tylko zajmujące ale i pouczające. Dobry, patryotyczny kierunek i zasady rzeczywiście narodowe a wolnomyślne, są w nim wyobrażone w pomnie nie tylko biograficznej ale i filozoficznej i historycznej. Otóż była w do Wilna. Na żądanie Ulanu, kierunku z piątnej pracy pani Bobrowskiej o polskich w 1831 roku zrobić 500 obrazków. Czy dosyć?

Choroba młodszego mistrza mnie ogromnie. Wdzięczny za niego sprawność, byle on żył zdrów i działał. Zrobiła mi wielką radość pani Mieczysławowa, gdy mi doniosła o jego obecnym stanie zdrowia serdecznie go ode mnie pozdrowiła. Zamierzyć mnie takie Twoje kłopoty i niewdzięczności Gwiazdy. Musisz zapewne zrobić wyjaśnienie kierunku politycznego między rzemieślnikami i rozwinąć, skoro jest nie ulega Twojego zacnego kierownictwa. Ten wypadek, to nowa plaga różnie niebezpieczna jak rewolucyjna pseudo-konserwatywna tendencja, obojga bowiem są odstępstwem od polskiej patryotycznej idei. Socjalizm jako elementowi rewolucyjnemu czyni przewodnie w Niemczech i w Moskwie, lecz nie ostatnim go widzieć rzeczą i w Polsce, jako przeciwartykuł rozsadzającego społeczeństwo i narody. Przy jego haśle, którem jest nienawiść klasowa, – tylko robotniczy byt i nad morze i ziemi. Brońcie naszych rzemieślników od [illegible]. Co, jego pomocy przedstawiciele, którzy są w Genewie, oprócz jednego Limanowskiego, który jest naszym ostatnim, wszyscy są dla nas wrogami

6 ta zaś niepryjacielskim patryotyzmem oraz polityki wstrzeźwi i niepodległości.

Zgoliłkiewicz, o którym mi piszesz, jest stara figura. Mierzanin podwoił Gazetę Narodową, ale nigdy, zkolei, jako zamanifestował jako wróg wszelkich patryotycznych uczuć. Nie i oszczędza funduszy krajowych przez porbawianie szkół i przytułków swoich nieuleczalnych biedaków. Na szpitalach i szkołach oszczędzają, zamiast na pensjach swoich i dyetach. Dopóki Zgoliłkiewicze zgromadzeni dla ucieczki i Potockiego-markole, nadziei nie ma Galicja, korrupcja, nędza rządzić się będzie i społeczeństwo dezorganizować. Wskrzeszenie wszelkie w Galicji jest pod jarzmem protektoratu Potockiego.

Jest tu u nas obecnie zacny profesor z Bolonii Sant-agata, zatrzymał Akademii Medycznej. Sympatyczny to z rodziny swoich. przyjmujemy go jak należy do przyjaciela Polaków. W niedzielę będzie dla niego bankiet, na którym Plater w imieniu polaków na katolicyzm wzniesie mu puhar na pamiątkę. Proszę pozdrowić pana Cremyka i wszystkich nie wymienionych. W Paryżu powstała wydrukowana emigracyjna Kartka Paryzka. Redaktorem jest Alfred Darwiński, dobry patryota. Bardzo być może, gdy ta pismo utrzymało się i rozwinęło. Proszę pisać korespondencje z Galicji, wiadomości takie, które nie mogą być w pismach krajowych drukowane. Ja proszę je Darwińskiemu do Kierownika Paryzkiego.

Szczodka moja, o którego pytasz kochany panie Mieczysławie, żyje i na krok mnie nie odstępuje, leży mi ciągle u nóg. Towarzyszy mi w wygnaniu, samotności i tęsknocie. Biedny piesek, zaczyna ślepnąć na starość, z tego powodu wzięć pewne jest przeze mnie pielęgnowany i kochany. Przesyłam Ci drogi panie Mieczysławie wyrazy czci, życzenia zdrowia i uczucia braterskiej przyjaźni. – Agaton Giller.

Kapernaum. 24 Grudnia 1887.

Czcigodny i kochany panie Mieczysławie!

Piszę ten list o zmroku. Gwiazda ta na niebie widziała i przy jej blasku w całej Polsce zasiadają do wilii. Święto rzewne, budzi najmilsze wspomnienia. Cisza ta ona do duszy tuliura i potęguje jego tkliwość. Nigdy też niewinięj tęsknota nam nie dolega jak w tym dniu, który gromadzi rozproszone nasze ostatnie rodziny przy stole ojcowskim. Ciebym dał za to, abyśmy mogli w rodzinnem gnieździe a przynajmniej na ziemi polskiej być w tej chwili wszyscy! Różne życzenia wzniosą za nas zapewne ci Polacy i Polki, którzy przystąpią do Ojczyzny, lecz na obcej ziemi, wśród tradycji ojczystej, obchodzimy w małych kółkach tę uroczystość. I na obcem zamorskim wspomnieniu za chwilę zasiądziemy do stołu bardzo skromnie zastawionego i tamci ci będziemy obchodzić Boże, życząc sobie jak najlepiej, to jest możności powrotu do Polski. Przy tych życzeniach, myślą moją obejmę i serdecznie wszystkich krewnych, wszystkich przyjaciół, a tę liczbę i Ciebie kochany panie Mieczysławie. Oby ci Bóg jak najdłużej zachowywał w zdrowiu i dowiódł tworzenia tej niepodległej Polski. Posyłam ci kawałek mego opłatku niech ci przypomni tego który cię pokochał jak ojca i przyjaciela. Żegnaj, drogi panie Mieczysławie, żyj długo

zaszczycie mnie w pewien mojego najlepszych przyjaciół
Niema dnia, abym was nie wspominał i nie mówił
o was do moich towarzyszy. Kochajcie mnie jak ja
was kocham i swoją życzliwością wzmacniajcie mnie
na trudnej, bardzo trudnej drodze życia, jaka mi
przypadła w udziale. Łatwiej i znosi dolegliwości i
niedostatki tułactwa, mężniej i zwarciej stawia przeszkodom i wytrwalej w pracy postępuje, – przy przyjaźni
szczerych i jak bry obojga zasługujących ludzi.
Święta tegoroczne spędzam w towarzystwie Radwańskiego
Kantora i Biedrzyńskiego jego pomocnika, oraz pani
Radwańskiej i pani Mroczkiewiczowej, zupełnie biedzej i
zamożnej jednej na świecie wygnanej. Płaker nie obchodzi
świąt tradycyjnych. Brat Olgi jedzie za granicę i to obo-
wiązek, że zmarła jego żona była Niemka, odrzuci od
tych pięknych, serdecznych uczuć. Nie przybędzie więc na
zamek w nasze kółko i jest w swojej celi, odkąd stąd o
świętach godziny. W domu też u niego niema wigilijnej kola-
cji. Bez niego więc, na zamku sami, w maleńkim
kółku spędzimy kolędy: „Przybieżeli do Betle-

Dzieło, wszystkim Ojczyzny miłej!

Rytmy narodowe obudziły i dźwięczą za nie. Drogi ojciec
Mann przysłał mi Lenartowicza z własnoręcznej dedykacji.
Przeczytałem je jednym tchem i odczytywałem kilkakrotnie.
Natchnienie Teofila mię olśniło, - lecz zdaje mi się
spotęgowało. Opis bitwy pod Lwowem niezrównanej
piękności. Kościuszko w swojej starej ojczyźnie zdaniem
równie jak Jagoda, która poprzedziła wiersze do G. to
jest mnie dedykowane, zdaniem pisanym jak wiersz do
Ciebie, szanowny panie Mieczysławie. -
Poemat o Sobieskim przypomniał mi Twój, niestety
dziś zapomniany a bardzo ładny poemat drajnowski pod
tytułem "Jan III" i w dziesięć 8. sierpnia". Czytałem go
kilka miesięcy i wówczas niezmiernie mi się podobał.
Bardzo radzę go dzisiaj przeczytać, nigdzie go jednak
znaleźć nie mogę. Gdyby go szanowny panie Mieczysławie
znalazł u ~~antykwariuszy~~ lwowskich, kup na moje konto. Jeden
jedno o Sobieskim. Byłem teraz w Lwowie u Ossolińskiego,
Estreichera, który mnie wczoraj na kredzie przy pierwszym
śniadaniu. Zaklęłem go, aby swój dramat wydał
drukiem, po francusku napisany p. t. "Jan III pod
Wiedniem", przetłumaczył na język polski. Wróci mi zaraz
Ossolińskiego do tej pracy, przybędzie nam wiele pięknych
utworów poetyckich o królu Janie.
Z Lenartowiczem, dziś rano Romanowiczem i Wiśniowskim

i Ojcu ią, że zawsze wziął za piórko i tworzy nowe arcydzieła. Niemogłem odmówić ogłosić [illegible] wydrukowanie [illegible] 10 exemplarzy pierwszego zeszytu historii, bo zachodziła drukarnia i [illegible] wydała nam do kapeluszy [illegible] – postanowiłem [illegible] do Kalisza. [illegible] Ojcu [illegible] jego z Jerapola wydałem. Ci kochany pan Misiu, [illegible] przesłałem [illegible] exemplarze takie do Kalisza. Ja [illegible] 6 [illegible] exemplarze odesłać [illegible] albo do Łomżianki, albo do Lwowa. Drugi zeszyt wyjdzie w Styczniu. W nim będzie i Tarnów [illegible] opis obszerny.

Co ią tyle odbitki z pracy pani Bobrowskiej o potkach w 1831 roku, [illegible] na rozedrze Twojego Ojca polecenia. Przekonałem bowiem, iż [illegible] kosztu odbić a potrzeba [illegible] na niebo. Koszt to niewielki będzie, który [illegible] będzie potrzeba z sprzedaży. Nie wiedząc gdzie Cię szukać po świecie, kazałem drukarni, aby przesłała wszystkie exemplarze tej odbitki do pani Bobrowskiej we Lwowie. Ufam nadzieję, że Ci będzie potrzeba twoja Ojca. Jeżeli odbitki jeszcze nie odebrała, to odbiorze odbiorze, bo jest pani w drodze do Lwowa.

Rad mi zdanie rozpocząć o historii napisać; historia nam powinna zrobić, nadrabiając do Muzeum przedmiotami historia i [illegible], o których wiemy Ojca wspomniałem. Historia ona zbiory tej wszystkiej narodowej, jaka jest Muzeum Kapeluszkiej. Wkrótce wszystkie przedmioty w nim się znajdujące, poczęła z darów [illegible] ludzi, których nazwiska zapisuje się w księdze dobrodziejów i protektorów [illegible] rzeczy, na przechowanie potomności na pamiątkę [illegible] Polaków [illegible] pokolenia. Jest w niej i Twoje nazwisko, [illegible] wiem [illegible] te dary, które razem teraz nadesłałeś.

Korneta Ujejskiego serdecznie sam odemnie pozdrowić. pisać do niego będę do Lwowa. Proszę Ci rozumieć, abyś raczył przestać bez wszystkiem do Zygmunta go wszelkie i, dla uspokojenia za przestanie mi gwiazdy z Chrystusem i ostatka.

Nadeszły w całości.

U nas nic nowego. Pracy mam zawsze bardzo wiele. Za cudzo się muszę przestać. Płaker zdrów, czytuje dziennik i pisuje listy na wszystkie strony. I kawiorem dużem stoję za wielkiej wciśnięty, wielkie bowiem na wojnę prawa, których zwalczyć nie można. Do jednego nad wielki jest pewien drobiazgiem, do niego wiele się zapewne przyczyniło. Żyje spokojnie i bez większej troski over przyjaciół trudności, jakie ma bieżącej prowadzić umiarkowany w życiu. Zawsze "dziom" nawet na tutaczkę jest dobre.

Ze wszystkich pism emigracyjnych wydawanych przez Reiffa w Paryżu a redagowane przez Baranowskiego, rozwija się over lepiej, i walczy z kosmopolityzmem konserwatywnej i radykalnem, to jest stanowczo i wyraźnem. Warto by to pismo wesprzeć, bo z prenumeraty samej nie utrzyma się zwłaszcza, że na prośby Lubelczanina obiął nam Potocki dobit przestrzeń. Czy czytasz go kochany panie Mieczysławie? Jeżeli nie, - jeżeli go nie mesz, muszę ci w kopercie kilka numerów nadesłać. -

Wiem, że biedny przez lata był popierania gazetowe Twoje, ale, bracie, [illegible]

drugie w Lwowie i Krakowie, - mam kilka uwag. Wydałby niezmiernie rad, gdyby nam w Muzeum kto przysłał Twoje wizerunki czy w gipsie czy malowane. Wtedyby sala Muzeum po ukończeniu zaś restauracji i ich pobycie, urosłby w galerię dobrze zastawionych mebli.

Jeżeli pan Edward Siegmund przypomina sobie moją znajomość, proszę go ode mnie pozdrowić. Boże mnie, i talent jego rozwija się. Jest z bez kilka wierszy, które czytałem we Lwowie powziąłem dobre o jego zdolnościach wydawnictwo. Czy wydał jakie dziełko?

Przesyłam Ci wyrazy czci i najserdeczniejsze przyjaźnie

serdecznie kochany panie Siegmundzie

Ignacy Gillet

Rapperswyl. 30 Maja 1882

Życzliwy i drogi nam Ojcze a kochany panie Mieczysławie, jeżeli nam sam pozostał z tego grona wybranych starych sług Polski i przewodników, pomiędzy których odżyłem we Lwowie. Tak ci Go Ojcze jako ojca i przyjaciela Boga, aby ci zachował jak najdłużej przy życiu na pociechę i pożytek nam wszystkim.

Powiększyła się wielka strata! Polska zatrzęsła wówczas pewnie po Mickiewiczu, swoim wielkim synu, który ją jak nigdy nie zapomniał, zawsze ją wyznawał a którego życie jest jednym a razem było jednym nieprzejednym zaprzeczeniem tego. Wiadomość o jego śmierci otrzymałem przed południem 27 Maja telegrafem. Telegrafował do mnie Dobrzański, prosząc o jego życiorys w jak najprędszym czasie. Zamarło jakieś smutkiem wszystko, abym zdołał w tych dniach pisać jego biografię. Zatelegrafowałem więc do Poznania, do domu, w którym ja dotychczas bywałem, aby mi bez zwłoki przysłali wszystkie z życiorysem Mickiewicza, a pojadę do Krakowa. Ten życiorys piszę ja [illegible] Będzie on i w Krakowie, – bez wątpienia rozszerzony. Z niego poznasz

jak ja zapatrywałem na Mickiewicza. Sądzę, że
wiernemi jego słowami i podobny. Życiorys ten i
Twój Mickiewicz, powinny się być pojawić
w dniu rocznicy Wieszcza. Powinien mieć na długie
więc miejsce wstępne i umiarkowane dać krótki życio-
rys Ostrowskiego, Janki i Słowackiego. Trzeci zeszyt
rozpoczyna biografia Mickiewicza, za nią idzie
Twoja, po Twojej inscenizacja Jana Nepomucena
Januszkiewicza z Towarzystwa Demokratycznego
i inne. - Na początku Maja trzeci zeszyt wyjdzie wcześ-
nie, - jeżeli drukarnia nie zawiedzie.
Drugiego zeszytu posłałem Ci kilkoro pań Mickiewi-
czów 10 egzemplarzy, z listu Twego widzę, że otrzymał
Ci tylko p. Mickiewicz więc jeżeli wszystkie na pocztę
wysłane, to widzę jeden egzemplarz. Pocztowe prze-
mawowałem 10, — więc 11 brakującego egzemplarza, dziś,
jak tylko nowe pocztę z Poznania otrzymam.

Nr. Ostrzeżenia bo zmarł. Jeżeli by chciał, to drugie pocztę, jeżeli
Antoniego i Władysława i Ostrzeżenia?

Wracam do Młodzkiego, – bo o nim chciałem wyżej coś
mówić zanim, co mi [illegible] w pamięci. Wiadomo go
jako Ojca i przyjaciela i cenię to, że i on był
mi przyjacielem. Jego listy zachowam jako najdroższą
pamiątkę. Tyle w nich serca, tyle szlachetności. Był on
mi przez lata dobrodziejem. W dniu wygnania
z Galicji, gdy wszystko, bez grosza, po raz drugi
przyszło mi pójść w świat ponury, obcy, on przy-
szedł mi z pomocą. Nie wiem kto należał do tego grona
który pod jego przewodnictwem przez lat dwa niedzielę
mi miesięcznie kilkadziesiąt guldenów. Gdyby nie ta
pomoc, byłbym chyba zmarniał, – czego sobie życzył
Potocki i ci, co mnie z Ojczyzny wygnali. – W wspomnie-
niach mojego życia pójdzie przód, szerzej o tej pomocy
opowiem. Stoją mi one dzisiaj w pamięci, bo jak
zorganizował ten, którego nam Bóg zabrał. Jak
mi bolesne, że nie mogłem pójść za jego trumną
i że nawet potykać się ten, który na grób jego
[illegible] pomodlę. Z nim [illegible] przeżyłem dwa
[illegible] pójść do [illegible] Aleksandry i jej córki i
w imieniu mojem wypowiedzieć [illegible] najgłębszego
współczucia i żalu. Współnie z nimi [illegible]

Na Brzeżańskiego, kamienicy ekspedycji Lwowskiej Asekuracyjnej, której [illegible] w Lwowie, na Krakowskiej, [illegible] Rzymskich, [illegible] [illegible]

w pewien żałobny, myślę też tylko o Jem w tej chwili, jakby pamięć o tej [illegible] godnym jego charakterem pomnikiem. - Pierwszą moją myślą [illegible] na to, aby to w Muzeum, postawić jego marmurowe popiersie lub posąg. Biografia też powinna być napisana będzie w ostatnim pokoleniom przypomniała jego pracę i zasługi.

Przyślę Twoją drogą [illegible] do Muzeum pomiarowe odbitek i widoków. Drogocenna to pamiątka, mniejszej wagi są rękopisma. Dar ten już zapisany został w złotej księdze [illegible] Muzeum. Wątpię, że już Kaden i ja się podpisywał, [illegible] nie mógł [illegible]. Zapisałem się jeszcze [illegible] Ci pokoleniom nie [illegible], Kaden podziękuje - ja, - tymczasem zaś ja Ci dziękuję najserdeczniej w imieniu [illegible] instytutu za wspaniały dar Twój. -

I pisarki [illegible] [illegible] [illegible]

2 Lipca 1887

Kochany Panie Mieczysławie.

Pisałem dzisiaj razu do Was. Przypomniałem tam sobie, że w Nru 13 Kurjera Warszawskiego w korespondencji z Rapperswylu jest wzmianka o Was, – postaram Wam więc ten numer w kopercie, bo plotki i zgłoszenia zamknięte drogą tamtem pocztowem i wcale dobrem pismem do Galicji.

Z pomiatem imienia Pani Modrzejewskiej. Proszę mi je napisać w liście, jak ten klucz czy Modrzejewska umarł i jak nam trzeba na imię.

Jesteśmy zdrowi wszyscy i całuję moją drogą i kochany Panie Mieczysławie jak ojca i serdecznego przyjaciela.

Wasz
Agatka

Rapperswyl, 11 Maja 1882

Czcigodny i wielkiemu Panie Mieczysławie!

Na list z trzeciego stycznia Dziady odpowiadam. Byłem chory i to nie na żarty. Jeszcze mi Dziady przykrości pisanie z tradycyi, były cały dnia, w którym nawet czytać nie mogłem i odkładałem mnie przytomność. Jak to z moim zdrowiem mam wielki kłopot. Ciągle leki robią mi ogromny uszczerbek pod każdym względem. Ale, co robić, trzeba ciężkie tracić życia, jakoś mi przypadła, pomimo dalej, nie żałuję ja i nie wyrzekając na losy twarde, bo gdybym ja pomimo [illegible] i gorzej, abym ja niezdolnym do pracy dla Polski, która jest twardym obowiązkiem i do której wzywa ja trzeba przy rzeczy nie nawet. Korzystam ja więc jak mogę – zabieram się do pracy. Oto moje życia.

Wysłałem ja Twoje Panie Mieczysławie pod adresem Czerwyka 10 exemplarzy 111 zeszytu Dziadu pamiątkowego. Powtórka wyszła stąd Dziady dwa, jednocześnie wiec z tym listem na dzień powinna do Lwowa. Skończ ja z dwoch pozycji a raczej kwestyonych przepisek rachunkiem zwiększonych, – w dwóch pozycjach jest w każdej po trzech exemplarze a w trzeciej dwa exemplarze brakuje. Potrzebuje ja bardzo jednego exemplarza pierwszego czy drugiego zeszytu? Proszę mi napisać którego, żeby mógł go dostać.

W tym trzecim zeszycie brakuje jest skreślony Twój wiersz mały

mój Kochany Ojcze i przyjacielu. Czuję, że jest niedu-
tennym, że obraz ten powinien być wypełniony nie jed-
jeszcze szczegółem Twojego pięknego życia. To jednak wszyst-
co widziałem, usłyszałem. Nikt mi zaś nie zarzuci, abym
Twoją wizerunek uczynił nieprawdziwym. Co napisałem, napi-
łem z głębi przekonania. Starałem się być malarzem prawd-
czy, że prawdę przedstawiłem z Twoim wizerunku. Żaj-
ono piękne i wybitne miejsce w tym szeregu życiorysów,
z których, oświadczyć, aby młode pokolenia wzory czerpały. Ta-
ność Twoja, nie przynależy sobie zasług. Serwół jednak wzor
Ojcze i przyjacielu, że w ich oczekiwaniu, iż, w na Ciebie pat-
w Ciebie mają i tak dobre mają, jak ja, mają więcej dar
niż Ty sam do wydobycia wielkości i wartości tych zasług
Zasługujesz się dobre Ojcze, że przed Twą siwizną chyl
głowę, z czcią, się skłonem, ofiarowuję Tobie a przez Ciebie
narodowi Twojej wizerunek z miłością prawdy i Twej cnoty
obrzędowy.
W czwartym rzędzie przyjdzie mi zakończyć życiorysy wiel-
rzędów, bo muszę pisać i oraz urząd zakończyć. Ale żmu-
pracę. Szkoda, bo tylko szczupłe ilości tych pięknych
wzorów życia wyjdzie do <u>Lwowa</u>, – na dnie nie zna-
miejsca. Gdyby publicznych więzy popierała nasze wy-

Zamiotem, dotychczas drugi tom wyszła i wtedy tylko ona książka pokolenia. Potrzeby, kwestia druku i papieru nie wiedzieć jak o mojej pracy, nie pokrzyżą przemnożenia. Autor wie, który jest bardzo rozchwiany w swoich, nierzadko daje wskazówki na temat drugiej pracy. Jak wie z wydań mój tytuł w wyżej wskazanym kształcie. Wątpię bowiem, aby ta wydania mieć nas, którzy chcieli dać wskazówki na temat drugiej. Projekt dziś mi kochany pani Wiktoryi potrzebnie nowego wzoru, aby zdziwionego wstydu pani Bobrowskiej o pokładach zastrzeżonych w 1831 roku wobec odbitki na Twój rachunek, i egzemplarze odbite wydać pani Bobrowskiej. Polecenie Twoje wykonałem. Pani Bobrowska otrzymała 250 egzemplarzy odbitki ze swojej pracy — a drugie 250 przesłano wczoraj bezpośrednio do mnie. Za nie na Twoje rachunek. Za ich sprzedaż niemam komu. Napisz więc, gdzie je mam ci wydać. Powoli we wszystkim i na prawdę sprzedanie i pokrzyżenie kosztu odbitki. Drukiem i kolorowania przyślesz mi rachunek za odbitkę. Wynosi on 79 marek pruskich, a na resztkie wszystkie mniejszą daje liczbę. Proszę mnie Szanowny, abym potrzebował ich o wiadomość z tego Twego, by ich drukowania

kurowa (W. Simona czyli Bazyliańskiego kościoła) jest ubogą i pieniędzy potrzebuje. Posyłam Ci więc drogą Ojcze zapłatę drukarni i proszę Cię o odesłanie mi, ile mam tego rodzaju zapłacić? Adres drukarni jest: Drukarnia W. Simona (Gmina katolicko-polskiego) w Poznaniu Pocztowy 7. albo adres zamieszkania: L. Krzepelki Poznań. Pocztowy 7.

Żałuję po Matce niezmiernie mego serca. Ks. Lichendorf, czytał wspomnienie jego mowy w Kościele Farnym bardzo pochlebne i ja o niej mowie wspomniałem w Gazecie Matki w kościele w 3 części. Niech to kilka nam odpłaci, za niegodną napaść w Gazecie. Proszę Ks. Lichendorfa kondolować i poprosić, aby radcy swoich majątków do przemierzania kościoła. Z przyszłą pocztową kwotą 4½ rubla. Na list Twój zawsze dla mnie tak ciekawy i zajmujący czekać będę niecierpliwie, - mój też pobożny, bo po mej dopiero w pewnej chorobie, dłuższe pisanie jeszcze męczy.

Proszę pozdrowić P. Czernika i panią Czernikową i wszystkich, co o mnie jeszcze pamiętają.

Serdecznie Cię i całego rodzinnego serca drogi i wdzięczny

pamięć Miesięcznie.

Agata Gilly

Rapperswil 25 Maj 1882

Wielgodny i kochany Panie Mieczysławie!

Spieszę z odpowiedzią na list pisany w Czerniowcach 21 Maja i mam nadzieję, że odpowiedź moja zastanie kochanego Pana w Lidzińcach. Proszę pozdrowić p. Zdzisława Ostrowskiego jeśli jeszcze pamięta mnie.

Pani Boberska zapytywała mnie, czyim kosztem zrobiona odbitka jej pracy, domyślała się, że Twoim kochany panie Mieczysławie, bo przypomniała sobie, że kiedyś wspominałeś Jej, że będzie odbitka. Niewiadomem pozostały dalsi szczegóły, Napisałem więc, że w rzeczy samej odbitka zrobiona Twoim kosztem lecz niema potrzeby odsyłać Ci egzemplarzy, które Jej posłałem, bo zmartwiłaby Cię Twoja Pani, która ją uwielbia, jako świętą postać. Będzie mi, że nie odeślesz, — ja zaś pod adresem Czerepka jutro wyekspedjuję te egzemplarze, które Arepski wypchnięcie przysłał do Kopenhagi. Chciałbym na-

płaci sprawiedliwość [illegible] [illegible] [illegible]

Ja zaś za moją pracę redakcyjną, autorską i agencyjną, wtedy byłem tylko coś otrzymał od niego, gdyby [illegible] z prenumeraty. Że zaś nie ma niczego, że wątpię, czy prenumerata pokryje koszta wydania, – więc mowy być nie może o wynagrodzeniu mojej pracy. Ja stawiając ją o prenumeratę biorę, mam na myśli, żeby Autor artysty nie ponosił i żeby praca ta wtenczas, gdy nic dzieła ze swojej kieszeni nie dopłaci, nabrał odwagi do wydania drugiego tomu Wójcika. Bóg z Tobą. Wyślij wiadomość kochanej pani Antoniemu o wszystkiem a głównie o tem, że ja od Ciebie nic nie należę.

U nas niema nic nowego. Chciałem jechać na lato Lewantyńca do Kapernaum, ale, napisał, że jego zdrowia nie pozwala mu na odbycie tej podróży. Jutro ma odbyć [illegible] Gutenberga zostało jego otwarcie i razem wyjechaliśmy z Kapernaum, można być w Medjolanie wcześnie zapłaciwszy 26 franków za bilet. Ja kolej zabiera nas do Wiednia, – z czego bez ja starał się tak korzystać

i na zimę, jeżeli nie funduszu pozwolą, przenieść się w cieplejszy i mniej zmienny nie stwarzający klimat.
Dnia 18 Maja miesiąca tu niby przymrozek, który zniszczył zarodki owoców w winnicach. Inaczej nie powinien ogromne straty, bo uprawa winna jest rzeczą główną w ich gospodarstwie obok utrzymywania dobrego stada na pasze dla bydła. Zboża nie dojrzą – tylko w północnych krantonach są pola przemienne, jęczmienne żytnie, ale nie wystarcza im to na miejscowe potrzeby.
Jemy tu chleb z zboża polskiego lub węgierskiego. Cenzyk żytni robią bardzo smaczny i napoi na Likier. Owsa. Jęczmień jest wyśmienite piwo. Drożdży ciężko tu zdobyć i ciężko tu nam bardzo odczuwamy ich brak. Piwo to bez zarzutu, robotnicy piją w dużej ilości. Zaczęły się śmiałem, bez wypitku czystego Jęczmienia. Różnego domowa i Obiadu nie mamy. Obiadu to nie mamy.

Przesyłam Ci drogi Ojcze wyraz najserdeczniejszego
[illegible]

[illegible] Gilly

Rapperswil 23 Września 1882

Czcigodny i kochany Panie Mieczysławie!

Jak roślina rośliną spalona, tak ja tęsknotą wygnania zniszczony, wyglądam wiary pociechy od przyjaciół, co nieśmiertelnie pierwe odzielonego. Kondycyonowe Twoje kochany Panie Mieczysławie tak gorące, serdeczne, prawdziwie polskie a więc uczciwe i mądre jest mi tą pociechą. Dziękuję Ci za nie całem sercem. Jeśli nie list poprzedni zawiódł odpowiedzialen, przyczyną była choroba która moją tego lata znowu często nawiedzała. Byłem przez czas jakiś tak osłabiony, że pisać nie mogłem. Opowiadał mi mój przyjaciel Zmudzki, który niedawno więcej nie był jak wspomnienie ojczyzny. Dziwna rzecz, nie mogę w żadnej sposób oswoić się z obcyzną. Im dłużej tu siedzę, tem więcej czuję się obcym, tem gorącej pragnę wrócić do kraju. Niepodobna jednak ziścić się może pragnienie. Tam Moskale, tam znowu Niemcy a u was Polacy-austriacy bronią mi przystępu do kraju. Ta ostatnia okoliczność głęboko za-

śmierci nie tylko mnie, ale każdego szczerego Polaka. Czyż to bowiem nie dowód upadku tak ostatniego patryotyzmu w społeczeństwie, że w sercu Polski rządzonej przez Polaków, nie są cierpiani ludzie, których winą jest miłość Ojczyzny a zbrodnią praca dla niej? Dwóch Polaków jest w ministerstwie, Smolka marszałkiem rady państwa, Gross członki podjęcia rządu, pomimo że jest innych wiele mierzy u władzy. Jedno słowo którego kolwiek z nich otworzyłoby mi powrót do kraju, — żaden przecież go nie wymówi i nie przeczuwa nawet, że w obec sumienia narodowego, w obec Polski trybunału, spada na nich odpowiedzialność za nie dopuszczenie na ziemię polską rodaka, obwinionego przez obce rządy o patryotyzm. Ale, — dajmy pokój tej materyi. Niegdyś byli patryotami, dzisiaj przeklinają patryotyzm, wszelkich bowiem tych panów w rządzie i przy rządzie istniejących, uważać nam za przeklętych patryotyczne, jeżeli nie przekradli się i uchylenie wyroku wygnania przez ich kolegę Potockiego na mnie wydanego jako groźnego nieprzyjaciela Polski — Polaka. — Gdyby byli szczerymi ludźmi i dobrymi Polakami, bez mojego przeczenia, otworzyliby mi drogę do powrotu do Galicyi.

Jakie byłeś wtedy nieszczęśliwy – myślałem o Tobie drogi i kochany Ojcze z przyjaciela że teraz pewniej i spokojniej to całą moją nadzieję i wiarę. Zamiast stoli do Galicji, przedłużenie pobytu, do końca. Lekarze mnie wysyłają na południe. Czuję sam, że mi pobyt w klimacie stałym jest potrzebny. Postanowiłem więc jechać przez Włochy, pandurem pocztowym na dwoje i pobyt. Trudno jadę ze słabym tego rodzaju pandurem, to najgorsze niemam, pewnie to – kapeluszek i do jazdy bieliznę zabrałem tylko za to, co piszę do pamiątki i widoków przez bardzo ciekawe strony, zobaczyć się z nim nieprzyjaciel jest bezpieczne. – z tego się zdrowi potrzeby pandura na lenienie się w południowym klimacie.
Jeżeli jednak zbiorę dosyć materiału [illegible] to nadsyłam [illegible] przed wyjazdem zawiadomię o nowym adresie
Ostatnia pamiątka odebrałem. Spodziewałem się w niej zawsze odbiorem do Muzeum. Zapewne ci kustosz Radzimiński i dyrektor Muzeum narodowego Pleszer jeszcze nie podziękowali, – jeżeli nie, to podziękuję. Słowem to dary. Szczególniej zadowolnę się rękopismo: pamiętnik Brzeza-Wielkiego. Ostatnie dumki Zygmunta Pod Hawrylkiej i Twoja Janeczka. To ostatnia w zbiorze rękopismo pisanego, jakie pamiątka po Tobie, drodze miłe czytania i dowcipu ci

niezawodnie Drukarz z Konrad Wallenrod jeszcze Gdzie czytany jest
jak Dzieje nadkreślę bibliograficznie. Wszystko i przydało
się nadesłać, nawet barwne archiwi Bydgoszczańskiego
powieści. Oczy te jak rzeczy czytane w wielkiej książce dobrze
czytelnik i opowiadanie pod takiem nazwiskiem.
Chwaty czyst Wiersz exemplarzy 10 postarać pod
adresem Czerczyka do Lwowa. Zapewne Ci jak już odesłał
do Rakszawy. Poprzednio donosiłem mu kiedyś przyszło
że ci brakuje jednego exemplarza którego wczyt. Żeby się
mi dowiedzieć którego, a natychmiast ci go wyślę. Piąty
zeszyt już jest w druku. Zostaje bardzo, że nie będzie mógł
umieścić całej pracy Baranowskiego O znaczeniu Dziejów
Polski i Walk o niepodległość. Korpusat ci tak zresztą autor,
że wrócił całe, wielkie Dzieło, obejmujące dwadzieścia kilka
arkuszy druku. Gdyżby cała Dzieło umieścić w Wieniu nie-
stałby opowieść czytelnika wstępnego. Tego wszystko nie mogłem
więc sam tylko wyjątek z Dzieła Baranowskiego, – całe zaś
Dzieło dałem do druku Warszawskiej. Radzę ci to pismo
zaprenumerować na ostatnie tej znakomitej pracy.
Przedruku O Polskach 1831 przyślemy ci kilka 230 zamiast 250
exemplarzy a to dla tego, że 20 exemplarzy zatrzymałem w wielkim
dla rozdania pomiędzy Polaków z zakonu marianskiego, którzy
Rzym Mieszkają. Jeżeli nie sprzedajesz tego chcesz mi zamówić
to ci kosztem Ojca, odeślę te 20 ex.
Jak mi miło czytać twoje, nie kończę ściskając ci kochanej i drogiej
pamięci Mieczysława z całej duszy i braterskim ci wyrazy mego i
serdeczne pozdrowienie. Agatka Gołębia

Kopernik 4 Października 1882
o godzinie 11 ½ w nocy.

Drogi i kochany panie Mieczysławie! Piszę do listu w dwie godziny i pół po wyjeździe Czerzyka. Mieczysł mnie niezmiernie swoim przybyciem, - powitałem go jeszcze uradowanem jako najlepszego przyjaciela i brata. Może nie umiałem wyrazić mu mojej radości, - lecz dość ci powiem, że byłem stały dzisiaj i d. kwiecień mi ból głowy, gdym go ujrzał - ból głowy przeszedł a zadowolenie serca wzmocniło me siły. Przekonałem się, że wszystkie przykrości zadzierzgnięte we Lwowie za dale trwale jakby były radosnemi. Spieszące do kraju bolesne do was - nie mogę dziwnego, że w mieście Czerzyka zniknęła trwoga trapiąca mnie, - niedaleko, zniknęła tylko na chwilę, bo drogi mi i ukochany gość bawił tu tylko kilka godzin. Przybył o godzinie trzeciej po południu, o 8 ½ wieczorem już wyjechał, powiadomiwszy że nie tylko ja, ale wszystkich go zaklinywali i prosili, aby raczył dłużej jeden dzień z nami. Nie mógł zostać, bo z powodu listu, na który oczekiwał napróżno, stracił dwa dni i obawiał się, że i w Monachium zatrzymać się musi. Ale, dzięki mu i za to

Kilka godzin, za tę rozmowę jego poufałą
i przypomnienie mi czasu, który w towa-
rzystwie jego i Twoim przebyłem we Lwowie. Czer-
zych ma w sobie coś, co do siebie wszystkich po-
ciąga i kochać go każe. Ja go znam oddawna
i oddawna go kocham i cenię, — lecz towarzysze
i towarzyszki moje na stancyi zanim, widziałem go
po raz pierwszy i dość krótko rozmawiałem a
odzywają się o nim jakby o starym przyjacielu, odra-
zu poznali zalety jego charakteru i serce polskie
odkryli i pokochali go. Przybył w godzinie 3ej i
zastał nas przy obiedzie, poznał się wszystkich
mieszkańców zamku, — wielką mowę Ja-
dwigi Gillera, która bawi u nas jak wiesz moją
siostrę, panią Radwańską, Radwańskiego
kuzyna, Bieczyńskiego jego pomocnika i Dan-
czińskiego, który przybywszy do nas na obiad
zamienił odzienie krzemieniecki, dotąd przez nas. —
Musiałem obejrzeć pobieżnie, po za zmęczeniu
wszystkich przedmiotów opatrzenie, za mało było
czasu. przy radzie rozmaitej i w rozmowie,

do chwili mych nazwata wver to mey walki,
zapomniałem spełnić Twoje polecenia w liście
z 28 września, tyczące ich zapłacenia Platerowi
za medale, jakie ci nadesłał. Mówiłem mu
przykre te kilka słów w mandolinie pewnego
ciepłego kapiel niedzielnie, bo dzisiaj był dzień
słaby, wiatr, który padał z śniegiem i gęsty pokrywę
ich białą szatą, - zimno przykre było dokuczliwe.
W takim dniu nie można pomnieć wielkiej
chwały Rapperswyla. -
Na twe poprzednie listy nie mogłem ci odpisać, by
tem bowiem w tych porę bardzo cierpiałem. Prawie
całe lato przechorowałem, przeziębiłem jakby zupełnie nie mo-
głem i w skutku tego powiększone dziąsła i szczęki
za dotąd nie do kwitnienia. Krótko przed obchodem
12 września mogłem ich przynajmniej na tyle
ulżyć, że mogłem wziąć udział w uroczystości do-
rocznej. Obecnie jestem jeszcze rekonwalescentem
lecz obawiam się, aczkolwiek zmiana temperatury
źle na me zdrowie nie oddziałała. Hrabia się
będzie starał się o zachowanie zdrowia ze zna-
mego względu na tyle prace literackie i naukowe,
których wykończenie uważam za patryotyczny

mój obowiązek – bez względu od najwyższej woli
przeniesienie na złe wpływy klimatu i bezkarności.
Starania o mój powrót do Galicji zdałem zaufanie
na moją siostrę i Franciszka Kopernickiego, pewny, że
Żulińscy, Ty kochany Panie Mieczysławie i wszyscy, co
się o mnie przyjacielską życzliwość, nieza-
niedbanie ze swojej strony starań, jeżeli się nie uda
ich otoczy. Że powrót do Galicji nie uda się mnie
pokrzepił a przyszłość uśmiechnie, – nie wątpię ani chwili,
pragnę tej z całego serca wierzyć do was i gdy wróci
wszyscy się jeżeli nie wszystkim to wszystkim w duchu,
w sercu się uśmiechnie.
O stanie Twoim na bankructwie literatów i artystów
napisze kilka słów do Kurjera Warszawskiego, ażeby i tego
pisma dziennikarz z Dantagata, Lenartowicz i
Ogonowska, że w chwili wreszcie obrania polskich
pisarzy nie byli zapomnieni. Mieszczę się to nie-
wiadomie.
Pozdrów odemnie Żulińskich wszystkich, co mnie
kochają.
Przesyłam Ci kochany Panie Mieczysławie słowa moje
i najserdeczniejsze pozdrowienie braterskie
Agaton Gillar

Neapol. 23 Stycznia 1883

Corso Vittorio - Emanuele 142.

Najdroższy i najprzeszczętniejszy Panie Mieczysławie.

Dziękuję za Wasze serdeczne życzenia w dniu moim urodzinowym. Muszę się spowiedzieć, że zimowy miesiąc w tym roku bardzo smutno, bo zachorowałem tak mocno tęgi dnia, że ani lekarza trzy razy wzywać musiałem. Powietrze ciepłe, bagodne Neapolu, przyczyniło się, że się prędko podźwignąłem, bez jednak konsekwentnego lekarstwa, co dla mnie jest rzeczą niezbędną. Bardzo to jest niemiło. W tym miesiącu aż trzy razy we trumnę, to jest ja, ks. Antoni Kraszewski i władysław Kalinski, a oddalenie grożnego niebezpieczeństwa dla naszej narodowości, z jakiej strony Germanizm zagrażać może, to tak mylna, że artykuł o uprowadzeniu matki Wincentego do Kościoła na Lateranie i dwa, może się okażą w dodatkowe, z godzie, nie raz w tę, która podpisano 24 grudnia. Otóż podniesienie przez nas tę sprawę w Gazetta d' Italia, która papieży czytuje, polemikę z Osservatore Romano, który jakoś Leon XIII otrzymał o wielkiem zaufaniu Kościoła i o gotującym się protestu przeciwko ugodzie, wszystko to razem skłoniło papieża do oświadczenia

Józef Ungier, Agata Pilka z Napoli (Napoli) Italia.
Corso Vittorio - Emanuele 142.

w Observatorium Romano, iż Mostkini nie uczynił żadnego ustępstwa w dr Szyka. Oświadczenie to wiąże go na przyszłość a nam daje tę pewność, że papieży i w przyszłości nie zgodzi się na wprowadzenie polskiego języka i zastąpienie go mostkowskim w kościołach we Lwowie i Ani, jako tego żądała Mostkini. Wyjaśniwszy sprawę, a głównie w tem zawiera Kreczmarskiego i Mostkini bo ja tylko dopomagałem im radą, listami, - byłem wreszcie na przyjęciu, gdy oni wówczas obowiązek narodowego ciężaru. Obrót ten pomyślny dowodzi, że w czasie usposobienia, dobre prowadzenie, zawsze przynosi pożytek. Kosztowało nas to wszystkie pieniądze (300 fl), które resztę zebrali pomiędzy sobą. Niestety i wydatku, gdy niecierpliwie od narodu oddalone. Chwała Bogu. Widzisz z tego drogi panie Milczyńskie, że trzeba na obczyźnie stanąć ogniem i mieczem, aby ją jej krzywdy niedziały. Napadają na nas za to, wymyślają i wrota do kraju zapierają. Świeże oto, w skutek żądania Kopernickiego, zgodziłem się na umieszczenie podania do rządu austryackiego o udzielenie mi obywatelstwa tego kraju. Zdawało się, że łatwo je otrzymać, bo już przed kilku laty zostało

w Wiedniu i Galicji. Mayer - kwestia pomyślna. Do mnie [illegible] w Lipsku.

przyjęty do grona miłośnika Berrka w Konstancie
Trevirgiliusa a posłanie moje wzięty. Tiara sam
Smolka z gorącem zaleceniem. W tych dniach otrzymałem
od rządu węgierskiego odmowną odpowiedź, na tem
oparta, iż ustawa wymaga 5 letniego pobytu w Węgrzech
i 5 letniego płacenia podatków. Odpowiedź taka dotyka
prawej Smolki, który Tiara nie za nic. Tiara jak
liczy ostrożnie. Niemniej on Słowian a bliskiego
Słowiańskiego miasta po mohamedańsku, i radzi mi przecie,
mniemał o mnie zapytywać u miejscowego konsulatu
i tam powiedzieć, aby mi odmówiono obywatelstwa.
Zmartwiłem się tem, bo w kraju tym pracować,
tam Boga nie przejdzie, bez możności corocznego
dobrej myśli sprawie naszej — na obczyźnie zaś,
do której się nie mogę przyzwyczaić, nie tak wiele
nadziei i spokojności mieć mogę. Ale, cóż
robić? Muszę dalej pokój tarczy po Bożej Opatrzności,
nie pewny jutra —
Karol Brzozowski odwiedził mnie w tych dniach
w Neapolu. Byłem już u niego dwa razy, ale
drugi raz go nie zastałem. Czuje się on mniej
lepszy i bardzo dobry. — Gdyby chciał, mógłby mi

w Neapolu 1 Maja — Kwiatki pomarły do mojej nieobecności w Rzymie wszystkie.

przyjść i pomóc w dokończeniu wielkiego myśli dzieła historyi powstania 1863. Niemogę go skończyć bo wiadomości odrywany jestem od tej pracy; niemogę za zaś powrócić przyzwania do domu, bo z mich mam pensyi, której bardzo mały dochód, z którego ich utrzymuję. Gdyby przez lat trzy niepotrzebował posłać do domu, mógłby być zapewniony, dzieło byłoby ukończyć i z dochodu zarobku summy wypożyczą. Fundusz to jednak trudnowej w tak delikatnej sprawie. O sprawie innych takowe nie mówię, — o sobie niepotrzebna mówić otwarcie. Zresztą przez dobre nie poznałem Borowskiego. Robi dobre wrażenie, — ten fakt obecnie z nim, może mnie dopiero o mieszkaniu do pomówienia z nim o interesie, o którym napomknąłem wyżej. —

Z Lenartowiczem widziałem się we Florencji. Jest wiele, prócz przysłanej mojej o nim artykuł w 2gim numerze Echa z Polonia, wydawanem w Stanisławowie przez Felixa Lewickiego, emigranta. Skarżył się nakłonić Platera, aby udzielił Towarzystwu 500 franków na dokończenie płaskorzeźby Pomnika Kościuszki. Za tę bagatelną summę otrzymać może dla Muzeum arcydzieło w do użytku pięknie wykonane, wartujące tysiące. Zdaje się, że Plater zgodzi się na ten wydatek.

Przesyłam ci drogi kochany panie Mieczysławie słowo moje i serdeczny przyjaźni. Żyj nam jak najdłużej. Ściskam Gallery

Neapol. 12 Luty. 1883
Corso Vittorio - Emanuele 142

Czcigodny i kochany panie Mieczysławie!

Wyprzam ten list dość wcześnie, bo chcę, aby doszedł
rąk Twoich w Rakszawie. Dowiedz się prudencyuszów,
że Karol Brzozowski wyjechał wczoraj wieczorem
do Florencji, gdzie ma zamiar zabawić dni dzie-
sięć, następnie przez Bolonię pojedzie do Wenecji,
gdzie zabawi się w Maju. Dla czego opuścił Nea-
pol? Nikomu. Bawił tu nieźle. Mówił mi,
że pobyt w Neapolu służył na niego sparaliżująco
i dla tego przenosi się do Wenecji. Zdaje się, że
Stasio tu nie bawił, skoro bowiem pobyt nastręczył
mu sposobności do pomnożenia o wiele sprawach, w których
mógłby wątpić nie służył. Widywaliśmy się dość
często, bez nierozsądnie służyło jego usposobienia,
nie zrobiłem mu żadnej propozycji w myśl
żądań Platera, powiedziałem tylko, że dobra
restauracja zamku, nie 400,000 fr. ale za mniej
bez 80,000 fr. kosztować będzie. Obiecał tedy
być w Lwowskiem, tam więc sam Platera będzie

miał sprowadzić zaproszenia go do udziału w koncertach
restauracji.
Chcesz mu kochany Panie Mikorzewicz pisać
o moim interesie. Otóż pragnąłbym, żebyś mu
go przedstawił w sposób taki, aby mnie nie podejrzewał,
że chciałbym go wyzyskać. Staram się dziś Panu o
postawienie się w niezależnej pozycji od prasy dziela
codziennego, w tym celu, abym miał dyskusyę najróżniejsze
dzieła mojego ojca historyę powstania narodu pol-
skiego. Ostatni tomy wstępne pod wydaj, – wreszcie pozo-
stało mi, aby dzieło było kompletnem. Niemam
majątku, ani żadnej pensyi nie pobieram w Kapeluszu,
wszystko więc dzieło moich pisarzem bez honorarjum,
utrzymuję się zaś jedynie z korespondencyi politycznych
do gazet. Praca to niewdzięczna, po której kark nie zer-
stanie, zabiera mi wiele czasu i to właśnie tego, który
potrzebuję bym dzieło pisania historyi. Dochód mam
z niej bardzo mały. Gazeta Narodowa płaci mi za
korespondencye 25 reńskich miesięcznie i to nie każdy
miesiąc, bo go zachowuję a muszę przez to napisać
korespondencyi, które nie przyniosą mi honorarjum. Te

Zł reńskich za jedną linię mamy obecnie dochodu. Jako przy takim dochodzie wydatków ! pisać nie potrzebuję. Czasem ale to nie regularnie mam dochód nie wiele z Tygodnika pomnożonego lub jakiego innego pisma. Ażeby zaś zarobić taką ilość, za którą nie wiedziby kamienicy bliższej kamienicy przy drodze, bo i ten więcej odemnie żąda, muszę się tym napracować, że mi pół czasu a więcej nie ma nic innego na pisanie historyi. Oto ile się wchodzi w tych korrespondencyi i potrzebie się głowienia pisania historyi. Mieszkam to bardzo tylko wtedy, gdzieby na lat kilka, przynajmniej trzy, mieszkanie zabezpieczone. Jak go zabezpieczę ? Oto mieszkanie pojedyncze bywa franków (czyli 2,85% gotówki) płatnych razem lub po 2000 fr. rocznie. Dla tego zaś dwa tysiące franków rocznie dochodu mieć, bo tylko przy tej summie możebna zgoła wygodniejsze prowadzić i grunt mieć leczyć się wreszcie kiedy mieć trzeźwiejszej i dorobić. Do opisów nie mam prawa, - pojedyncze zaś tom chciał od czytelnika. Na którego procenta nie ja kamienicę i który nie dał tyle czasu do oddania mu długu, ani bym mógł w tym czasie rozprzedać mogę dzieło. Oprócz historyi wydawali przy niej publikacje mające z niej materyał k. f. Polska w walce etc. i dzieło zgromadzenia, uporządkowania i

[illegible] do Drezna wyjazdu [illegible]. Potrzeba
w wiele wyrosło 2 tygo. – a wyjdzie jeszcze co najmniej
więcej. Otóż, widzę wydaje te dwa dzieła a przy nich jeszcze
mniejszej wagi, potrzebuję za pośrednictwem pojazdu
Boyer prawdziwie uwolnić się na lat trzy przynajmniej od
troski, co piszę jeść i pić. I dlatego mam tu do czynienia
kilka niewielkich długów, które przyśniły potrzeby codziennego
życia, na mojem kredycie rozciągnięte. – Brzozowski jest
podobno bogaty. Gdyby mi może pożyczył pewnej sumy,
byłbym wiele odzyskał. Gdyby czyż Boże nie dał, może
umrzeć przed zwróceniem pożyczonej przezemnie sumy, zwróci
ja temu lub tej instytucji, która ten nosiny. Może mu
trudno było mówić o tej pożyczce. Jak Pawło i drobnie robić
interesa do innych, – tak w ogóle, nie umiem i bardzo
mi trudno przemawiać za swojemi interesami.
Jeżeli do Brzozowskiego będziesz pisał kochany panie
Mieczysławie rekomenduję swój list do pewnego dopisz.
We Florencji ma zabawić dni 10 i stanąć w Hotelu
Cavour, tam więc winna adresować albo lepiej do Lenarta
wina i prosba aby list nie oddał lub posłał za nim do Wenecji.
W Wenecji ma stanąć: Rive des Esclavons. Grand
Hotel Royal (Danieli). Venise. – Jeżeli za adresem
do Wenecji, nie zapomnij dobrze listu rekomendować
i prosić o doręczenie, by list dorosły rzetelnie. Po-

widziałem Brzezińskiemu kochany panie Mieczysławie, że chcesz do niego pisać i że w tym celu pytam o jego adres stanowczy i wreszcie, abyś ci go przesłał. —

Jakaś to mętna sprawa Kamińskiego. Niektórzy widzą w nim jest dla partii polskich niebezpieczeństwo korupcji, bowiem starają się o mandaty tylko dla tego, aby <u>geneptha</u> robić w biedzie lub nadzieję zaprzedawania się. Kamiński i Wolski partii opłacą, bez imię są mówią, bo ci dużo wielki pieniądze, które ze Kamińskiem nadeszły. Sprawa ta przez Niemców wyzyskiwana, aby rzucić plamę na charakter polski i politykę polską. W całej Europie o niej piszą. Niektórzy, że reprezentanci nasi z Galicji nic dobrego dla kraju nie robią, przeciwnie swoim postępowaniem kalectwo w całem świecie wszędzie imię polskie. Gdzie to prawda, że polskiej potrzeba bardzo, aby zatrzeć fatalne wrażenie kompromitacji delegacji polskiej w Londynie. Nie tylko bowiem Kamiński skompromitowany ale cała delegacja, — niema się co łudzić pod tym względem. —

Chciałbym wrócić do kraju, bo tylko w kraju można odbierającej przemocy zwracać się korupcji. Niektórzy, niemam nadziei — zgorszenia, kapitulacyi, sprzedawczyzny dobra publicznego są przyczyny i oni mnie nie pozwalają do

Galicyi. Skarci mnie na ruinę materyalną i tem
Tactus, bo nie chciałem się na zgniłość, i być obrońcą
ich politycznej fagasdarskiej.
Smucę się za takie owe potwarze pośmiertne
Zajdlicego przez Gazetę Narodową i Gazetę
Krakowską wyrządzone. Być zapomniało, że on
był polakiem z przekonania, był patryotą politycznym
co na frymarku pisania dobro Ojczyzny, że był
zgorszycielem i zepsutem kosmopolitycznem.[2] Robił
go patryotą, jego, w gruncie prawdziwym. Co to
to się wyrabia w tej Galicyi. Serce się mi ściska
i łzy rzewne płyną.—

Ściskam Cię i całuję kochany i niezgodny Mój
wujaszku. — Niech Cię Bóg jak najdłużej dla
dobra Polski zachowa.

Agata Gillo

Neapol. 24. Luty 1883

Corso Vittorio Emanuele, 142

Drogi i kochany Panie Mieczysławie!

List z Rakowca pisany 19 Lutego, odebrałem dziś, 24ty i śpieszę odpowiedzieć, iżbym mój list zastał Wasz Panie drogi Ojcze w Rakowcu. Brzozowski nie mógł odebrać waszego listu w Florencji, albowiem 16 Lutego był już w Bolonii, jak mi o tem Pani Ogonowska pisała. Pisała mi ona że był w stanie dziwnym, płakał przed nią, coś jej o pomsce i wszystko z powodu, że pobił kijem mistrza obcego Kowalskiego w obecności obcego nie postarzeństwa. Widział go i ona jako reżyserka. Ojca tego w Wiedniu zabrał i ona jakiegoś Niemca-dekanta jako kamerdynera i odeszli, abym im ulegał. Neapol, gdzie ciepło i dla niego lepiej, pomarł i pomarł on w Wenecji, bo Wenecja potrzebna mu do walki. Pisze mi o tem pompie, kochany Ojcze nie tyle atoli, ile obszerny opis Ogonowskiej dał mi wiele do myślenia. Zachowanie się jego przed nią było takie, jakby miał chorobę umysłową. Przeczytam go,

ażeby ię wpisać na członka Akademii Mie-
dzkiewicza. Zapewnię cię przy 3 p. roczne,
które zapłaci jednorazowo do pewnika, tem otrzymuje
tytuł i dyplom członka Zasłużonego. Gdy Ojcowska
Rektora do niego, ów że wzgląd, że ich Akademia
zastępuje na poprzedzie i on pewnie by ją wesprzeć
zapewnił ię na członka zasłużonego, — odmówił —
powiedział
u jakiem opłaciwszy tem pobiciem drogą, że wszedy
chyba był członkiem Akademii a zwłaszcza zasłużonym
GGW po we Florencji" (Może nie po Niemiecku
wiemat — jest to mój dowcip.). — Bądź w bądź, zacho-
wanie jego wykazuje charakter niestały, dziwaczny
i wątpię, ażeby był godnym odpowiedzi na wyra-
żenie, o którą piszesz a którą sam bardzo chce
uzyskać. Na moje życzliwości wywołałeś. Gdybym
ią wyłuż, — byłbym rad z tej pomyłki. Zresz-
ta lepiej Adamie, wtedy będziesz mógł mnie
objaśnić, czy w mowy samej jest to członkie wyraźny

wartości i charakterem, któremu by można zaufać.
I z Danem Twoim kochany panie Mikołajewie w
do Dobrzańskiego napisanie ci zgadzam. Niemiecki
być może konsekwentnym i bierzmy. Wszystkim
ogłosić odwagę za to, że przyjął katedrę literatury pol-
skiej i wykładem mowy ojczystej, — a tego, który
Wiedeńskiemu powodził, aby przyjął tę katedrę: to
jest Trojillego, ogłosić uroczystym Polakiem i niebez-
pieczeństwo od Wiedeńskiego odstępuje od prawa nowo
dowego, otoczyć blaskiem apoteozy. Riegera za nie
bardzo brzydką, jaka była postawa Horowitza na konkurs
do Moskwy
projektu pomnika Alexandra II ogłosić odwagę — a
tych co ich przeczyli w Galicji przed Francuzkiem Jó-
zefem i przyjmowali go jakby obcego Polski, uwielbiał
i zachwycające artykuły o przyjęciu serdecznym
cesarza Austrii przez Polaków drukował. To przyjęcie
w obec sprawy polskiej było obrazą i odwagą. Trzeba
być konsekwentnym. Jeżeli w Galicji ogólnie polskiemu
niema, jest ona chwilową, — to ona takiej dumnej
kary, jakiej tam mamy. — Albo, to beznapela-

czyste postępowanie Kamińskiego bez upatrywania obrony
a ukrywanie Hadzińskiego, Obonskiego, Wardzińskiego i innych
Stańczyków, w tajowe wtedy, — jakie to wygląda?
Stańczycy dla zabezpieczenia siebie biją na Kamińskiego
i Wolskiego z przeszłego obrony a dziennikarstwo mogło
protestować do uwierzenia, pomaga im w tych atakach. Czymże
jest cała polityka polska w Wiedniu jak nie gonieniem
meneurów delegacji za posadami i pieniędzmi, jak nie
sprzedawaniem dobra publicznego? Złe tłumi głośno, dawno
rabizaya jest w zarodku wszelkiej opozycji konstytucyjnej
Wiedeń co do Wiednia jadą z Polski rządzić bez zasady dla
kasy koterie są najobrzydliwszymi sprzedawaniu sprawy i dobra
narodowego. Kiedy w tym punkcie zaczną się z sobą —
Kamińscy pewnie dzisiaj nimi najmniej zaczepiony, nie myślał,
że dla siebie gdy protestuje swoje ujawni i dla tego kompromi-
tował się sam milcząc, — ukryć umieją swoje złe dzieje.
Żal mi Kamińskiego, że przeszłość ma piękną. Kiedyś,
oby to wszystko.
U nas to cicho, kwiaty kwitną i wiosna panuje. Zdrowie moje
złe bardzo. Jak po raz drugi po przejściu do Neapolu zacho-
rowałem bardzo ciężko. Chłodna dumka jeszcze nie minęła
ale mam się lepiej!
Przesyłam ci drogi Józio wiele rzeczy i miłości przyjaciel
ski! Agaton Giller

Neapel - 29 Marzec. 1883

Corso Vittorio - Emanuele 172

Szanowny i Kochany Panie Mieczysławie!

Ponieważ mi donoszą kochany Ojcze Mieczysławie, że w Luwrze bawić będziesz tylko do 10 Kwietnia, spieszę więc z odpowiedzią na list, abyś bowiem bawem, zdążył go odebrać przed wyjazdem.

Brzozowski, o którym mi obszernie piszesz, miał do wiosny bawić we Florencji, tymczasem jest już w Luwrze. Zgadzam się z panią Ogonowską, że jest to dziwak, nie zaś przeciętny, acz był umysłowo dotknięty, jak ona pisze w dalszym ciągu. Umysł nasz, przedstawiony, nie stoi w innych postawieniach. W nim dobre postawienia zależą od chwilowego usposobienia. Gdy jakaś idea go uderzy, nią natchniony, zdobędzie jest wszystko wiele dobrego. - Młody i skory naprzemiany, jest przeciwieństwo o tyle szlachetnym, że rozumie i czuje obowiązki zamożnych stanowisk dobrze wykorzystywania.

Listu Twojego, powiada, że nie odebrał. Sądzę, że może prawdą, list ten bowiem wyszedł w czasie gdy Brz w ciągłym ruchu, przenosił się z miasta do miasta a nigdzie długo nie bawił. - Zapewne więc po kilku mie-

zięciach, powrotu odesłanego do miejsca, z którego
był wysłany.

Gdy pisałem ci o projekcie przyszłej mojej
wyprawy zwrot ten z Nebraski, jaki dzieło w sprzedaży
w ciągu lat kilku przyniosło. O dziesięć z jego stron
nie wyjrzałem i zresztą nie przypisywałem sobie i
nie przypisuję prawa do niej. Pożyczka stanowiła
dla mego wielbiciela, — z mej strony zapewniona
obietnicą zwrotu jemu lub jego sukcesorowi, zdawała
się mi możliwą do przeprowadzenia; zwłaszcza, że
dzięki otrzymanej zwrotu, przez oddanie jemu, jako
przyrzeczonego, wydanego dzieła na własność. Jeżeli on
lub jego sukcesor otrzymywały rachunki i pieniądze od
księgarzy, mnie idzie głównie o stworzenie sobie
możności ukończenia dzieła. Rok za rokiem
przechodzi a ja znuszony szukać chleba, nie mogę
zająć się pisaniem dalszego ciągu tego dzieła. Zdro-
wie moje licho nierozpoczęta mi długiego życia
jeżeli zaś umrę niedokończywszy historyi powstania

nigdy żaden naród nie będzie posiadał dokładnych dziejów
tego ruchu, bo wiele bowiem momentów, moja pamięć
jest jedynem źródłem. Śmiało to piszę, że oprócz mnie
nikt w Polsce historyi tych czasów tak dokładnie
opisać nie może. Z śmiercią moją, jeśli ona zajdzie
przed ukończeniem tego dzieła, padnie wielkiej wagi
na najważniejsze wypadki, — w dziejach naszych bę-
dzie to epoka najmniej wyjaśniona. Oto jest powód
dla którego dotychczas Rząd pożyczki zapewnić sobie
zupełną swobodę na lat trzy; a jeżeli w ciągu tych trzech
ukończę to dzieło, napisanie którego jest moim
obowiązkiem obywatelskim. Jeżeli jednak kombinacya
z Brzozowskim jest niemożliwą i on niema zamia-
ru do hipotek moralnych, ja zaś innej nie mam,
to nie wstępuję wcale z moim projektem pożyczki.
Przed wielkanocą jeżdżę do Krynicy dla obej-
rzenia wystawy międzynarodowej sztuki piękney,
w tym celu, abym ją opisał dla Tygodnika po-
wszechnego w Warszawie i zarobił kilkanaście rubli,

potrzebuję nic na chleb codzienny. W Rzymie trzeba na dzień i chleb. Jest tam o wiele drożej niż w Neapolu. Po powrocie z Rzymu zachorowałem, opłaciłem więc cierpieniem tę podróż. Dzisiaj mam się lepiej.
W Neapolu zabawię do 10 Maja. –
W Rzymie kupiłem na kwiryndor, na którym papierz prekonizował biskupów polskich. Między osób nie jest najgorszy. Papież nie powiedział ani „ani jednego podwody" do Mochnackiego, który był całą ceremonią, prywatnie zaś polecił mu zapewnić, że nie zrobił i nie zrobi żadnego ustępstwa względem nas w do języka, że cesarz nie ma, nie może żadnego pomieszać obietnicy przywrócenia upadłej hierarchii w Polsce. – Przywrócenie to było warunkiem potrzeby. Starania więc nasze uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo zapobiegliśmy zamiarom Mochnackiego wzięcia papieża za narzędzie do zadania nowych ciosów naszej narodowości.
Brat przełożony kościoła mi jako brat Zakrzewski. Pisał do nich ochotnie będę. Przez tej pośrednictwo p. Brzezińskiego i jego Mieszczeniu bardzo i odwiedzam [illegible] pewnego Włoszki. Mała ona, ale i to dobre, zwłaszcza, że oddalenia [illegible] z Rzymu.
Wszystkie szczegóły o małem kroku rodaków. Tutejsze nie – liczą po polsku wszystkie. Przy składaniu życzeń wszystkich o Polsce wiedzą Mieszczeniu, o Zakrzewskim i wszystkich, w nic się zmieszki.
Ściskam tę i całuję Wasz Mieszczeniu całą duszą i przy-
Tam uprzejmie moje najgłębsze.
Agatka Gillet

Kopernik. 18 Czerwca 1883

Mój Drogi i Kochany Stepanie! List Twój ostatni
datowany z 15 Maja, zastałem w Kopernyku
na moim stole po powrocie z Wisły, dnia 11 tego
przed dwoma tygodniami. Potrzeć moja z powrotem
trwała dość długo, bo aż do końca, gdy
Duchowieństwo wsich majętnych właścicieli Kat
olickich, klerykałów Niemieckiego i Polskiego Bard
dzieje, dla Klerykałów zabrakło i Lubin dość
Ich głosami za wielkim Kanclerzem, który wszystkie
stopnie z Nich przeszedł z Polaków, gdzie z inicjatywy
Ich dzieci Niemieckie miały w ciągu niemal z
dwanaście wyższych o pewnej liczbie z narodu
słowiańskich, bijących te miejsce w Uniwersytecie bez
nadzwyczajnie. Niemieckie miejsce. Po wszystkich
politycznych wiadomościach przy zmarłem Ulri
wszystkich szkoła przy Uniwersytecie, gdy ostatni
czasy do dzisiaj i wielkiego za rzecz, wielka i zgrozy
okrzyki. Rektor Uniwersytetu senator Magni
wystawiał do Twojego pisma dziękczynne za zaszczyt
jaki wrobił Uniwersytetowi, który za Namiestnictwo
zwykł wyrazić przez redakcję Twojego artykułu który
wielkiej. Uniwersytet z dnia przedniego Lwartowego

Wielgo przejęty jest Paryż z Jan Kisielem, gdyż
na wysoki górze, w cudnem położeniu, na wsi
willi Dr Zygmunt Balicki, swój znajomy, znako-
mity, w Europie znany falcontolog. Wyje willi mieszka
pani Eliza Rudzikowska, znana w literaturze nasz
pod pseudonimem Julian Ordyn z Przyborowa. Rodzina Jana
tyrana. Jej powieść Paulinów przetłumaczony w Lwowie, zachwyci
wiele. Mnie wydała, jej studium w Paryżu dramat
Kleopatra i Tryumf Grzegorza. Byłem u niej wczoraj
Paryż. Czytała mi swoje pierwsze napisany dramat
Rudzikowska miłem, bardzo ładny, z dziejów Zygmunta Au-
gusta, barbary Radziwiłłówny pierwszej
i Turcyn, odwiedził mego majowego i przyjaciela
wiedeńskiego z 1831 r. Wojciecha Grzymały Siedlec, ten
ostatni wielkiego Szczepanowskiego, znanego z obrony mo-
i Attila Węgry, wielka, znakomita, wielkiego wielkiego
serca i rozumu a naszego przyjaciela, Wacka Kostka
tatrzańskiego Paryż. pewien jest Mickiewicz i Lenau
Gotard wodzem Dr Rapersmyla
Zapomniałem ta dodać, że ile na mój organizm odbiło
Tatry, przeto tego miesiąca tylko tej niedzieli, dziś
że na brzeg Dniu po powrocie zachorowałem i tak
odtąd, że przez dni cały piszę nie mogłem [illegible] te
powody, nie mogłem Ci odpisać.
Obecnie odebrałem Twój list z Bremen przetłumaczony

Dowiedziałem się tymczasem o cenach podróży do Genewy i odpisuję na obydwa Twoje listy, dziennik i przedostatni, że potem pisałem o tym, o ile w moim widzę i uprzedzeniu zdrowym się mieścisz. Pracy mam tyle, że zaledwo robić rady dać mogę znajdę jednak do Genewy dość czasu, aby się potkać ciekawsze w zajrzeniu miejsca.

Droga do Genewy najwygodniejsza by najkrótsza przez Drezno, Lipsk, Hof, Norymberg, Augsburg do Lindau nad jeziorem Bodeńskiem. Z Lindau albo parowcem statkiem parowym przez jezioro do Rorschach albo do Romanshorn, - lepiej do Rorschach. Stąd kolejką żelazną przez St. Gallen do Zurychu jest pięć godzin. Z Romanshorn także idzie kolej do Zurychu przez Frauenfeld. - W Zurychu zatrzymałbym się kilka dni nazajutrz pojechał przez Berno do Genewy. Z Zurychu do nas są trzy komunikacje, a mianowicie pierwsza: kolej żelazna przez Aarau, Olten, Biel - to jest najlepsza, bo nie trzeba się przesiadać, jedzie się przez cały czas razem. Druga: kolej przez Brugg, Lozannę, Biel, Neuchâtel, Pontarlier do Dijon, idzie tamże trzecia przez Basel

kwia o 10 minut przed Rapperswyl, trzeba tu przesia-
dać. Trzecia wreszcie kommunikacja składkowa parowa
płynie tu aż do Rapperswyla. Bilet na jedną i drugą
linię na wszystkich stacyach co na pierwszej kommunikacji. Bardzo
składkowa jest najpiękniejsza, na całej tej wielkiej wodzie
aż od Zurycha koleją do Rapperswyla nad jeziorem jest kamień
drogi i przemiłemi rzeczy widoki dostarcza. Najlepszy
jednak jest przy Ufnau.
Ale, — Zurych można zupełnie pominąć. Będziemy
mieszkać w takiem razie jak w Lindau, otrzymamy składki
bezpośrednie, tak nad jeziorem Bodeńskiem, nie przejeżdżając
na składki, — ale kupiec, nie będzie przez miasto
przejeżdżał. Uznałbym więc przez miasto Brzegiem do
St. Margaretken, przeszedł stacyę kolei żelaznej wschodniej
na lewym brzegu górnego Renu. Z St. Margaretken idzie
odnoga kolei do Saygans. Tu wysiadłbym i pojechałbym
koleją idącą na prawo do Walenstadt i dalej
jeziorem Walenseem przemawiałbym się przez Kaltbrunn
Amdi przybyłbym do Weesen a stąd przez Uznach do
Rapperswyla. Droga ta niedaleka jak przez Zurych.
Wypisz sobie te nazwy i gdy przyjedziesz do Wiednia
tam sobie jeszcze raz wszystko jasno na mapie wszelkich kole
jach. I niego wypisz kolejki i statki parowe
wszystkie tutaj. Będzie to jeszcze, kupczyć się, czy warto

Rapperswil. 8 Lipca 1883

Droga [illegible] list [illegible] z Lakina, [illegible] 3 Lipca, [illegible]. Spodziewałem się [illegible] do Jerła, w tych nadziei, że list mój tam zastanie Cię a Synа.

Aresztowanie [illegible] i jej rozmowa [illegible] Pani Magdzie [illegible]. Uczucie to jest [illegible] droga i [illegible] [illegible] [illegible]

nie mogę się pokój chwalić, ktoregoś się nabawiłem w wilgotnych mieszkaniach z pokoju w podróży petersburskiej w kazamatach na Syberii a w Omsku i na Syberii. Krzyżanowski stary, chory, uwaliły – więc straszna jest obawa, aby mu życia nie skróciło to więzienie. Jakim trzeba zatrwożać umysł, że się przeciwko rządowi nie przeniósł do Szwajcarii, jak to zamierzał? Trzeba się wstydzić, że jest prawie od samego jeziora, kąpiele ze stałej przyjemności. W roku 1882 w kwietniu wpadłbym do niego w nocy na wieczór (a czyż to jest trzeba z nocy wieczór). Ze przetrzymuje jego papierów, gdy wyjdą, wiadomo, aby do mnie list napisać. Myśl się mu trzeba zdumienia. Wtedy to napisać, że jest ma dość tej niemieckiej gościnności, że opuszcza Drezno i mnie pokoik wynajmie w Szwajcarii miejscowości, w której tej było i ciepło i wiele drzew. Zaraz odpisałem i powiedziałem, aby zamiast tam stać. Niech w Szwajcarii przynajmniej do chatki i ogródek się

w Lugano, gdzie klimat jej wtedy służył
drogo. Miał także przyjechać obejrzeć te miej-
scowości, tymczasem jej wreszcie przyszło
nie oglądać i a choroba go zatrzymała w Dreźnie
na jego wiadomości. Boję się, że tryumf Wie-
czułego będzie wielki, – byle tylko zdrów był!
W Nowej Reformie, której pierwszy, wyczytałem
telegram, że Wieczorkiewicz jest jej wydawcą. Pewnie
inne pisemka, nie mam pisma o wydawnictwie, może
więc i wiadomość Reformy jest przedwczesna.
W Literatorze byłem dwa dni. Zastałem je rozpo-
czynające, bo to było zaraz po wielkiej uroczy-
stości nam w Bolonii urządzonej. Sprawozdania jego przeczy-
tałem w drugiego tygodnia. Zawiera opisywania ci te powodzenia
wielki, ci pełni wiernej Kurjera Poznańskiego. Przeczy
tej w nim korespondencji z Bolonji. – Wczoraj
miałem list od Teofila, który ci na wszystko i prze-
bytku – z listu jednak widzę, że Bach jego nie ipie a
ciągle tworzy.
W mnie bytoły dobrze, gdyby mi Lorenzo słuszno. Przy-

chorem z Włoch na początku czerwca wracam, - to znowu rachowałem. Przekonałem się, że klimat szwajcarski wcale mi nie służy. Chorobą leży się na płucach zaatakowane płuca (bronchitis). Gdybym mógł dostać bym się [to zamiast] z Szwajcarii, tem więcej, że pobyt w Rapperswyl nawarza mnie na wodę wydatków, bez których nigdzie się obejść, bo wszystko płacę bezpłatnie. Za Marcem i opędzanie wszystkich kosztów, [illegible] prawdopodobnie płacę tę pracę. Przyzwyczajony do pracy bezinteresownej, nie chcę przymuszać na to, że Plater nie wstrzeca mi nawet powierzonych wydatków. Gdy jednak obecnie przekonałem się, że klimat [illegible] nie służy, jest mi wielkiej, przemyślawa, zwłaszcza nad tem, abym się wyniósł z Rapperswyl. Gdzie? jeszcze nie wiem. Wiem z Zakopanego będzie [illegible] wydawca potrzebnego na przemiany. - Wiadomo jest to, że nigdzie na całym nie mam punktu stałego zajęcia. Ale, to już taki los Polaka niemajętnego! Tem się pocieszam, że w tem towarzystwie i w chorobach nie stawiam nadziei ani widzę w Polsce, a więc zachowała się i robotni do pracy dla publicznego dobra. -

Ściskam Cię z głębi duszy, kochany przez Mieczysława
i polecam się Twojej serdecznej przyjaźni

Agaton Gill

Rapperswyl. 19 Listopad 1883

Czcigodny i kochany panie Aleksyjanie!

Dziękuję Ci za ostatni list, jeś mi udowodnił, że wszyscy mnie zapomnieli, — Dawno bowiem niemiałem wiadomości ze Lwowa od tych, których cała dusza ukochałem. Że zaś od jakiegoś czasu, mowię jestem chorym a w chwilach słabości bezsennych, nie obległy mnie tęskne myśli, z których sobie rady dać nie mogę. W tę tęsknotę, którą ich opisać Ci nie potrafię, odezwała się takie przykra myśl zapomnienia i opuszczenia przez przyjaciół. List twój ją rozpędził, więc przede wszystkiem dziękuję Ci za Twe pocieszające słowa. — Artykuł Estreichera niezgorszy jest nikczemny. Wprawdzie Prof. Slater uwłacza papierem, i jakiem zostaje przy ostatniej wizycie nad ciastkiem przez siebie uwielbianą i odwiedzaną radą, która nam ustawicznie od lat kilku powstawiam, aczkolwiek już za życia swego zarząd otrzymuje z kilku stron pochwały za swoją czynność, — daje powód ludziom sądzić złośliwym, że mniemania, że Muzeum musza za swoją osobistą własność nie zaś narodową bez gdy on twierdzi, że tak nie jest, utrzymywać przestaje, jest w najmniej uprzedzeniem. Nikt bowiem odmienić nie zna bratków z tych ojcowskich Rapperswyla, bez których jakoś go myśleć jest tak trudno i pokoju z tamtąd bez wyjęcia nawet się nadzieją, jeśli nie za życia to po śmierci Slatera,

ów nic z'ałuj. To czas, który bezsterownie poświęcił dla podniesienia zapewnionej instytucji i nadania jej charakteru ognisku życia narodowego na emigracji. Jeszcze jej wiele brakuje, wiele było w niej pełni opuszczenia, - lecz z czasem stanie się niem. Dźwigał przeszkody te Jakiego potężny jest sam Plater i władzenia bez jego woli i chęci władzy osobistej i niepodzielnej, ogromny upór i nadzwyczajne skąpstwo, - lecz pomimo tego bół na niego jak na jakiego tyrana tak głupiego, niegodzi się. Zrobił on i tak wiele, bowiem zaś je mu robią wzięć. Teraz go akceptują, wiele zapewnień potrzebne wyrzuty. Na niektóre godzi się w zasadzie, - jeżeli się zgodzi i na resztę wówczas, to już wszystko potem pójdzie dobrze.

Ale, wracam do Estreichera. Z bronzy zaczęłam pałacyk wtyczkę całe i przejmuje się nazwisko, jakie czem, wiele nie przejmuje wtyczkę i listów Platera. Plater w początkach nowi się i myśli, wiele po śmierci swojej wydał Zarząd Muzeum w Kapitule Akademii Krakowskiej, lecz w tem upadł, wiele Muzeum przeszło na własność Polski w Krzesławicach, Akademia zaś zawsze nad tym czuwała i nadzorowała spuściznę. Był to pomysł do niego i ich lecz bezpośrednio nie wiemy, pewnem, że w początkach zdawało się, że Akademia Krakowska będzie instytucją wielkiej mocy i opiekunką patryotyzmu w nauce i w literaturze. Nigdy zaś Plater ani spodziewał zbiorów zapewnionych Akademii, ani też nie myślał o jej spuściźnie. Z Akademii

jako Lalę nie korespondował – tylko z Dr. Majerem, który ich otrzymał bardzo życzliwym Mateuszu Kopernikiem i przysłał nam, który jest wyżej na pomniku tutejszym na pamiątkę stuletniej walki o niepodległość. Była to więc korespondencja prywatna i w niej to Rektor wypowiedział nam pomysł widania Akademii Zarządu nad tutejszym muzeum. Ja konferencji wspomniałem o wydatkach, jakie pomiędzy nie nie ciągnie, aby nam te wydatki zwrócono, chociaż wymagał nadzoru, a potrzeba tym jeszcze zdobędzie na otoczenie, która wcześniej zapewne i w przyszłości jeszcze do tego przyjdzie Akademia, otrzymanie muzeum u Kopernika. Później, gdy Akademia obejmie tutejszą rezydencję i zarządzenia statutowe tak odbędą się wybór członka nie z kolegium potrzebuje potwierdzenia władz naukowych z pominięciem nadzoru prowincji, – Rektor uważał nam niedorzecznym pomysł powierzenia Zarządu nad Kopernikiem Akademii, z tego to pomysłu i z tej prywatnej korespondencji z Majerem, wobec tutejszego aktu obchodzenia czy też uroczystości kopernikowskiej Akademii krakowskiej, jest to przedwczesne wspomnienie. Również jest niepotrzebnem wypuszczenie wspomnienia wczoraj. Jeżeli autor jakiś uskarza nam na zaniedbanie, nam nie z tego winne powody, które wyżej przytoczyłem. Wydanie inwentarza jest zajęciem pobocznym i pomoc wielka do niniejszego. Ja notabene uprzedziłem Muzeum Akademickie o Kopernika nie potem, – więc jak byłem tam pewnym to mnie zastanowić, dowiedziałem i wydał

widział w pierwszej Ewangelii. Nie jest to ona bezimienna, bowiem ją podpisał arcydzieło Narodowego Muzeum, to znaki, że wydana została przez odpowiedzialnych Zarząd, czyli samego Matejkę. Ta, pani Estreicherowa winą z tą że ją to przedstawić niemałym, widzę może jak zrobić odpowiedniego za Ewangelię. Jeremiasz za mocą prawdę, krwawiącą i mnie ostatniego, widziałem, nieszczęśliwego wygnańca na Syberyi, — Magdaleńskiego Tatarza, który nie miałem w tym moim pokoju chwili przyjemności, to przerodził mi się w obrazy dla wyobraźni i przeczytałem przez to głodnie i chciwie, — Hetmanem krwawiącą jest spowiedzią polskiego patriotyzmu. Jeśli Ewangelia może przez wiele nie krwawiła ale wiara, wytrwała i cierpliwa na czyś, zapisanego przez Matejkę, jest krwawiącą, to jakaż potężna praca została pozostawiona?
Na to spowiedzią w mojej wielkiej patriotyzmu, czyż widzieć nie mogę. Jeśli spowiedzią tamta nie wynika ze Ewangelii, albo raczej to zresztą spowiedzią w osobie mojej, — to tylko stąd, że patriotyzm w mojej duszy jest już tylko wspomnieniem w sobie, jak to w tamtej duszy Ewangelii napisał Estreicher w przedmowie swojej, w której dowodził, że Biblijne pokolenie nie nie ma wspólnego z pokoleniem 1831, 1863, że gorzej mówi nawet i mniej odmienny. Na mnie to jest bolesne, bo jestem miałem i mam ukochanie — Polski — Na myśl ją wyrzeczenia nawet wielkiej ojczyzny rodzinnego, — i w tem ukochaniu zostałem Polaków. Spowiedzią Estreicherowa pozostawiona na wielkiej pracy, mówi — że ukochanie Polski, bezdzietnej mocy, że patriotyzm jest uczuciem wielkim. Wielkim, że z nim

[illegible] [illegible] [illegible] [

Interesa osób żydowskich, o których mi piszesz, jak najgorzej mają przedstawienie sobie. Sądzą, że ja ze swoim patriotyzmem wiernie góry nad sobotą i że mi zmuszam interesu nie. Przecież ja piszę historyę współczesną, niedawne minione wypadki a inne dawne obcych narodów, - o tem kwestyi ciężkiej przeszłości.

Żydzi mnie, że jestem 6 listopada nie z nawiedzeniem niewiedzieniem o mojem podaniu o prawdach. Smutna pamiętam kwestyę, że ja urzędu Zakładowego, jestem w innej sytuacji. Lecz to mogło z Filmujące tam brania mojej sprawy. Powrót do mnie to w innych życia. Za rok, miesiąc - tęsknota mnie zabija. Potrzeby obecnego roku przetrwowałem. Jeżeli tak wypadło, ciężkim przynajmniej mnie na polskiej ziemi.

Serdecznie ci i całej duszy mój drogi i kochany stary ojciec. Chowaj mnie w swem sercu, jak ja Ciebie mam w mem ciągle obecnego.

Twój do grobu

Ignacy Gołębiowski

Kapersburg. 24 grudnia 1883

Czcigodny i kochany Panie Mieczysławie!

Za Twoim pośrednictwem odebrałem w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na kolędę wiersz podpisany przez Ciebie i wiele innych osób ze Lwowa.

Niemam słów na wypowiedzenie podziękowania Tobie i tym wszystkim zacnym rodakom i rodaczkom za radość i pociechę, jaką mi sprawiły tym dowodem serdecznej pamięci.

Bolesi wygnania i tęsknota tułactwa tajoną, i stają mi łzawemi, gdy im towarzyszy wspomnienie serc szlachetnych w kraju.

Uzdrowiony i pokrzepiony dłuższem zajęciem, niezaodrzuca z honorem miłem, gdyżnie mnie obdarzyli najszczerszym i najdroższym zaufaniem waszego rodaka.

Tak zawsze przez Was wynagrodzony stawać się będę zawsze zasługiwać na Wasze uznanie.

Cześć zgotowane Wam a mnie najszczersze pragnie-

nie spełnimy, będę mógł powrócić na polską ziemię
aby przelewać swoją krew za ojczyznę; czy
też przeciwnie los przeznaczy, abym przelewał i nadal
z Tobą ci swoją, wiarę żywioł i ciepło, dotychczas
będzie przekonani, że jedynym celem moim
będzie Polska i że w mej wiary Jej dobra i szczę-
ścia, będzie mi dodawać wspomnienie, waszego
bodźca i nowej zachęty do wytrwania usque ad finem.

Szczęścia na Nowy rok kochany Panie Mieczy-
, Ławie to pismo, przez kiż, ażeby wszystkim,
którzy ci na kolędzie podpisali wyraziły moje
najserdeczniejsze podziękowanie i z całem szcze-
nia z powodu zbliżającego się nowego roku: ażeby
Siebie samego i Boże w dobrem zdrowiu i w pomyśle-
nie zachował i obdarzył najświętszem szczęściem
dla Polaka: widokiem Polski wolnej, niepodległej
i szczęśliwej w swych dawnych granicach.

Ściskam ci i całuję po bratersku

Agaton Giller

Stanisławów. 24 września
1884.

Szanowny i Kochany Panie Mieczysławie!

Bardzo żałowałem, że nie zastałem Cię we Lwowie. Pierwszem pytaniem po przyjeździe do tego miasta było: „czy jest Mieczysław we Lwowie?"

Do Stanisławowa przybyłem w Czwartek przed. Po radości z powitania, nieszczęśliwa kwitka telegrafu, która mi jednak pisać nie pozwoliła.

Chciałbym do Lwowa pojechać za trzy lub cztery tygodnie, niewiem jednak czy mi pozwolą? Z rady namiestnika, widzę przypuszczam wyjazd do Lwowa i że tam Dyrektora policji, wyjaśnienia do jakiego celu, wnoszę, że pozwolenie dane mi

na przyjęcie do Galicyi i pobyt w Sta-
nisławowie, tak tłumaczę, że niemasz
mi między innemi przebywać tylko w Sta-
nisławowie. Takiego ograniczenia vacha
nie upoważniałem się, – byłby ono przeko-
interweniem mnie w Stanisławowie,
na które zgodzić się nie mógł, bo tej
chwili jest to tylko domysł mój, – po
powrocie z rejsu starosty Stanisławowskiego
pana Goślickiego, dowiem się, czy mi
wolno wyjechać z Stanisławowa do
Lwowa i do innych miejscowości w Galicyi.
Wątpliwość w tym względzie jest mi bardzo
przykrą, jeżeliby zamierzała się na pewność

w takim razie po uciszeniu się rodziny
i odzyskaniu przytomności potrzebnej,
szukałbym mniej więcej znowu
w Inowrocławiu, — pozycji bowiem stałego
nowanego odbierałby mi możność stania
się pożytecznym i sprawiłaby, że niemogąc
tu znaleźć zarobku, byłbym ciężarem dla
ubogiego Kopernickiego.
Na naszej niewymiernej ziemi nigdy niema
dla polaka chwil niezamąconej radości.
Ściskam Cię i całuję mój drogi i kochany
panie Mieczysławie. —
Twój przyjaciel i brat
Kazimierz Józef
Ukochanego całą duszą przyjaciela p. Henryka i
panią Henrykową serdecznie pozdrawiam.

Stanisławów 7 Października 1881

Kochany i drogi panie Mieczysławie!

Mnie się to i dobrze stało, że dopiero około 14 października będę mógł wyruszyć ze Lwowa, bo gdybym wcześniej przybył, mógłbym mnie niezastał w Stanisławowie.

Był to u mnie pierwszy i prawdziwie polski dzień majowy. Franciszek Lonsman i przyjaciele, zbyli go odwiedzić w Kołomyi. Sama we wsi stąd godzina tylko jazdy, więc się do niego wybieram i jak tylko skończę rozprawę na Sądzie Powiatowym w Kołomyi ex-officio, zaraz stąd wyjadę. Zabawię u Lonsmana ze trzy dni. Do powrotu, napiszę do Ciebie, abyś wiedział kochany panie Mieczysławie, że mnie zastaniesz w Stanisławowie. Bez więc zaczekaj na kartę odemnie.

Stanisławow jest cichem miastem.
Pomalem to kiedy zanurzy patrzeć —
jak wszędzie przygnębionych. Potrzeba ucieczki
ognia wewnętrznego, uczuć zapału i namiętności
w miłości. Ogarnęły a śmiałe rzeźa podniecenia.
Im jest gorzej, tem więcej bezpośrednio w nas
energii do pracy publicznej. Nie szukać pracy
dla pieniędzy i nagrody — tak pracować
każdy potrafi; — to tylko praca przynosi
zadowolenie wewnętrzne, która wpływowej potrzeba w trudnych warunkach, wymagających od
nas poświęcenia.
Odebrałem depeszę od Komela bliźniaczej.
Ulżyło mi nieco, — bo rozpaczałem
wczoraj i bolałem. Pisze mi Komel, że
odtąd do końca życia pozostaje dla mnie

Chwała Bogu! Jesteśmy przekonani, że
praca jego będzie dobrym i bujnym porzewem
przyszłości i wielkiej pamięci Mistrzostwa wpływ
Jego i pozostawienie wspomnienia.

Twój

Ignatius Geller

Jaśnie Oświeconym przyjęcie, równie [illegible]
uszanowania i pozdrowienia serdeczne.

Stanisławów. 7 Listopada 1882

Drogi i Kochany panie Mieczysławie!

Odpisuję na list wczoraj odebrany, za który serdecznie dziękuję.
Kwestya p. Stokowskiego jest otwarta, w każdej samej lepszej. Będzie gdy przyjedę do Lwowa po 29 Listopada, w tym razie dnia ciche to niedzielę będę, gdy nie mamy na mnie podejrzenia, które mogłoby stać się powodem odwołania mi protegowanej kwoty pobytu. Do Lwowa więc odpowiednie będę, a szczególnie radbym w nim być i radbym z przyjaciółmi czas kilka przebyć.
Po wyjeździe kochanego pana z Stanisławowa nic tu nowego nie zaszło. Być u mnie Lonzan kochany, ale krótko bawił. Ja całe dnie spędzam przy stołku przy kij pisząc, który na starość chleba mi nie zapewni. Dzisiaj nikt pisarza nagradza — później, gdy opuszczony, stary, chorobą obarczony, będę głodem trapiony, kamał pewnie,

powiedz „przyjacielem był“, więc nie mienia“
Tarkawi zaś rzekną „był niepowtarzalnym.“
Pewny, że taka mnie przyszłość czeka, nie
mogę się jednak z niechęcią odwracać od tej
pracy beztalencia niczyjego dnia a tak
konsekwentnej dla zachowania ciągłości narodu
naszego, — Dalej więc chcę umrzeć, bez zgłoszenia
trwam w niej, widząc zadowolnienie gdy widzę
że ziarno rzucone przyniosło tu i owdzie
przyjęło się i plon dla Polski zapewniło!
Oto o sobie, tyle mam do powiedzenia.
Francuzek jutro, bez pewności po jutrze, to prze
w sobotę wyjedzie do Lwowa, bez kwitku
stan, to tylko przez Niedzielę, zabawi.
Siostra moja i Francuzek, wraz z Janek

i Władkiem prowadzącego kuchenego pana Alex
Czyżewa. Władzia chodziła przeważnie do
stanicy telegraficznej [illegible] żeleznej - w wesołe.
Tacy piękne prezenty, lecz ta robota nizwy zły
zdrowie, jest za ciężka dla niego. Gdyby nie można
wyrobić urlopu na lato ekstra wy, na stacji
Kolejowej, to trzy miesiące bez dostatecznie
aby się zamajonić uniezależnić z telegrafem.
Zależy to od Ludwika Wiśniewskiego. Przez kogo
można do niego trafić? Ja go nie znam.
Przez odemnie wspomnienie poradzenie z brat
szyka i p. Czerzyńskiego — jako przyjaciół a
drogich kolegów, co kochają prawdę i godność.
Pisał do mnie Adolf Malczewski z Francuzów
prosząc mnie, abym się nie stawał o nominacji,

Jsti-li by rád, gdyby nám
stání, chvíli kůlkanství, nepotřebuje
stole, portál. Jest on dnes
cholice, zastupuje
chalí.

Vřelý upřímný
Milerstanní

Lyster Gibbs

Stanisławów 7 Grudnia 1884

Czcigodny i Kochany panie Mieczysławie!

Z listu Twojego widzę, że mnie w Lwowie wyrzekujesz w tych miesiącach. Przyznaję, że pojechałem, bo mi odradzili i to wielkiej nie brałem, ale, za przykazaniem, które nakazuje mi zatrzymać się w Stanisławowie. Głównym powodem, dla którego jechać nie mogę, jest moja reuma walescencja. Zachorowałem 27 listopada i do pory pióro przed ręką dzisiaj wziąłem ciągle nieprzerwanie przerwanej. Obecnie mam się dobrze, lecz kto wie, czy nie wrócę i znów podróży nie przerwadzi by recydywy! Przytem muszę kończyć porządki w Duchińskiego, która ma wyprowadzić na porządek dzienny sprawę tego wielkiego jubileuszu tego nauki. Żyto, ale co zastępuje na czasie publiczną! Poświęcenie jego zasługi dzisiejszej ma pewną wartość! Gdyby prawdy pana Duchińskiego odkryte, znalazły uznanie ogólne Moskwa ze swojej przemysłu panowania tyranii byłaby

w Arti odczytaną. Dziś, gdy Naruszewicz, Bohomolec i moskiewscy publicyści, cofnięci na cały świat głośno krzyczą Russkoje Słowo, Moskalami, — potrzeba przypomnieć ustęp Dmochowskiego o odrębności Rusinów od Moskwy. Zabiorę kartę mowy wygłoszonej jubileuszem Dmochowskiego.

Obecnie muszę zanieść podanie do Starostwa, aby mi przedłużyło prawo pobytu w Lwowie; termin ubiegłego pozwolenia kończy się 31 Grudnia 1884.

Gdy mi przedłużą kartę pobytu, pojadę do Lwowa, — prawdopodobnie w Styczniu.

Dziś Nowolecia i świetnych zgoła wieści w Stanisławowskie w prasie codziennej.

Przesyłam Ci kochany Józiu Wszystkim wyrazy czci i braterstwa

Twój

Agatin Gillery

J. Czerzyka i rodzinę pana Czerzyka

pozdrawiam. -
Kalendarzyka Emigracyjnego mam jeszcze
8 egzemplarzy. Czy je przyślę pocztą,
może ktoś z rozpiski? Sprzedawca
te sprzedaż, bez kalendarzyki a odsyłanie
może ich i po roku przyjdzie.

Lwów. 15 Stycznia 1885
wieczorem.

Czcigodny i Kochany panie Mieczysławie!
Serdecznie Dziękuję za gościnność udzieloną
mi w Twem pomieszkaniu. Dobrze mi to,
czyste i Janowa gorliwość mi imponuje.
Do Lwowa przyjechałem wczesnej niż zamie-
rzałem, wskutek depeszy telegraficznej Józefa
Zulińskiego o groźnym stanie zdrowia kochanego
Tadeusza. Wczoraj bydlęcia miałem od chwili
mego przyjazdu a dotąd nigdzie jeszcze nie
byłem z wizytą, całe bowiem dnie spędzam
u Zulińskich.
Choroba Tadeusza jest następująca: Bolała go
noga wskutek rozszerzenia się żyły. W tej żyle
utworzył się ze krwi skrzep czyli zator. Wska-
tek szybkiego wyciągnięcia nogi, skrzep oder-
wał się z miejsca i pędzony krwią obiegową
uderzył na płuca. Zatkał w takich wy-

piątku albo sobotę odrazu następnie, albo
skoro rozkłada się i krew zakrzepła, — zakrzepnięcie zaś krwi następuje skutkiem gorączki. — U Tadeusza nie było zakrzepnięcia krwi, lecz skoro wystąpiło zapalenie płuc. Różni się ono od innego zapalenia płuc i jest bardzo trudne do wyleczenia. Nazywa się w medycynie embolia czy embolia, odmienie. Lekarze czynili co mogli i trudno to wymazać, iż uczyli zastrzyki na serce za ich postanowieniem przy końcu choroby. Odmawiali ciągle konsylia, — gdzieby zaś kolwiek lekarze należeli do Chodzkiego i Oppolskiego. Całe miasto o niczem tylko nie mówiło, o chorobie Tadeusza. Współczucie jest ogólne. Nadzieje wyzdrowienia zbudzają. Bóg jeden tylko okazuje cud zachowań nam

go mnie. Wczoraj o 8 godzinie powiedział mi lekarz, — że nastąpił już powrót kości, że niepewny jest czy Tadeusz dojdzie do zdania, ciężki w tej podróży chorobach zależy wszystko od tego, czy się znajdzie ciągłość do przebycia gorączki. Boję się mnie że antykwarski czynności zewsząd już bardzo oddalą życie jeszcze się przedłuży. — Tym stanem rozpaczliwym jesteśmy wszyscy zmęczeni. Boże ty, ażeby już wszystko nie zepsuło się zdrowiu. — Jakież byłaby to wielka strata dla kraju, gdyby Tadeusz umarł. Boże zachowaj go nam.

List Twój do mnie jeszcze przeczytałem drugiemu Zakrzewskiemu, który ci pozdrowienie.

Jesteśmy wszyscy zdania, że dopóki trwa dolegliwość i niepewność się [ruchomie] nie wyleczy się

widzę kochany panie Mieczysławie
Córka nie opuszcza i zawsze prosi
pozdrów P. Lucia. W tym wielka troska z
strach najmniejszego przeziębienia.
Śpiesz się kochany panie Mieczysławie
z całej duszy, [redacted] brat serdeczny

Twój

Agata Gillz

Lwów. 6 Luty. 1885

Kochany i Drogi Panie Mieczysławie!

Niepisałem przez czas pewien, bo niedomagałem, później zaś spodziewałem się Ciebie wyrzec we Lwowie. Wczoraj niemal cały dzień przeleżałem w domu, aby się powietrzać w chwili przybycia i wieczorem dopiero dowiedziałem się od kochanego p. Cieszyka, że niepojedziesz z powodu wzruszonego kaszlu. Bardzo żałuję że się tak stało, lecz cieszę się, że nie zaszkodziło się na przeziębienie i przestałeś w Rakszawie. W twoim wieku Drogi Mieczysławie potrzeba być bardzo ostrożnym i ja jako Twój przyjaciel, kochający Ciebie całą duszą, proszę i błagam o zachowanie się ostrożne, to jest unikanie przeziębienia i jadanie takich pokarmów, które.

nie wywrócą dobrá złotą Wolność. Jestem potrzebnym Ojczyźnie, bo słowo Twoje pobudza do dobrego i zachęca do wiernej służby dla Polski. —

Za dwa dni wyjdzie miesiąc mojego we Lwowie pobytu. Po śmierci Tadeusza, za którym byłem opiekunem obowiązku przyjaciela Matkę i dwie siostry, bo pisałem o jego życiu i wydałem je wiernych pism, to resztę napisałem, aby jego utwory w pomyślnej nowej edycji po wszystkich czasy zachęcić ludzi do nabycia. Pozostawił Tadeusz był redaktorem Przewodnika gimnastycznego, aże, żeby pismo nie ucierpiało zredagowałem pierwsze dwa numery. Obecnie mają już

Przy rosła do wydalenia nowego rebelizmu.
Józef wiele ucierpiał, obawiając się, aby
się nie rozchorował. Jednakże w jego bo-
leści było mu pociechą to ogólne uznanie
zalety i cnót Tadeusza, które wyraziło
się pomiędzy innemi i w dwudziestu
odezwach Rady Miejskiej. Jego
kosztem wydano broszurę, zawie-
rającą mowę sejmową, życiorys, opis po-
grzebu i żałobnego nabożeństwa wraz
z mowami, jakie były wygłoszone.
Broszurę tę posłał Ci Drogi, i Ukochany
pamięć Mieczysława do Rakowa.

Z Marszy Polskiej przyślij tu powieszkę „Pomagaj robić“ Pomieszczę ją Janowej — Jak prosił mnie, abym dał co do czytania, więc dałem mu dwie powieszki.

Chcę stąd wyjechać we Wtorek lub w Środę. Dłużej już bawić nie mogę, bo sprawy nie wiele wydają, Takuż by się stać mogło, że nie miałbym za co wrócić.

Wczoraj byłem na obiedzie u pp. Brzezińskich. Zaskoczeniem urządzili dla mnie, bo i chorobą przy tem uroczystej pani Brzezińskiej zdaje się nie przeszkadzał. Była tam Kowalska z Krzesiwnia. Nowości nie pamiętam.

Serdeczne pozdrowienie, Tadkiej ślę i całuję jak brata.

Agatka Gillerz

Lwów - 11 Luty. 1885

Kochany i Czcigodny Panie Mieczysławie!

Powodem dla którego chciałem wyjazd mój z Lwowa przyśpieszyć, była obawa, ażeby policja nie przyczepiła się do mnie robiąc mi kłopot z długiego pobytu, — i druga jeszcze obawa, ażebym ostatniego grosza z kieszeni nie wydał. Chociaż mieszkam u Ciebie, nie nie mnie kosztuje nie kosztuje, zawsze przecież pobyt w większem mieście, pociąga za sobą wydatki — ażeby też nie wydać wszystkiego, co posiadam, chciałem wyjechać.

Pozostawał obiecujesz przyjechać w Kwietniu i zabrać sobie, ażebym dowiedział się Twojego przybycia do Lwowa, — pozostawał widzenie się z Tobą, uściśnienie Ciebie, Drogiego i zawsze jak Młodzi z Kochanego przyjaciela,

jest potrzeba mojego serca, – więc zostaję
i czekam. Nagadany ci do woli i wyleję
w pamiętniczku lub w listach. – Chwil ci
od przeszkadzania i przyjeżdżaj zobaczyć.
Pisz krótko, – bo prawdziwie zobaczymy się
wtedy przyjmij uściski braterskie i serdeczne
pozdrowienie od kochającego cię i wiernego
ci

Agatona Gillera

Stanisławów. 4 Kwietnia. 1885

Czcigodny i Kochany Panie Mieczysławie!

Jutro zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, cały katolicki świat śpiewa wesołe Alleluja! Wyjmy odrodzeni z niewoli wstali i po długiej dobie męczeństwa naród polski zatryumfował nad wydziwianiem, uprzedzeniem i prześladowaniem!

Tobie Kochany przyjaciele i bracie życzę, aby od tego wesołego dnia, wesele wstąpiło i w Twoje, zniknęły troski i obawy o chorego syna i abyście wszyscy, Ty i Twoi Kochani synowie, wnuki, wesołe święta przepędzili a po świętach miłe również wesołe i niezapomniane dni, miesiące i lata!

Późno dowiedziałem się o chorobie Janusza i o Twoim wyjeździe do Zarzecza. Z tego to powodu nie przesłałem pomiarowań na dzień imienin i dopiero teraz to czynię, przesyłając Ci życzenia z pod serca zdrowia, pomyślności i szczęścia z wolnej Polski a przynajmniej lepszych w Ojczyźnie czasów.

Na co Janusz choruje? Proszę napisać do Janusza lub Mieczysława, aby w Bolonii udali się do pani Malwiny Agnowskiej, nauczającej w Uniwersytecie, mojej przyjaciółki i wtedy Mieczysław

poprosić go o opiekę nad drogą Jaworem, gdy odjedzie do Rzymu. Niechaj mi nie odmówi o pomoc, że ja go przyślę do pani Ogonowskiej, niechaj go odemnie pozdrowi. Pani Ogonowska mieszka w Bolonii Via Farini 11. Notabene, w Wielkim i w Maju będzie w Bolonii Teofil Lenartowicz. Miałem odbyć po Włoszech podróż do Lwowa, ale otrzymuję smutne postępowanie pana Krzaczkowskiego, który mi kazał wyjechać ze Lwowa pod pozorem, że za długo bawię. Z tego, że w Grobie mówił, cośmi napisał Kochany Panie Mieczysławie widzę, że pan Krzaczkowski nie dość ściśle prawdy się trzyma i że jest przeprzmawiony co do miejsca danego mi pozwolenia. Ja prosiłem o pozwolenie przyjazdu do Galicyi i pobytu w Krakowie, bo zawsze punkt do którego się przede mną bronią — pozwolili mi na trzy miesiące jako mówił do Grobu Krzaczkowski, lecz na rzecz! potem mi przedłużono mowę na rzecz

miesiący. Z danego powodu nie wyszło, abyśmy nie mogli się razem ze Stanisławowa, ani też, abyśmy wspólnemu za granicą i zdrowiu, mieli tam parę przykre bawić czas krótki. Dla mego mi z góry nie powiodła, że nie wolno mi dłużej bawić w Lwowie nad tydzień. Dla jednego wszystko czas miesięcznego pobytu wyda się za długi, dla drugiego czas miesięczny krótki za długi. Jednem słowem jest to rzecz przykra, wiele mnie i Adamowa. Krzemieniecki kazał mi w razie wyjazdu do Lwowa prosić o pozwolenie za pośrednictwa Namiestnictwa, tutejszy starosta powiedział mi, abym w razie wyjazdu jego zawiadomił, że wyjeżdżam i nic więcej. Pokazuje się, że to nieprzyjemności jakich we Lwowie doznałem, to ograniczenia i szykany były pomysłem pana Krzemienieckiego, uwarzonego za patrzotę i szpiegowstwa uczonego. — Przy takiej jego gorliwości pobyt mój we Lwowie stał się niebezpieczny. Obecnie mam potrzebę powiadomić Dra Markella we Lwowie; w razie z powodu zapalenia oczu, jakiego doktorem w chwili pisania po dobrej

i uwagi, — bez, bym nie był narażony na szykany policyjne, wręcz się zamiarem wyjechania. Wolę chorować niż doznawać upokorzeń i znęcania się policji austryackiej!

Plater nazywa te szykany niegodnemi rady pruskiego i nogi, abym powrócił do Rapperswyla. Dziwi się, iżbe mogłem nawarzić się na nie a pewne wtedy, że je znoszę i nie opuszczam Galicyi rządowej pruskiej, bez polskiego uczucia i bez polskiej myśli!

Chcę zaprzeczyć skargom o porzucaniu obywatelstwa lub o przyrzeczenie mi zwrotu podróży i zamienkowania tam, gdzie mi wypadnie; — prócz pruskiego lub drugiego nie wzięłam, wyjeżdżę, — bo pole się pokazuje dane mi pozwolenie było pustą kpiną. Wpuścili mnie do Galicyi, aby mię tu rzec zwłaszcza internowaniem.

Franciszek Kopernicki, mojej siostry, Jania i wszystko przesyła kochanemu Panu pozdrowienia i życzenia wszelkich świąt.

Ściskam i całuję was po braterska

Agata Gillen

Zeszły zeszyt Ojczyzny wysłałam. Posłałam wam jeden egzemplarz pod adresem Chrzanka. Należy się Tobie kochany panie drugi egzemplarz. Wszyscy się kłócą. Czy do Rakszawy czy do Lwowa? Jest w tym zeszycie list Lenartowicza do Ciebie pisany.

Stanisławów. 4 Czerwca. 1885

Szczęśliwy i kochany Panie Mieczysławie!

Pragnę być we Lwowie, bo muszę się poradzić lekarza na chorobę oka, i mam wydawnicze interesa, przez które przygotowanie słabe moje bratanki, które wyjeżdżą na Podolankach, muszą, wymaga mej bytności we Lwowie. Skończyłem już pierwszą połowę, a więc mnie pobyt z nowu nie wypędzi, i nie trapią mnie podróżne myśli, które na kuracyi zawsze są niebezpieczne, zwłaszcza, że karta pobytu kończy się 30 Czerwca i muszę uprzedzić prędzej o przedłużenie mi pobytu.

Przyjęcie jakiego doznałem poprzednio od pana Krzeczkowskiego, zresztą wyjazd i rozmowa jaką z nim miałem, - dały mi wyraźnie do zrozumienia, że zatrutą mam radzić, jakiej doznaję kary, w wyniku z wyjazdu na moją cześć. W obec zaś obawy,

w swych sytuacjach, nie mogę odpowiedzieć na
wyborcy. Wahania się i cofam. Że zaś Państwa
coraz natarczywiej wymagają bezpośredniego
skorzystania z konstytucyjnego prawa, - proszę
Cię więc kochany Panie Mieczysławie prosto
tego ze mnie przyjaciół, dobrze znanego
Warszawskiego, aby go zapytał, czy mogę
przyjechać, czy z powodu mego przyjazdu
nie zechce mnie zatrzymywać i aresztować?
Przez okazję, że formalności przepisane
załatwię, to jest opuszczę się bezpieczeństwa
obywatela, gdy będę mógł wyjechać?
Przeto Cię o uprzejmie, jakiś miesiąc, za-
łatwienie mej prośby i doniesienie mi o

veraltani. Brzy powtórzę słowa i Kochanego
p. Cercizka, podziękuję mu za bilet
wolnej jazdy z Krakowa do Lwowa do
Ludwikowej Walentynowej. Posłałem ten
bilet do Pawła. Domyślę się, że go
odebrała. Z Pawła do Krakowa wy-
bieram się raczej wyjdzie 6 Czerwca.

Przyjm słowa serdeczne, braterskiej mi-
łości i czci od przyjaciela, twoja

Agatona Gillego

Stanisławów. 11 Czerwca 1888

Czcigodny i Kochany Panie Mieczysławie!

Chciałem zaraz po otrzymaniu listu Ojca Gorzkiewicza prosby o prolongatę karty pobytu, pojechać do Lwowa. Karta pobytu kończy się mi 30 Czerwca 1888 r. Dzisiaj więc otrzymawszy pismo o prolongatę, wyjazd jednak do Lwowa wstrzymałem na czas pewien, z powodu, że na 20 Czerwca jestem zaproszony do Buczacza na ślub wnuczki Pułkownikowej Piotrowskiej, wydanej za mąż, za Inżyniera Ziegler. Odmówić nie mogłem, obiecałem zjechać muszę i pojechać do Buczacza. Towarzyszyć mi będzie Jaśnie Pani Matka, która będzie drużbą panny młodej, wnuczki Pułkownikowej Piotrowskiej. Gdyby teraz pojechał do Lwowa, musiałbym wracać 17 lub 18 go do miasta, a bym za długo we Lwowie. Lepiej więc odroczyć wyjazd do Lwowa a być w nim całkowicie dłużej i wszystkie interesa załatwić. Wygląda więc po

Gdyby teraz pojechał, za dni 5 lub więcej, wypadłoby mi powrócić do Buczacza i Buczacza jechać, a musiałbym więc dwa razy podróż odbywać, gdy tak mogę wszystko na raz załatwić.

powrocie z Burana i po imieninach mej siostry, które przypadają w dzień 23 czerwca. Z listu Twojego kochanej pani Aleksyfanie widzę, że ty pomyliłeś, myśląc, że Janina, córka Kopernickiej wychodzi za podkanclerza. To nie ona wychodzi za mąż, lecz córka mego brata Stefana, profesora w Kaliszu, Jadwiga Gilles, wychodzi zaś za mąż za podkanclerza Kazimierza Warszewickiego. Prawa Kazimierza jest takie, więc ślubu w Królestwie polskiem żaden biskup nie udzieli i z tego powodu ślub odbędzie się w Galicyi, w Krakowie lub we Lwowie. Gdyby dla wymagania zapowiedzi owa innych formalności można było ślubu uskutecznić we Lwowie, wtedy państwo młodzi przyjechaliby do Lwowa. Byłoby lepiej i taniej i Kopernicy i Janina i Wszystkowscy mogliby na ślub do Lwowa

pobierał, — podróż do Krakowa była za kosztowna. W Krakowie ks. Serwatowski jest upoważniony do dawania ślubu unitom z Księstwa polskiego bez żadnych formalności, wystawia akcydensowe metryki urzędowe i personalne zaświadczenia i narzeczony jest kawalerem a narzeczona panną. Mogłby ksiądz kanonik Zabiełło mógł wydawać upoważnienie do dania ślubu Jadwidze Gilter z Karolinowem Wasilewskim unicie, za okazaniem tylko metryki? Mój brat z ojcem Jadwigi jest pobożny i powinien wyjechać. Pisuje pod nazwiskiem Stefana z Ojrzanowic. Ojciec Karolinowa Wasilewskiego był księdzem na pograniczu i wierny obrządkowi unickiemu umarł na wygnaniu. Syn jego Karolinow, narzeczony mej bratanki, aby pozostał wiernym obrządkowi unickiemu pobierał urząd, który mu przynosił 1500 rubli rocznej pensji, a wkrótce urząd na kolei z pensją kilkaset rubli. Czytelnik to wie powszechnie i charakterystyczne, zatrzymuję, aby nie robiono mi trudności przy wymaganiu dokumentów, których mieć nie może, przy zawieraniu małżeństwa.

Do Lwowa mam kilka ważnych interesów, odkąd
mnie tej ręce w tłoki, przyjaciół, którzyby mię
byli jak najprędzej znali pomiędzy Wami.
Jak długo zabawicie we Lwowie?
Proszę pozdrowić p. Jana Lewickiego i panią Lewicką
Kochaną?
Serdecznie ściskam i całuję Drogi i Kochany
Panie Mieczysławie.
Ignacy Gliński

Drogi i Kochany Mieczysławie!

Gdyż mam Agaton odpowiada Cię na Twoj
list serdeczny do mnie, więc ja dodaję
tylko wyrazy Oni Ci Cię mój
Mieczysławie serdeczny i serdeczne
przyjacielskie pozdrowienia przesyła
Ci Kochający Cię

Franciszek Kopera

Bełz K. Sanocki
Odbiór K. Przemyślicowicz
Warszt: K. Kwiatkowski

Stanisławów. 25 Czerwca. 1885

Czcigodny i kochany panie Mieczysławie!
Dr Lurowa przyjadę dopiero 3 Lipca a to dla tego, ażeby po tygodniowym pobycie pojechać stamtąd wprost do Krakowa, ... ślub mej bratanki Jadwigi Gitter z Wasilewskim. Sprzeciwiamy się Waszej radzie i zdecydowaliśmy, że ślub ma odbyć się w Krakowie 14 Lipca. Kopernicy jechać nie mogą do Kozłówki, ponieważ ze mną Janina i Władysław, bo to ich ciotecznia siostra wychodzi za mąż.
O bilety do pana Czerzyka pisać nie chciałem i nie mogę, bo nie chcę go trudzić, wiem, że to rzecz nieprzyjemna. Zresztą na moją prośbę wystarczy jeden bilet wstępu przy dla pani Zofii Nabielaka, — nie mogę nie go trudzić prośbą o bilet dla mnie. Myślę wszakże że tego by się udać, ażeby p. Czerzyka zaopatrzyć. O godzinie przyjazdu do Lwowa zatelegrafuję.

Gorbym był wreszcie pojechał do Lwowa,
musiałbym wracać do Stanisławowa
aby potem po raz drugi pojechać jadąc
na Hub. — Koszt byłby podwójny. Z tego to
powodu wstałem odroczyć wyjazd do 3 Lipca.
Kopernicy i wiersza powtarzają ci kochany
Mieczysław jest zdrowi i pl. Cieszyka.
Nabożeństwa jest pięknie we Lwowie,
do mnie pisała z Krakowa. Do Lwowie
musiała zamieszkać w Zakrzówku.
Pozdrawiam wkrótce się zobaczymy, więc
zostawiam inne przedmioty do pogadanki.
Łączę wyrazy czci i szczerego, braterskiego
pozdrowienia
Agatus Gotlib

Kraków. 16 Lipca. 1885 r.

Czcigodny i kochany panie Mieczysławie!
Odebrawszy [illegible] list pański i
przeczytawszy go mojemu bratu
Stefanowi z Opatowca, który był tam obecny.
Jego listem zgłosiło jedno nasze wielkie,
iż on pod Twoim serdecznym przyjęciem.
Córka jego Jadwiga poszła za mąż za Kazi-
mierza Wiśniewskiego. Ślub odbył się w kościele
S. Barbary 14 Lipca o 7½ rano.
Wesele było ciche i skromne jak przystało na
ostatnie wypadki. Dowiedli się potem dobrze, że
z tej małej gromadki była harmonia dosko-
nała. –
Kazimierz Wiśniewski pisze do ciebie wiadomość
o swojej ożenku, z której ciebie swoją radość
przesyłamy. Brat mój Stefan wraca także do
Kalisza. Do St. [illegible] wieczór Kopernikowski
jeszcze nie może dla braku [illegible] jest

bawiem sam, ale na jesień przyjedzie
młodsze córki Zofię i Margitę, starszy
jednego, który za mąż poszedł. Z nimi przyjedzie
panna Ludwika Wojciechowska z naszej rodziny
miasta, przyjaciółka do domu wielce lubiana, która
i ja charakterystyka na naszej ulicy. Ulica jest
najdłuższa, ma 18 lub 19 lat. Ja mam po tej
odległości pewność, że z Janiną wyjedzie do
Lwowa. W Hamburgu oczekują nas nie-
cierpliwie.

Do Nabielakowej napiszę zdaje, aczkolwiek ich
mogli zjechać z Lwowa. Najpierw zapewne
zajmą się Hamburgiem.

Cieszę się, że drugi tom moich dzieł Polska
w Walce podobał się Tobie kochany panie Mirzy.

Stanisławów. 30 Lipca. 1885.

Czcigodny i kochany panie Mieczysławie!

Na list z daty 29 Lipca, odpowiadam odwrotną pocztą.
Bardzo źle trafiła pani Nabielakowa w Stanisławowie, bo deszcz od dni wielu ani na chwilę padać nie przestaje. — Na ulicach miasta błota ogromne, w polu dobytek rolnika zniszczony, rzeki wezbrały a rozszalała woda unosi zwątlić mieszkań biednego ludu! — Przy ciągłej burzy i słocie trudno jej wyjechać się z domu. Umieściła się u pani Antoniny Dmochowskiej, starej Jej przyjaciółki, która usilnie o to błagała. Wczoraj była u Kopernickich na obiedzie. Wszystkim się podobała z swej dobroci, z rozumu i z zajęcia się polskiemi sprawami. Wieczoraj byliśmy u niej, gdzie wreszcie doczekała się pani Nabielakowa: Wandy Kisielewskiej, nauczycielki we wsi Babiuce pod Kałuszem, wdowy, matki dwojga dzieci. Jest ona córką Adolfa Nabielaka najmłodszego brata Ludwika. Ubogie nauczycielce trudno się było wybrać, przemogła wreszcie trudności i pomimo złej drogi i wylewu wód, przybyła z synami odwiedzić

przybyła z Paryża stryjanka, która wstąd
wiernała. Pani Nabielakowa ani sama wiele
niema, ale pokrzé kosta ją wyjazdu i przybycia
do Stanisławowa.

Dzisiaj wieczorem ma przybyć Longchamps
i zabrać z sobą panią Nabielakową do kole-
gi, gdzie zabawi sobą i wyjedzie wprost
do Lwowa pojedzie. Jeżeli więc nie zajdzie jaka
przeszkoda niespodziana, pani Nabielakowa
będzie z pewnością we Lwowie w sobotę – i stamtąd
Co ci było wyjazdu do Lwowa radzę, że on wreszcie
nastąpić nie może jak we wtorek lub nawet
w środę rano, musi bowiem ~~wtorek~~ do Krakowa
skąd zamiar p. Górska lub guwernantka wybiera
się z dziewczynkami do Tarnowa czy też do Łańcuta
ażeby się tu być dni. przewidzieć tę zwłokę, bo pani
Górskiej niema a przynajmniej niebyło (za mojej obec-
ności) w Krakowie; z dziewczynkami pozostała

guwernantka, która przed tygodniem była
jeszcze tutaj. Zresztą pani Nabielakowa postąpi
co do wydania według rady i wskazówek Twoich
kochany panie Aleksyjewiczu,
A teraz słówko o naszej sprawie.
Wiesz, że Nabielakowa niema zbyt wiele pieniędzy.
Chciałem jej przyporzyć 50 rubelków i dla tego
oddałem rękopism jej męża Platonowi Korsakiewi-
czowi do druku. Rękopism ten powierzył mi autor
ś.p. Ludwik Nabielak przed wielu laty. Tytuł jego
O życiu umysłowem i moralnem Polaków na
Syberyi ze względu na położenie Polski. Gdy prze-
jeżdżałem niedawno przez Lwów, widziałem się po raz drugi
z Korsakiem i oto co mi oświadczył.
Rękopism wydrukuje, lecz ze względu na objętość
tomy musi opuścić przynajmniej pięć arkuszy. Zgodzi-
łem się na opuszczenie pod warunkiem, aby
rękopism zachował, zwłaszcza że 5 arkuszy
Korsaki zgodził się zapłacić za 50 rubelków, ale
nie mógł dać ich naprzód, bo nie miał

Kerstena Milewskiego we Lwowie a ber nstego kasza
bsta punkt. Mebrit mi pozwala ic na 1 tvrpnia
kesta bedzie mogta te summe wypisać. Potrzeba
wiec, abyś ty z nim widział kochany panie Mary.
stanie i pieniądze do Nabielakowej wydobył. Gdy
Kerstenskiego nie bsto (mabt jechać do Mierzyna)
zobacz się z Gotemberskim, który jest uwiadomiony
o tej sprawie i on da polecenie wypłaty. Gdy
w żaden sposob 1 tvrpnia niemożna bsto 50
rubli wydobyć, udaj się z administracyą ordynacki
i zobligują się, aby w ciągu tygodnia odesłali pie-
niądze Nabielakowej do Ostpin w Augustowskim. Ty
idź o to, aby te pieniądze miała przed wy-
jazdem do Paryża.—
Kerstenski zakupi Nabielakowi drukarnię i będzie
dopiero we Wrześniu. Ma on dobry projekt, aby
przed wydrukowaniem urządzić w tali salonowej
odczyt tego zakupienia. Pomnożyłoby to fundusz
który wynosi o jakie kilkadziesiąt rubli, — zakupiw
przyszłoby więc się pewne i we Wrześniu pewien
dochód. Pozostaje Kerstenski! — Czego ja niemogłem
wykonać i przejąć zdaniem niezależnych

to może będzie mógł wykonać 1 Strumb
kochany panie Mieczysławie i wybędzie
ta wieś i kasy Gazety Narodowej 50 rubli
honorarjum za artykuł Ks. Józefa Nekrasa
mający się drukować w tamtejszą.
Ślub mojej bratanki Jadwigi Geller z Kazimie-
rzem Wasilewskim, odbył się 14 Lipca 1885
w kościele S. Barbary. Była to uroczystość
piękna i rozrzewniająca. Wesele było skromne
jak na prześladowanych przystało, — ślub i wesele
jakby kontrabanda. Uroczystość zaszła z kościelnym
uniewinnieniem w lokalu na Wielopolu, który mi odstąpił mój
przyjaciel Wolbek, obywatel i Litwin. Sam on
pojechał na Litwę. Byliśmy wiec ciągle razem.
Było wesoło i gwarno. Był na niem Stefan
Buszczyński, ks. Żukowski, Benedyktowicz ma-
larz Ukrainiec Markele obie te w 1863 roku
i ks. Wacław Kapuścik. Reszta ról malarskich
do rodziny, ks. Wacław dawał ślub. Jest to
ten sam, który wesele ruri pod kolumną
Zygmunta 6 Kwietnia 1863, kiedy trzymał

pierwszy list na Izbevi, – autor pierwszego dzieła, mój przyjaciel.
Radzisz mi kochany Panie skreślenie abym drukował dalsze tomy Polski w walce.
Trzeci tom mam już prawie gotowy, – manuskrypt mniejszy, ale kto da w tych czasach zysk, nakład na takie dzieło? Gdzieżi znaleźć nakładcę, – Jakby ciąg pójście niebawem do druku postarałbym się – będę Ci wdzięczny za.
We Lwowie zachorowałem na jakieś nerwowe wzruszenia i wielkie, nerwowe osłabienie. Przez cztery dni mego pobytu prawie nie wychodziłem z domu. Wtedy wyjechałem ze Lwowa. Gdyby był tutaj z powodu choroby zabawił, kto wie, czy grzeczny doktor polski, pan Krzanowski nie kazałby mi znowu Lwowa w ciągu 24 godzin opuścić?
Trzykam te potrzebne korespondencje, prospektusy, bo jak w Krakowie stoję o moją osobę

i ograniczenie, którem uwarunkowano udzielenie mi gościnności, zamieniając je na internowanie, — uważam to razem z prawdą, iż wszystkich ich przed zimą powrócić do Rapperswyl.' Do Stanisławowa przybyłam dopiero od niedawna, więc stanowczo polepszenie.

Proszę pozdrowić ukochanego pana Cezaryka i panią Cezarykową.

Łączę wyrazy czci i uszanowania, braterskie

pozdrowienia

Agata Gillez

Stanisławów 1 Sierpnia 1885, Sobota

Czcigodny i Kochany Panie Mieczysławie!

List Twój z datą 31 Lipca, odebrałem dziś rano o godzinie 11 ½ i odpisuję niebawem.
Longchamps miał z Kutomy dowieść telegramem, wysłanym na nas Gostawskiego, urzędnika kolejowego, o godzinie, w której pani Nabielakowa jadąc do Lwowa, będzie na stacji Stanisławowskiej. Miejmy wszyscy być na stacji, aby ją z nią jeszcze pożegnać. Dotrzymał słowa, ale ją spóźnił, zamiast bowiem wcześnie wysłać telegram, on go wysłał dość późno, ja depesza zawiadamiająca o czasie, w którym będzie na stacji p. Nabielakowa nadeszła wtedy, gdy już p. Nabielakowa przybyła na stację. Przeczuwam, że był Gostawski na stacji i mógł widzieć panią Nabielakównę. Nas zawiadomił o jej przybyciu, lecz zanim nas doszła ta wiadomość, już ona wyjechała. Stąd zmartwienie wszystkich. Przez tę wypowiedzianą słowa żalu, żeśmy ją niewidzieli przy przyjeździe i pożegnali odemnie, od siebie mogę dopowiedzieć

Kopernickiej, od Franciszka Kopernickiego, od Janiny Kopernickiej, od pani Gorlawskiej, od Antoniny Drwęskiej, od Józefy Drwęskiej, od Ludwika Drwęskiego, od Ludwika Kapelanckiego. Wszyscy wyliczają ich na cześć, ażeby jeszcze raz uścisnąć jej rękę, — wstawienie Lonsana czy też opowiedzenie telegraficzne w Kolonii spowodowało, pozbawiło nas tej przyjemności.

Proszę powiedzieć pani Nabielakowej, że pieniądze, które Gorlawski wysłał w bilecie, już na sobie zwrócone. Niech więc pani Nabielakowa nie troszczy się o przesłanie mu tej sumki, bo ja odebrał odemnie, — może zaś nie potrzebuje zwracać, porachujemy się, gdy będę w Paryżu.

Z tego to mi piszesz o Gotembiewskim i o Wierzbickim, wiedz, że zarzut niesprawiedliwie

Kostecki obiecał niezależnie od wykładu zapłacić honorarjum 50 rubli. Jeżeli zaś w Wrześniu wykład przyniesie jakiś dochód, to ten dochód ma być wypłacony pani Nabielakowej. Taka była umowa. To mi przyobiecał powtórny i kochany Kostecki, ja zaś zgodziłem się na jego propozycję. Jestem pewny, że od niej Kostecki nie odstąpi i umowy nie zmieni. Pokaż ten list Gotenberskiemu, mojemu przyjacielowi, i kochaj i pozostań, bo on przerywany to, nie całą naprawi. Zkąd powstały 25 rubli? Taka, że niemasz pieniędzy w kasie i Kostecki zapewne powiedział, że 1 Sierpnia jeżeli pieniędzy nie będzie w dostatecznej ilości, ażeby Nabielakowej wypłacić przynajmniej 25 rubli. Tak jest mój domysł. Ażeby p. Nabielakowa nie brała mnie za oszusta bezkonscjencjnego, który powiedział rzecz źle wyrażoną za pewną, proszę koniecznie, ażeby ów kwar wypłacił 50 rub. Jeżeli kasa Gazety Narodowej nie ma teraz zaś więcej nad 25, to proszę żeby 25 za awansowane na moją

odpowiedzialność. Gdyby sam nie mógł, to moi
bracia te 25 zł. zaawansują. Ja spytam,
czyby Gazeta Narod. zwróciła te pieniądze. Gdyby
zaś nie chciała ich zapłacić, to ja sam je zapłacę.
Idzie mi o to, czyby p. N. miała całe 500 rubli
bo ber nich, może nie wyjechać do Paryża.
Ks. Wacław, którego chciałby widzieć proboszczem
w Rakszawie, nie może być proboszczem, bo jest
kapelanem i jako zakonnik nie może przyjmować
duchownych porad. Święty to człowiek. Robi mi gorąco
w patrzeniu jak katolik. –
Co do wydawnictwa Głosku w wodzie i innych dzieł
moich – żadnych warunków nie stawiam. Czy będzie
na jeden tom, czy na więcej, – zawsze będzie dobrze.
Byle mieć rękę, byle się umieścić, – honorar będzie.
Niemasz człowieka mniej interesownego i mniej dla
siebie samego wymagającego, – jeżeli się więc mogłoby
fundusz na druk tomu pewnego, – przydarzy, to
chętnie dla mnie dobrze, i cento nie źle.
Ściskam Cię i całuję Kochany Panie Mieczysławie
całą duszą.

Agata Gołby

Kłaniam odemnie państwu Cieszyńskim i J. Mościckiemu

Mikuliczyn. 29 Sierpnia. 1885

Czcigodny i kochany panie Mieczysławie! Wyjechałem z Stanisławowa do Mikuliczyna nad Prutem w górach, towarzysząc Franciszkowi Kopernickiemu, który ten przybył, aby świeżem powietrzem Tatrzańskiem odkurzające mu astmę. Z tego to powodu, że jest wyjazd, niewdpisałem Wam na adresu list, odkładając pisanie do czasu, w którym mnie będzie można widzieć. Tu z Franciszkiem odbywamy spacery bardzo dalekie, bo, mile w jedną i mile w drugą stronę, — chodzimy po górach i to wysokich, jak np. Świnianka, która ma 3400 stóp wysokości. Jdąc na górę, okopamy pomalutku i często odpoczywamy, stosując w ten sposób pierwsze do zbyt szybkiego zmęczenia. Franciszkowi służą góry, — ale za krótko tu zabawimy, on spieszy do swoich obowiązków w Stanisławowie i pojutrze, to jest 31 Sierpnia zkąd wyjeżdżamy. Proszę więc listy adresować do Stanisławowa.

Miałem tu obszerny list z Otyni od pani Nabielakowej, która parę wkrótce opuści Krzyżo-

wracając przez Szwajcarię do Paryża. Ma
na powrót tylko 400 franków, brak jej
w te i owe 30 rubli, które Gazeta Narodowa
zapłaciła za rękopis, obiecawszy poprzednio
zapłacić 50 rubli. Nadesłałem tej redakcji
który ją administracja Gazety Narodowej odprawiła
jednostronnie a więc samowolnie. Ale, wracam
do Nabielakowej. Jest ona zachwycona przyjęciem
jakiego w kraju doznała. „Spełniłam na ziemi
swoje powołanie i niczego więcej sobie nie życzę.
Inni podróżują dla wiedzy, dla ciekawości, dla
interesów, — ja podróżuję dla serca i dzieci.
Tobie kochany panie Agatonie, dzięki panu Mo-
szyńskiemu Damowskiemu i wszystkim kochanym
przyjaciołom w tej sprawie, dał mi Bóg
osiągnąć rzecz moich życzeń.“ W ten sposób
pisze o bytności na polskiej ziemi ta zacna
i święta matrona. Opisała mi szczegółowo
pobyt w Rakszawie, w Stoberni — i pisze, że
pokochała Twego syna i synowę i całą

Twoją radością. Umrze ona bez wdzięczną za okazane jej serce. – Co się tyczy biografii Ludwika Nabielaka, pisanej przez Władysława Zawadzkiego, – to zdaje się, wyraziła się Nabielakowa, że powinien Zawadzki z tak wielkiego poziomu pisać tę biografię."

Trafne to wyrażenie! W biografii widać zależność na tem, ażeby mieć wyżej i większego, narodowego poziomu; – o ten poziom, o to stanowisko wyżej, duchowe i narodowe, starałam się zawsze przy pisaniu życiorysu zasłużonego pisarza. Jemu to i pewno zawdzięczam, że biografia powiększona pisana, przypadła mi do serca. W Paryżu przed laty kilku, na polecenie Ewy Litewskiego, która była żoną Ewy pomocy naukowej, rozpoczęliśmy na wniosek Tadeusza Zielińskiego potrzeby wydania Plutarcha polskiego. – Uchwalono zapadła, że Plutarcha polskiego wydać należy. W uchwale było powiedziane, co życiorys powinien szczególniej pokazać, [illegible] w takim Nabielaka powinien być pisany, ażeby czytelnika budował i kształcił i przygotował go do dalszej pracy i wielkiej idei narodu

Dzieła. Pisanie Plutarcha miało być powierzone mnie i T. Zielińskiemu, kosztu wydawnictwa obiecał dać Dr. Cytryński. Niestety wojna, stosunki zmieniły się, Dr. Cytryński zachorował i umarł – Plutarch jako osobne dzieło nie wyszedł. Za jednak od tego czasu napisałem prawie sto biografii zastępczych Polaków i widzę je rozrzucone po różnych pismach. Gdyby nie twarda konieczność chleba codziennego, – jako pisarz, zajęłbym się głównie odkrywaniem historii prawdziwych Polaków i Polactwem Polaków i wiem, że poradziłbym po sobie dzieła, które przez wszystkie czasy, byłby lekturą dojrzałych patryotyzm i duch żywotne narodu polskiego. Ale, – nie mogąc pracować jak bym chciał i powinien, pracuję jak mogę, i radzę, że nie bez ogólnego pożytku. Przed wybuchem do Warszawy, chciałbym wydać we Lwowie trzeci tom Polski w walce. W tym tomie byłby oprócz ciekawych pamiętników, wspomnień, życiorysy pierwszorzędnie napisane: Romana Zelińskiego, pułkownika artylerii Cesarstwa Narodowego, Tadeusza Zielińskiego i Tomasza Siemieńskiego. Wszystko akuratnie znajdę u nakładcy, który i dla mnie jako autora dał chciał mieć honorarium. Najwięcej przykrego

Na autora wiersza bywa naprawianie i panom
księgarzom z dziełami, aby je raczej drukowali.
Franciszek Kopernicki odebrał list ten z dnia
26 sierpnia i polecił mnie napisać do Warszawy
ny panie Meyerstaine najuprzejmiej od niego
powitanie. Bawi tu z nami ten pan, Wład-
ysław Kopernicki, który w Kolonii zdał egzamin
na telegrafiste i do Norwegii skoro wejdzie jako
ekspedytor telegraficznej kolei Lunnastaden
niezwłocznie z pensją 5[illegible] reńskich. Dobre i to. The-
pewnicy nie będą potrzebowali dobrze ale w tym wła-
ściwie. Będzie to dla nich ulga, zwłaszcza, że rani
oprócz tej pensji 1,200 na rok, nic nie mają; obecnie
żadnych, chociaż się nie skarżą, ale ja im dołożam, bo
i na wyjeździe mnie wiele wydawać musiał.—
Oni mnie nie pocieszają, ale jest to jeden z powodów,
zniechęcających mnie do powrotu do Szwajcarii,
zwłaszcza, że nie mam nadziei, abym mógł
powrócić zamieszkać we Lwowie, gdzie niższych
katedr nie w stanie zarobić na moje utrzy
manie.— Matka tymczasem wzywa mnie i prosi,
abym jak najprędzej powracał do Rapperswyla.—
Gdy przybędzie kochany panie Meyerstaine do
siebie, zaopiekuj się skargą wierszem, znanych

Dobrze Bednarczykiem. Należy on do tych, co z głodu zginą bez skargi i bez wyciągnięcia ręki. Jego potrzeb trzeba się domyślać. Ja go znam, bo jestem jego sąsiadem, więc prędzej i przedemnie przed innymi wypowiedział się swoich potrzeb. Wiem, że głód cierpi. Gdy go Cesarzyk zaprosił na obiad, — donosił mi o tem, jakby i wariatem wyzwiskami i napisał, że on, co pół nogi ledwo włóczy, po tych nędznych, dobrych obiadkach, parsnął w sobie kaszę i tyle, że może z Cesarzykiem spacerować 1½ godziny po ogrodzie... — Ostrówek to cichy, ale niezmiernie charakterny. Ponieważ całe życie bogował i służył dobrej sprawie, — niechże dobry ludzie na starość dadzą mu tych kilka strawy. Nie mów mu, że ja opisałem ci jego nędzę i głód bez zrób co można, ażeby go z niej wydobyć. Ja składam się na niego o składkę emerytalną pensyi 40 rubli na miesiąc, zdrowiu swoją dobrowolnych deklaracyi. Czy ich mi uda? Nie wiem! Dla tych ich mi udało, to jest, p. z. p. Seweryna Goszczyńskiego, p. z. p. Michała Wołodyjowskiego i p. Nieniewskiego. Ten ostatni jest w Berlinie, na utrzymaniu swoich córek, więc pomocy nie potrzebuje. Będzie bardzo rad, ażeby udało się mi zebrać sześć lat [illegible] Bednarczyka,

Na którego rezultaty mam oczy, na oroby zaś
miłość brata.
Który mi dał wiersze Lenartowicza „Za pogrzebem
Tadeusza Żeleńskiego przez Libera przepisany,
z poleceniem, abym Ci je wrócił. Zapomniałem
kto to był; — bez polecenia jego zpełniam i
wiersz zatrzymam.
Proszę pozdrowić Zyma, Zymową.
Ściskam Cię i po bratersku pozdrawiam Ko-
chany panie Mieczysławie.

Agaton Giller

Stanisławów, 1 [illegible] 18[illegible]

Kochany Panie Mieczysławie!

Przeczytałem w dzisiejszym numerze Kurjera Lwowskiego (271 numer) smutną wiadomość o śmierci kolegi mego z powstania 1863 Mieczysława Orzeszka. Ostatnie lata życia poświęcił zbieraniu materjałów do dziejów powstania 1863. Miał ułożony alfabetyczny skorowidz spisu uczestników bitew 1863, zaraz krótki opis życia uczestnika. Podobno mógł będzie we Lwowie widzieć się ze mną, że mi te rękopisma oddał, jak zaś z obowiązku się pod jego nazwiskiem wydrukować je w dziele p.t. Polska w walce. Miał rękopism uzupełnić, poprawić, które mu wskazałem i potem przysłać mi rękopism. Tymczasem umarł. Mieszkał gdzieś na Chorążczyźnie ostatni chodził w bibiotece Ossolińskich. Lękam się, aby jego rękopisma niedostały się w niepowołane ręce lub nie zaginęły, - proszę

Ci wie kochany pani Mieczysławie
dowiedz się gdzie są te rękopisma i jeżeli
można wydobyć je i przysłać mi. Jeżeli
trudno, - to radzimi jego, która mieszkała
w Lubelskiem. Sam na piśmie zobowiązania
nie: dopełnienia warunków, jakie widzieli
z p. Mieczysławem stanęło, to jest, że
te jest rękopisma jego, wydanie pod
jego nazwiskiem, - poprzedzony życiorysem
Prezia. pamięć jego uświęcić tym sposobem.
Nieznam jego adresu. Niewiem czy wiele
jego przybyło do Lwowa. Sądzę także, że nie
będzie Ci trudno dowiedzieć się o wszystkiem
i mnie donieść o rękopismach. = Gdybym
dalej sam do Lwowa w tym interesie,
ale duża para, - więc do Twojego
serdecznego pośrednictwa radzę się kochany

i uczynny pani Mieczysławie a bracie.
Serdecznie ci rendezvous i pozdrawiam po bra-
terstwie.

Agatus Gillez

Stanisławów 22 Listopad 1886 r.

Czcigodny i Kochany panie Mieczysławie!

Pokarmyłe ci, że prędzej imieniu Dziadka ci moim jak zpełnienia obietnic naszych względem. Dziadek już dłużej nie mogę, zwłaszcza, że rejm zebrany i ja widzieć się muszę z niektórymi portami, ażeby ich poprosić o ustanowienie mi pobytu, to jest zniżenie obowiązku ciągłego meldowania przy wyjeździe. Jakkolwiek wiec z niedostatecznymi funduszami wyjadę do Lwowa za dni kilka, gdy przydzie chrypka i katarralne zapalenie gardła. Obecnie pisuraci się w drogę z chrypką nie byłby dobre, - spodziewam się jednak, że mi będzie lepiej, chrypka ustąpi, i zaraz bez po ją ustąpieniu wyjadę.

Dokąd mam zajechać? Niechciałbym ci kochany panie Mieczysławie kłopotu robić, zwłaszcza, że pisałeś mi w ostatnim liście o swojej niezdrowości. Powiedz mi szczerze, jak się miewasz? Gdybyś był niezdrów, - zajadę do Zaleśniskiego a może przyjdzie mnie Abrahamowicz?

Szczerze serdecznie proszę pozdrowić!

Kopernicy pozdrawiają ci ciotka Dziadzia. Fri-

mu ich Dzieci: Janina i Władysław.
Bawiłem dni kilkanaście w Rotterdamie, przy
wszystkiej okazyi przywitaniem.
Ściskam Cię i pozdrawiam jak brata kochany pan
Mieczysław —

Twój do grobu

Agatus Gilly

Proszę też wszelkie wykłania pozdrowić Karola
Brozowskiego (skrzypka) pozdrowienia, którego
spotkałem w Neapolu.

Rapperswyl. 28 Sierpnia 1883

Czcigodny i kochany Panie Adolfie a bracie!

Już dawno zabierałem się do pisania i ostatnia
Tatara Baborego wraz z bratniakiem Lukiattka,
ale choroba się pogorszyła i musiałem odłożyć pisanie
aż do tej chwili. Całe lato z małemi wrestawkami
chory jestem. Martwi mnie to niewymownie, bo
pracować nie mogę jak należy, dochody źródło le-
żące w pracy zatamowało się a wydatki pomnożyły
się na leczenie. To też o niczem innem nie myślę
jak o przeniesieniu się do Galicji. Wygnali mnie
stamtąd, ten Potocki wstępił, Zaleski zaś jego
następca może nie będzie przeciwnego usposobienia. Ja
sam starań o powrót nie robię, tylko moi przyja-
ciele i zwłaszcza Kopernicki. Mało mam nadziei
aby te starania się powiodły, bo tyle w życiu doznałem
tem przeciwności, że trudno wątpić o jakichkolwiek po-
wodzeniu, wątpię aż [illegible] [illegible]
Dla rozweselenia mojego w ciągłym trudzie i niedoli

zeszłego życia. Gdybym jednak wbrew mojego spodziewania, wyjechał ponowienie pobytu w Galicyi nieczyłbym to niezwłocznie; – pojechałbym do Skawiny stamtąd do mojej siostry Kopernickiej, gdzie bez trwogi o jutrzejszy chleb, mógłbym zupełnej odpowiednie leczenie. Choroba nie jest tak trudna do wyleczenia, – tylko warunki wśród których zostaję czynią ją uporczywą. Otóż te warunki w domu siostry ustałyby i nic by mi tam na przeszkodzie nie stało, ażebym ja odbył przez jakiś czas odpowiednie mu staraniu o me zdrowie..

Ale, – co tam o tem pisać, – za to nadeszły mi e zimowe, zapełniać zaś list opisami choroby jest to zaiste przyjaciół i życzliwych. Przerwam więc ten opis i przejdę do innej materyi. Widzę szanowany panie Dobrzański z podziękowaniem wskazanem wielkopolskiem za, gwiazdę wytrwałości,

wrzeszem Platerowi, na którego w „Czasie“
napadł w sposób niegodziwy Estreicher znany
bibliograf w interesie potrzeby hamulca, który
go, jakiś powstrzymał w tym celu, zresztą przedwiek
używane przez Schmidta – bibliotekarza w Muzeum
narodowem w Krakowie pozycje dla zakładającej
się Muzeum w Lublinie. Plater wyjął temu
odparciem tego ataku i obronie Krakowa ma w odpo-
wiedzi brosury.

Tatarka i bratobójstwo odbyłem, czytałem w Gazecie Wielk.
polskiej opera mody, Tacha, wypisy medalów, Zeno
III i obrazów, – które wspólnie z biegiem wrzesień
w celi rozdzielonej, dobry to pomysł. W kapitularzu
będzie takie wydanie Tacha medalów i epoki Sobies-
kiego. Na wrzesień 12 kwietnia robią się Sta
przygotowania i rozsyłany zaproszenia. Obiecało
przybyć kilka znakomitych osób z których, między
nimi Correnti, który wykazuje moją historyę polski
po włosku i odbył się do biblioteki muzealnej po ma-

widziby nam potrzebne.
Z p. Ephrem w Lwowie-górze wstrzymam się stosownie do Twego rozporządzenia Kochany panie Adolfie.
Proszę najserdeczniej ukłonić przed Rzepeckiego. Nie wiedziałem o jego imieninach. Chociaż spóźnione, niechaj przyjmie moje życzenia najlepsze. Znamy go za jego uczciwą dla Polski pracę i kochamy jako dobrego Polaka. Jeśli takowemu rzeczy konwidenta i znajomi a przeciwnościach widzy, wzgląd wolny i wiecznie czyli Polaka.
Proszę nam powiedzieć co opowiadania w sprawie VI czyli Wiśnicza nikt nie jest winien tylko moja słabość. Żeby mógł przyszłości miejsce wolny w Wiśniczu Kochanie nikt nie mieszkany, tak bardzo opóźniony zeszyt. Jeszcze ten list przyślę i drugi panie Adolfie wprawy cześć i serdecznie przedmiotem przyjaciela.
Kasta.
Agata Gillery

Lwów, 28. września 1876
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

List Wasz wraz z rękopismem pana M. J. Cz. odebrałem. Rękopism p. t. „Kraj z dziejów swoich tworzeń i historyi miasta Stanisławowa" wydrukuję w feljetonie „Gazety Narodowej" w numerze niedzielnym a rozpiszę się w drodze. Za przysłanie tej zajmującej i dobrze napisanej pracy, Szanowny Panie, z niezmiernem mi [illegible]

Oprócz rozejścia jakie mam w „Gazecie Narodowej" objąłem od dnia 1 lipca r. b. wydawnictwo i redakcyę „Kuriera Literackiego", który prowadzę wspólnie z Panem Tadeuszem Żeleńskim. Staraniem naszem jest, aby to pismo wiernie i dobrze służyło Sztuce. Lecz zadanie to spełnia — nie moja rzecz sądzić, mam przecież nadzieję, iż zyska ono sobie uznanie wszystkich zacnych a prawdziwych Polaków. Nadzieja ta ośmiela mnie do prośby o poparcie Kuriera. Z powodu, iż nie jestem właścicielem Gazety, nie mogę [illegible] na

Kiedy przyjmował jako redaktor, wydawca, zachował formę Gabrysiowską. Nie on jednak nie tonę na wydawnictwo. Koszty wydania jego zjadł na mnie biednego, nie mającego kapitałów — ciężar to nie mały, bo w pierwszym kwartale powieści stoi 300 rs. Nie dla tego stoi, że w następnych kwartale stoi powieści i kurs papieru wzrosły — potrzeba jednak, aby ludzie dobrej woli wspierali mnie i zachęcali do przemawiania Rusia. Idzie pod protekcją Pana to pismo — biorę na znaną mi gotowość Jego popierania każdego przedsiębrania dobro polskie mającego na celu — i spodziewam się z Jego protekcji nie małego pożytku.

Proszę przyjąć otuchę moją i poważanie

bratnie

Agatona Gillera

Mam kilka książek dla Biblioteki Stowarzyszenia. Gdyby kto z znajomych Pana pragnął

Do Lwowa, proszę dać mu polecenie, aby
wstąpił do mnie i zebrał owe książki.

Lwów 28 Grudnia 1876
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Kochany Panie!

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, nie było mnie w domu – i dla tego, na bilet Pana, wczoraj późno, odpowiedzieć. Wątpię, czy artykuł Pana przyjdzie na czas, aby mógł już na sylwestra być wydrukowanym, – tem więcej, że innemi nie mogę dziś zajmować się drukarnią, bo w tym dniu jeszcze prędko kończą robotę.
Po Nowym Roku wydrukuję go ostatniemi dnia arkuszami najprędzej nie mogę, a to głównie z tego powodu, iż nie jestem sam, wyłącznie redaktorem „Gazety Narodowej" i myślę zdaje się, że Dobrzański daje artykuł bez mojej wiedzy do odesłania (felietonu). Który mnie odsyła – a że jest on głównym redaktorem, więc jako mającego najwyższą władzę, zresztą więcej słuchają niż mnie. W takiem położeniu rzeczy, gdybym otrzymał dzień wydrukowania artykułu a zresztą

powyżej przewidziany wypadek, między tym być przez kochanego Pana otoczonym o niestrudzoności. Wolę więc bez otoczenia Jezusa, zawiadomić Pana, iż nie będę odjeżdżał dzisiaj i postaram się jak najprędzej. Odezwę Pana zawiadomić w Jarocinie, bo zdaje mi się, że Dobrzańscy niedługo jeszcze tam zabawią, przez co zamknę tylko progu.

Po wydrukowaniu prosiłbym Pana 10 egzemplarzy pod opaską, - bo biedak jest bardzo niety i takowej nadesłania dosłanie pieniędzy. Gdyby w otrzymie tych miejsca, którędy jeszcze na nevesity skompletować - to może powiadomić Pana to miejsce uzupełnić. Jestem biegły w tych rzeczach. Często wiersz jeden odmienionym zostaje nam a takowej wymazanie nie pasuje. Wszakże przewidywanie to jest błędnem, bo przy odmienionym prawie przejawia, wiele, dawniej wtrąconego rzeczy, miejsca teraz dodawać!

Serdeczne dzięki za pozdrowienie i pocieszenie Nowa Pana. Cenię je bardzo – i zachowam jako pamiątkę po mężu, którego uważam wielbię i zaszczyt dla Polski uczyć. W życiu pełnem pracy, przykrości jak moje jedyną ostoją jest ojczyzna i przyjaciół kilku zacnych i szanownych. Ich uznanie wynagradza dostatecznie za obojętność ogółu i chłód wielu zawiści matadorskich.

Rzuty literackie nadeszły. Proszę o protekcję dla niego, – o zachęcenie do prenumeraty.. dotychczas go ponosimy, ich w pierwszym roku tak stratnem 300 złr. w drugim 100 – wydatki przecież, bo zbiory są obfite, jak mniemam Pokrzywa, dla której żadna ofiara, nie jest zbyt ciężką.

Ksiądz Cent, jest obecnie w Czerniłowcach pod Tarnowem, kapelanem i nauczycielem w tamtejszej szkole Rolniczej Gospodarczej jest, że ma sposobność przykrzejszą dla nauki pracy. Dr Tadeusz Żebrowski, redaguje ze mną wspólnie Rzuty literackie. Jak zawsze pocieszny, niestrudzony w podnoszeniu i w bezinteresowności. Armszyński, nie jest jak

u Gubrynowicza, — ma on teraz miejsce pisarza w Szpitalu powszechnym we Lwowie z pensją, jeśli się nie mylę 30 czy 35 reńskich miesięcznie. Skreśliwszy prawie literackie i polityczne, lgnął u mnie prawie codzień, wreszcie oni pożegnawszy Kochanego Pana Boga nie wypadki na bruku, mogą przynieść ważne zmiany. Sprawa polska leży mi z nimi, Francja teraz gorliwie nad tem, aby w drodze kantonów zagranicznych i w opinii europejskiej, polityki nadanie naszej sprawy, wprowadzić ją na porządek dzienny. Wiadomości moje nie przestały bez skutku, bystry jednak umysł księcia uwolnił zawsze, gdyby nie obojętności rodaków. Potrzeba, aby ludzie powarci, rozumni, zechcieli wreszcie inicyatywę w prowadzeniu naszej sprawy — i nie powtórzyła się przeszłość.

Proszę przyjąć zdania cześć i poważanie

Agatos Gołębiowski

Stanisławów 2 Lipca. 1885

Szanowny i Kochany panie!

Pisze tylko dwa słowa w nadziei, że ich wkrótce zobaczymy.
Ja w Krakowie będę 9 Lipca wieczorem lub 10 go rano. Przyjadę z moją siostrzenicą Janiną Kopernicką na ślub mej bratanicy który ma odbyć się w kościele S. Piotra 14 Lipca. Ja będę o piąta godzinie u Brandowskiego i u Ks. Seweryńskiego, ten i pan zaraz po przyjeździe zajrzyj do mnie. Zamieszkamy z moją rodziną w mieszkaniu ofiarowanym przez Wolbeca przy ulicy Wiślnej 16. Zapytaj pana na dole o tych, co niedawno przyjechali i mieszkanie pana Wolbeca zajęli. Czuję się niezmiernie

nic z tego, ja sama osobiście poznam, by z Wrocławskiej pielgrzymki do Krakowa wynosiły S[wię]tego Cyrkatem, że z prawdy zawdzięczyć Kościół na Morawach pielgrzymki z Krakowa i z Lwowa odwołana na czas nieograniczony. - Jest coś prawdy w tej wiadomości o Kościele zawdzięczyć. Zapewne więc i Wrocławska pielgrzymka zostanie odwołana.

Dziękuję za pamiątkę Zgromadzenia i za Wartę z Obrazkiem. Bardzo mi miło, że o pamiątkach coś napiszę. Zgromadzenia nie znam. Wyjątkiem o nim źle, i

mnie tem is, — Pyta od pana o nie
dobre i czesy is, bo da polaka pat
radosty dobre przekonanie o rodaku —
Łaski. upasy cei i poszanowanie bratenskie
Dr. robarupka
Agaton Gillen

W Krakowie rabania dn 18 a mai 20
Lipca.

Stanisławów. 15 Marca. 1886

Szanowny i kochany panie!

Pomimo odrumienia się od ludzi i pracy literackiej, jakiej się pilnie oddaję, - Kurjer Poznański organ Ledóchowskiego wyciągnął moje nazwisko z powodu adresu do papieża. Jest to niemożliwe, to pewnie moje fatalne oddalenie, że zdaleka jestem tu tolerowany, nie wiem jeszcze na dalszego pobytu, gdy o mnie nikt nie mówi. Dalej, jest to kłamstwo, co o mnie napisał, bo ja podpisów na adresie nie zbierałem, ani też adresu nie pisałem. Wystąpienie to jest przykrem zakłóceniem spokoju - bo tego rodzaju czynności, jako posłanie Papieża, aby na stolicy J. Wrzesińskiego nie osiadał Niemiec, który starań się by dziś z Kościoła zrobił narzędzie germanizacji, - wobec tylko odmowi dobry obywatele, gdy nikt o niem nie mówi i nieprzyjaciel starań przeciwnych przedsięwziąć nie może. Rad pruski o adresie dowiedział się dopiero z wystąpienia Kurjera poznańskiego i Dziennika poznańskiego, które to pisma same nie wiedzą, na czego adresu do papieża ma być zakłodzony. Ledóchowski karać ich wystąpienia przecie, nie wystąpią.
Zachowanie się w ogóle dziennikarstwa naszego jest bardzo złe. Gazeta Narodowa, Dziennik polski bardzo zaniepokojony przez owe wystąpienia. Zgubiły sprawę, bo niezdecydowały narodowej obrony przeciwko germanizacji Niemiec. Sami Polacy ułatwiają niemczenie polski pod zabobonem pruskim. - Polepszenie t. j. reforma polskiego dziennikarstwa stała się u nas nagłą potrzebą. Działają i piszą w ten

sprzed, jakby przeszły na stronę wroga. Wydalenie
ks. Gazety Narodowej przez władze okkupacyjne muzeum
we Luwrze, jest dowodem, że redakcja tego pisma
obraziła interesa niemieckich centralistów, którzy im
gorliwie. - Że też nikt nie powstrzyma naszych Niemców
na tej pochyłej drodze, - wiodącej do zatracenia sprawy
narodowej!

Wracam do adresu do papieża. Uważam go za
bardzo potrzebny. Dinder może by dobrze ostrzegł
Niemca, może by dla mniej szkodliwym nie Lubiewskiego,
ale osobą w której przychodzi do władzy może przemówić
niemca. Jest przytem Niemcem. Gdy Niemiec raz zabrał
na stolicy S. Piotrowskiej, jest to Polaka na nią nie dostanie
dopóki będzie panowania pruskiego. Rząd będzie należeć
aby niemiecka hierarchja — gdzieś pewnie, że temu
nie ulegnie?

Chociaż adresu pewnego bez skutku, to jest nie powstrzymały nominacji Dindera, - przynosi wielki pożytek
ten mianowicie, że Stolica Apostolska widząc zamieszanie
jakie Polaków, zrobi Dinderowi, aby nie wprowadzał
przeszkód politycznych, - sam Dinder w obec takiej okazanej
obawy i niezgody z pewnością z nominacji, nie będzie

miał odwagi niemówić Kościołu, Jedyną obroną polskości
jest obowiązkiem narodowym! Spełnić go trzeba, chociażby
na tego, ażeby historja nie zrobiła nam zarzutu gnuśności,
obojętności na sprawy własnego zachowania.
Że, w pamięci pewien przykład go, że w sprawie Dindera
nie papież jest winny, lecz Leszczyński, krótkiej tej
zmianie w historyi się zapisał. Wróg nie narobił nam tyle
szkody ile ten ostrowski rzymski. Sam siebie nazywa
Arcyniemiec. Że cięży, jakie na nas przez lat 15 kulturkampfu spadały, - on wyrokał niesprawiedliwie. On te sprawy
że polacy w pomeraniach sprawę Kościoła postawili przed
sprawą narodową. Zamiast stanąć w obronie Kościoła
niemiecki tych dwóch spraw, - zgadza się od polskiej obrony
narodowej sprawy do Kościoła. Tak i teraz - za obronę
Kościoła w Litzelkopolsce na cup niemieckim, - nad przy-
niesie katolikom niemieckim opiekę i przywileje. Jesteśmy ofia-
rą. Kościół nas opuścił, nie my opuściliśmy Kościół.
Jeżeli będziemy bronić zachowywać się i nadal, jeżeli
będziemy słuchać złych doradców, to jest takich którzy po za
Kościołem nie widzą sprawy narodowej, i Kościół dla nas
od troski o nasze narodowe interesa, - jeżeli zie będziemy
drogą po której nas wiodą Ksawery, Dziennik pomorski
Gazety Narodowe i t.p. pisma, - to doczekamy się tego, że
w zaborze pruskim Kościół będzie narodowo germanizacyjny
w zaborze moskiewskim moskalenia - a rozmaici arcy-
biskupi będą nas gromić za upominanie się o prawo
modlenia się w ojczystym języku, będą to nazywać politykiem
agitacyjną, sentymentalną, nerwową politykę i t.d.p.

Sortuchaj pan historii nominacyi Dindera.

Bismarck podaje: Oto krótkie opis ustępstw, jakie gotów był uczynić, podał nam takie oto warunki: do ut des a jedyny z tych, było obsadzenie stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Niemcy, aby wybić z głowy Polakom przymierze i zerwać moralną jedność Polski. Wszystko to było wyraźnie i bezwstydnie papierowo sprzeciwione przez mianowanie prymasa Stablewskiego. Leon XIII jednak nie przyjął tych warunków. Oświadczył, że sprawę obsadzenia stolicy poznańskiej nas później sobie zastrzega i chciał, aby przedewszystkiem zbadano u nas opinię. Wtedy to przebiegły Stablewski wysłał Melchiora, który razem z Ledóchowskim mieszkał w pałacu Antici-Mattei, tudzież Krementza, który po Melchiorze zajął za arcybiskupstwie w Kolonii, poprzednio zaś był biskupem Ermlandu. Ci zaś ks. popierali Dindera, mistrza Bismarcka. Melchior przebiegłszy od Ledóchowskiego, przyjął go na radcowego kandydata - i zdało się, że nad pruski przez znienawidzonego przez cały polskiego kardynała wpływać na papieża, aby nominował Dindera.

Papież się wzbraniał, wymawiał, wahał, - aż Ledóchowski dał mu uroczyste słowo zapewnienia, rzekł za dawne swe owieczki, iż będą niewymownie wszystkiemu tym wdzięczne. Zamiast napisać do kapituły, aby opinię wydała, Ledóchowski napisał, iż wbrew jej zdecydowanej, że Dinder po nim następuje, i nakazał ślepe posłuszeństwo całemu stadu owiec. Tak też papież jak najuroczyściej przyjmujący Niemca, uprzedzony był wbrew przez polskiego kardynała, - dziennikarzy zaś powtórnie owemu kardynałowi napadają na tych, w dzień, gdy papież był obłaskawiony o usposobieniu, z jakiem przyjmują Polacy wiadomość o nominacyi Dindera. Gdy przyszła wiadomość do Anglii, że lud poznański podpisuje adresy do papieża z prośbą, aby Arcybiskup nie był Niemcem, wtedy Ledóchowski nalegał na papieża, aby przy-

i przeszły nominacyę Biskupa i niemożebnością wyjścia takowego do Królewca (z dala 3 staroz), pod bardzo ubłaganiem obowiązku i sam wszystko podpisuję. Powinowaci dopiero po ogłoszeniu na konsystorzu biskup skoro ich prawnych, i nieodpowiednich, wiec Polacy nie powinni zważać przeciw na nominacyę, i gdyby o nich nic nie wiedzieli podpisywali adres i wysłali go z innych miejsc do Rzymu. Papież konsystorz odprawiwszy i zapewne przed kanonizacyą nic nastąpi, wiec jest drogi czas. Ale nie trzeba zaniedbać, nie szukać gazet i dochodzenia. W codziennych znanych sprawach i myśli i nie za [illegible] mają rozsądek i dowcip głównie o wyrazie tej opinii, którą Polacy jako istnie dzieci lub głupiej wyrazić wolnie nie chcą. Kto kocha Polskę, pisze pewnie do papieża bez względu na niego i na nic. Wszystkie adresy albo ten, który we Lwowie podpisywali albo inny, - byle w nim w formie uległej i pokornej wyrażona była troska, aby Niemiec nie był arcybiskupem i koniecznie nie był narzucony germanizacyi. Chociażby skutku nie miały te prośby - trzeba je wysłać, pewnie, a koperta zalecona pod adresem: A la Sainteté Leo XIII à Rome au Vatican.

Żyd pan wiesz z tej wiadomości i z opinii, jaka wyraziłem to do pana w ogóle prywatny, proszę pamiętać, aby moje nazwisko nie było nigdzie wymienione, - bo za to, że mam moją własną opinię i wyrażam ją prywatnie, gdy jestem o nią zapytany, skarżę się przedwiotem prześladowania. Nie zapomnij pan, że jestem bez praw i wystawiony na policyi i prześladowanie, głupie, bezsensowne bez dla mnie i otoczenia, bo nie mam możności obrony.

Ucisk pana przyjaciół wyrazy przedwszystkiem.

Ściskam pana i całuję po braterskie.

Adolfa Pilla

Bibl. Jagd